



Jackie Braun



Kobieta warta miłości

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kiedy ktoś chwyta cię za gardło i przyciska ci kciuki do tchawicy, łatwo żałować, że twoje życie nie potoczyło się inaczej. A jednak usprawiedliwienia, jakie Audra znajdowała dla swojego nagannego zachowania, dawno straciły sens.

Mimo wszystko to nie w porządku.

Widziała jak przez mgłę, ale jeszcze nie straciła zdolności myślenia. Przecież zaczęła się zmieniać - co prawda nie na pokaz, co zapewne tłumaczy, dlaczego tabloidy nadal przyklejają jej etykietkę naciągaczki.

Nie znosiła tego określenia, choć czasami nazywano ją dużo gorzej, mimo że wychodziła za mąż z miłości, a potem także dla spokoju i bezpieczeństwa. To nie bogactwo przyciągało ją do jej mężów, włączając w to zmarłego Henry'ego Daytona Winfielda Trzeciego.

Henry był dobrym i niewymagającym człowiekiem. Z nim czuła się... bezpiecznie. Pragnęła zrobić wszystko, by ten związek pomimo różnicy wieku okazał się udany. Była wręcz zdeterminowana, żeby małżeństwo numer trzy nie zakończyło się rozwodem jak dwa poprzednie, które pozbawiły ją złudzeń i złamały jej serce.

- Ty egocentryczna suko! - bluznął mężczyzna, ściskając ją za gardło.

Nie była w stanie z nim dyskutować. O ironio, gdy mogła się bronić, wcale jej na tym nie zależało.

Ogólnie rzecz biorąc, dawniej mało ją obchodziło, co ludzie o niej myślą ani jakimi epitetami ją obdarzają, byle tylko poprawnie wymawiali jej imię. Wiedziała, że nie jest potworem, nawet jeśli czytelnicy brukowców są innego zdania. Ostatnie małżeństwo skłoniło ją do zmiany stylu życia i walki z

egoizmem, którego nauczyła się po przyjeździe do Hollywood. Nie była Matką Teresą, ale znajdowała ogromną satysfakcję w pracach organizacji charytatywnych dla dzieci. Robiła to niemal po kryjomu, by uniknąć oskarżenia, że wykorzystuje tych, których już ktoś inny wykorzystał, by ratować swą karierę.

Tabloidy nazywały ją naciągaczką. Mężczyzna, który usiłuje ją zabić, najwyraźniej też tak ją postrzega. Tymczasem ona właśnie tego popołudnia umówiła się z prawnikiem w celu wprowadzenia zmian dotyczących testamentu zmarłego męża, tak by to jego prawowici spadkobiercy odziedziczyli jego ogromny majątek.

Nie potrzebowała tych pieniędzy, uważała też, że jej się nie należą. Dzięki kilku mądrym inwestycjom sama zgromadziła sporą sumę. Rozumiała mimo to, dlaczego niektórzy ludzie, w ogóle jej nie znając, postrzegali ją jako kandydatkę do ukamienowania.

Gdy była już bliska utraty przytomności, przed jej oczami zaczęły przesuwać się obrazy. Trzydzieści lat jej życia sprawiało wrażenie kiepskiego telewizyjnego filmu. To było irytujące, ale jakże prawdziwe. Nie zdołała zrobić w Hollywood kariery, a przynajmniej takiej, o której by wspomiano w towarzystwie.

Narobiła za to masę kłopotów, przysporzyła wiele cierpienia i była obiektem nieskrywanej wściekłości. W obliczu śmierci, gdy człowieka stać na brutalną szczerłość, uświadomiła sobie, że właśnie przez to wszystko znalazła się w obecnej sytuacji. Za bardzo naciągała strunę, zbyt często lekceważyła konwenanse.

Kiedyś uznała, że ma wszelkie powody, a nawet prawo, by się buntować, by być nonkonformistyczną nastolatką, a potem kobietą, której życie do tego stopnia odbiega od normy, że jest ciągłą pożywką dla tabloidów. Ale tamte

powody straciły już swoją wagę, może dlatego, że Audra w końcu zrozumiała, że nie rozgrzeszają jej z nieodpowiedzialności. Nie gwarantują też szczęścia.

Człowiek jest kowalem swojego losu. Ile razy słyszała te słowa, kiedy dorastała? A jednak potrzebowała aż tylu lat, by je pojąć i zaakceptować.

Okazuje się jednak, że nie starczy jej czasu na dokończenie swej metamorfozy. Jak mówi inne powiedzenie, trzeba wypić piwo, którego się nawarzyło. No i właśnie ten mężczyzna trzyma ją za gardło i dusi. Coraz mocniej zaciskał palce na jej szyi.

Nie chcę jeszcze umierać, nie jestem gotowa. Mimo tej zrodzonej w panice myśli Audra szykowała się na najgorsze. Modliła się w duchu, prosząc Boga, z którym dopiero niedawno się pogodziła, o wybaczenie. Pragnęła, by wybaczyli jej wszyscy ci, których skrzywdziła. Na pierwszym miejscu tej listy znajdowała się jej siostra.

Bardzo przepraszam.

Nie wypowiedziała tych słów na głos. Przed jej oczami szara mgła z wolna zamieniała się w czerń. Audra pogodziła się z faktem, że przeprosiny to za mało i że podobnie jak jej wysiłki służące odzyskaniu szacunku dla samej siebie, przyszły za późno.

Przez obiektyw aparatu cyfrowego Seth Ridley przyglądał się, jak blondynka otwiera drzwi pasierbowi. No, to dopiero numer. Blondynka i jej pasierb byli mniej więcej rówieśnikami. Ale cóż, Audra Conlan Howard Stover Winfield nie słynie z przestrzegania konwenansów.

Niewiele kobiet potrafi chodzić w szpilkach na obcasie liczącym ponad dziesięć centymetrów, a ona potrafi, i to jak! Jej spódnica zakrywała akurat tyle, by męska wyobraźnia natychmiast zaczęła pracować bez wytchnienia.

Miała też na sobie bluzkę, która mimo śnieżnej bieli w żaden sposób nie kojarzyła się z niewinnością. Głęboki dekolt odsłaniał fantastyczne piersi.

Seksowna laska, pomyślał, i strzelając kilka fotek, gwizdnął cicho. Inne kobiety w podobnym stroju wyglądałyby tandetnie. Ale Seth już od dwóch lat fotografował Audrę i wiedział, że ta, którą tabloidy nazwały „niegrzeczną Audie”, nie jest ani tandetna ani głupia. Sądząc z jej trzeciego małżeństwa z Henrym Daytonem, jest wyrachowana, sprytna i inteligentna. A śmierć sześćdziesięcioletniego magnata i potentata przemysłowego nastąpiła dość nagle i niespodziewanie.

Poza tym Audra jest piękną kobietą - grzesznie piękną.

Potrząsnął głową zirytowany. Ilekroć ją widział, nie mógł oderwać od niej oczu, zawsze wzbudzała w nim pożądanie. Ale teraz ma zadanie do wykonania i dlatego siedzi w kucki przed jej domem z aparatem w ręce i czeka.

Zdjęcia opowiadają historię.

Zdjęcia Audry opowiadały o życiu bez umiaru, poświęconym dogadaniu sobie. Ostatnio jednak Audra sprawiała wrażenie spokojniejszej, a nawet zadumanej. Mimo wszystko jako celebrytka - bo przecież nie nazwałby jej aktorką - nauczyła się współpracować z paparazzimi. Jej dobre stosunki z fotografami opierały się na świadomości, że obie strony odniosą z tego korzyść, byle tylko dobrze trafić. Seth zazwyczaj trzymał się z tyłu, w czapce z daszkiem. Musiał przyznać, że Audra świetnie wie, gdzie spojrzeć, jak się ustawić do zdjęcia. On oczywiście pragnął ją przyłapać, gdy nie pozuje, gdy nie odgrywa osoby, która mimo swojej ekstrawagancji wzbudza sympatię.

On czekał na takie chwile jak ta.

Zrobiwszy kilka ujęć jej tajnego spotkania z Henrym Czwartym, poczuł się jak podglądacz. Jako członek klanu paparazzich Seth był oczywiście

obrzucany znacznie gorszymi przezwiskami. Pewnego razu ogarnął go tak wielki żal, że pracę poważnego fotoreportera zamienił na pstrykanie zdjęć dla tabloidów, że prawie się rozchorował. Teraz pocieszał się świadomością, że nie do końca jest paparazzim.

Kierowały nim poważniejsze motywy niż pieniądze. Powody osobiste, które nadały jego nowemu zajęciu pewną szlachetność. Wydawca jednego z tabloidów, któremu Seth regularnie sprzedawał zdjęcia, nazwał zawziętą pogoń Setha za Audrą krucjatą. Sethowi przypadło to do gustu, choć dałby wszystko, by cofnąć czas i zetrzeć z powierzchni ziemi powód tej krucjaty.

Ból jest nadzwyczaj silną motywacją. Seth odrzucał od siebie myśl, że być może kieruje nim jednak poczucie winy.

Szczęście mu dopisało. Audra nie zasłoniła okien. W pokoju paliło się światło, w kominku radośnie płonął ogień. Nadchodził wieczór. Widok za oknem emanował domowym ciepłem i intymnością. Obiektyw 1000 milimetrów aparatu Nikon bez problemu zaglądał do tego wnętrza.

Audra, od sześciu miesięcy wdowa, przyjmuje syna swojego zmarłego męża, który niewątpliwie przyszedł ją pocieszyć. Dla Setha znaczyło to tyle, że ich rozmowa ograniczy się do jęków i westchnień. Zamierzał uwiecznić te sceny, choć wzbudzały w nim niesmak.

Podpisał pakt z diabłem. W tym wypadku diabeł nazywał się Deke Welling i był reporterem tabloidów znanym ze swobodnego wykorzystywania niepotwierdzonych źródeł. Celebryci grozili mu procesami o zniesławienie, ale ponieważ nie potrafili udowodnić, że Deke napisał o nich nieprawdę ani że kierowała nim zła wola, rzadko urzeczywistniali swoje groźby.

Welling to bez wątpienia najprawdziwsza hiena, za to bardzo skuteczna. Obecnie pracował nad książką składającą się z plotek i anegdot na temat Hollywood, w której Audra miała zajmować poczesne miejsce. Seth obiecał

mu, że zdobędzie demaskatorskie fotki do demaskatorskiego tekstu. Obiecał również, że przekaże Wellingowi wszelkie ciekawostki na temat Audry, jakie przy okazji wpadną mu w ucho. Wiedział, że w tej książce nie ma tematów tabu.

To będzie *coup de grâce*. Dzięki temu pozbędzie się tej bolesnej złości, która dręczy go i niszczy od dwóch lat. Potem porzuci tę pracę i swój pseudonim Scott Smithfield i wreszcie uwolni się od przeszłości.

Patrzył przez wizjer. Audra gestykulowała dramatycznie, a potem odsunęła się od swego gościa.

Klik, klik, klik.

Udaje nieśmiałą? Audra? Coś mu tu nie grało. Henry Czwarty, potężny trzydziestotrzylatek, nie wydawał się zniechęcony. Ruszył naprzód.

Klik, klik, klik.

Seth sprawdził przesłonę i czekał na najważniejsze ujęcie. To, które najdobitniej pokaże dwulicowy charakter Audry. Pasierb uniósł rękę.

Klik, klik, klik.

Zupełnie jakby pieścił szyję Audry tuż nad obrozą z brylantem. Seth się zdenerwował.

Nie pozwól mu się dotykać. Ta myśl pojawiła się nie wiadomo skąd. Nadal patrzył. Mężczyzna zerwał naszyjnik i rzucił go przez pokój. Aha, prezent od starego, pomyślał Seth.

- Tak, koleś, ja też nie życzylibym sobie, żeby mi w takiej chwili przypominała o moim zmarłym ojcu - mruknął pod nosem, tłumiąc niezrozumiałe emocje. Pragnął, by Audra pozbyła się tego człowieka, zanim sprawy posuną się dalej. Ale wtedy nie dostałby tego, po co tutaj przyszedł. Tak więc trzymał aparat w pogotowiu.

Klik, klik, klik.

Pasierb nie ustępował, a Audra cofała się, cofała, cofała...

Seth przeklął pod nosem, wyciągając szyję, chociaż gdzieś w głębi duszy był zadowolony.

- Nie wychodź mi z kadru. Nie wychodź.

Z ulgą, a jednocześnie z niepokojem stwierdził, że Audra trafiła plecami na ścianę.

- Nie ma dokąd uciec - szepnął.

Przez powiększające oko aparatu przyglądał się twarzy Audry. Wydawała się blada, malował się na niej jakby strach. Przenosząc wzrok na jej amanta, Seth powiedział sobie, że pewnie Audra czuła do niego odrazę. Podobnie jak w przypadku ojca, najbardziej atrakcyjną cechą tego młodego człowieka był jego rachunek bankowy.

Klik, klik, klik.

Intuicja podpowiadała Sethowi, że następne ujęcie będzie tym, które powie wszystko lepiej niż słowa.

I miał rację, świętą rację, ale nie zrobił zdjęcia.

Może później tego pożałuje. Ale kiedy zdał sobie sprawę, że syn Winfielda dusi swą macochę, po prostu zareagował, jak kazał mu instynkt.

Rzucił na bok aparat, nie zastanawiając się, ile będzie go kosztował nowy sprzęt, i niczym pocisk wystrzelił ze swojej kryjówki do bramy posiadłości.

Dzięki Bogu żelazna brama nie zamknęła się po wjeździe gościa Audry. Miał wrażenie, że starannie przycięty trawnik ciągnie się w nieskończoność.

Dosłownie ścigał się z czasem, by uratować kobietę, którą przysiągł zniszczyć.

Uderzył z rozpędu w drzwi, aż drewno pękło wokół ościeżnicy. Nie czuł jednak bólu. Nawet nie mrugnął. W holu skręcił w lewo z uniesioną ręką, a gdy wpadł do salonu, zacisnął pięść.

- Co do...

Tylko tyle zdołał powiedzieć Henry Czwarty, nim prawa ręka Setha wylądowała na jego szczęce. Padł na podłogę, z hukiem uderzając głową o lśniące drewno. Potem znieruchomiał tuż obok kobiety, którą próbował udusić. Widok Audry ściał krew w żyłach Setha. Wyglądała tak spokojnie, jak martwa. I chociaż nie miał żadnych skrupułów, naruszając jej prywatność i pragnąc ujawnić niezbyt miłe szczegóły z jej życia osobistego, nie znaczyło to, że pragnął jej śmierci.

Nie mógłby przecież zemścić się na niej, gdyby zmarła. Co dziwne, gdy przykucnął obok niej, nie myślał wcale o zemście. Uniósł jej brodę palcem wskazującym i serdecznym. Na jej szyi widniały czerwone i fioletowe siniaki, tworząc dość makabryczną ozdobę.

Sprawdził jej puls. Przeklął z ulgą i ukłęknął. Taką pozycję przyjmują modlący się, zauważył z ironią. Dokładnie pamiętał, kiedy po raz ostatni zwracał się do Boga. Ale jego prośby nie zostały wysłuchane.

- Chyba przeżyjesz - mruknął.

Tysiące razy widział ją z bliska przez okno obiektywu, ale tym razem po raz pierwszy mógł jej dotknąć. Odgarnął jej długie jasne włosy z twarzy, starając się ignorować ich jedwabistą miękkość. Potem sięgnął po komórkę przypiętą do paska dzinsów i wybrał numer 911. Po - jak mu się zdawało - nieludzko długiej chwili odezwał się bezcielesny głos.

- Dziewięć jeden jeden. Słucham?

- Chciałbym wezwać karetkę. Ktoś próbował udusić kobietę.

- Jest przytomna?

Powieki Audry drgnęły, za którymś razem otworzyła oczy na tyle szeroko, że Seth widział jej powiększone źrenice, ale wątpił, by to miało znaczenie.

- Nie, ale oddycha samodzielnie. Człowiek, który ją zaatakował, również potrzebuje pomocy - dodał jakby po namyśle, zerkając w stronę mężczyzny. Henry Czwarty leżał jak nieżywy. - On... uderzył się w głowę, jak odepchnąłem go od tej kobiety.

- Może pan tam zostać, dopóki pomoc nie przyjedzie?

Seth nie chciał się w to mieszać, zwłaszcza że sprawa dotyczyła tej właśnie kobiety, co wydawało się absurdalne. Jego życie i życie Audry krzyżowały się od owego brzemiennego w skutki popołudnia przed dwoma laty, gdy pewna rodzina zginęła w wypadku samochodowym w pobliżu Big Sur. To była rodzina Seta. Jego młodsza siostra i ojczym zginęli na miejscu. Matka przeżyła jeszcze parę miesięcy w stanie bardzo dalekim od normalnego, ale ostatecznie obrażenia głowy okazały się śmiertelne w skutkach. A teraz kobieta, którą Seth winił za tamtą tragedię, walczy o życie.

A jednak, gdy z ust dyspozytora po raz drugi padło owo pytanie, odparł:

- Tak, zostanę z nią.

Odpowiedział jeszcze na kilka pytań, podał adres i zgodził się nie rozłączać, gdy dyspozytor oznajmił mu, że policja i karetka są już w drodze. Potem odłożył telefon i usiadł na podłodze po turecku.

Audra lekko się poruszyła i westchnęła. Uniosła powieki. Strach zmaćił jej zdumiewająco niebieskie oczy. Seth zawsze się zastanawiał, czy zawdzięczała ten kolor szkłom kontaktowym, lecz patrząc na nią z bliska, stwierdził, że raczej nie. Tymczasem ona przeniosła szklisty wzrok na Seta, a jednocześnie próbowała się odsunąć. Seth nachylił się nad nią.

- Nie - chciała krzyknąć, ale z jej ust wydobył się tylko szept.

Przerażona uniosła rękę, jakby zamierzała go uderzyć. Seth powstrzymał ją bez trudu.

- Nic pani nie grozi. - Zabrzmiało to dość idiotycznie, więc dodał: - Jest pani bezpieczna.

Może te słowa do niej dotarły, a może na dalszą walkę sił jej zabrakło, tak czy owak osunęła się w jego ramionach, tracąc znów przytomność.

Seth przyglądał się jej dłoni. Na jej palcu lśnił pięciokaratowy brylant i odbijał tańczące w kominku płomienie, ale jej skóra była zimna i sinawa. A gdy mimowolnie splótł palce z jej palcami, zdał sobie sprawę, że chociaż Audra Conlan Howard Stover Winfield wydaje się postacią z innego świata, tak naprawdę jest krucha i bezbronna.

Z bliska odkrywał tajemnice, których obiektyw jego aparatu mu nie zdradził. Na przykład niewielką bliznę w kształcie półksiężyca na lewej skroni i brązowy pieprzyk pod brodą. Drobne niedoskonałości, dzięki którym Audra zdaje się bardziej ludzka.

Jego wielka nemezis okazała się istotą z krwi i kości. Słyszał już zbliżające się syreny; ludzie, którym płacono za ratowanie innych, spieszyli w stronę posiadłości Winfieldów.

- Słyszysz pani? Pomoc zaraz będzie.

Jej chrapliwy oddech wyrównał się.

- Nigdy nie wątpiłem, że jest pani twarda - mruknął.

Nie czuł jednak goryczy.

Audra była niebezpiecznie atrakcyjna, podobała mu się. I to od chwili, gdy dwa lata temu zrobił jej pierwsze zdjęcie.

W pokoju nie było nikogo, kto mógłby go powstrzymać czy mu to wypomnieć. Seth uległ kuszącemu zapachowi perfum i niezrozumiałej potrzebie chronienia Audry. Pochylił głowę, nabrał powietrza, a potem, zanim w pełni pojął, co zamierza, musnął wargami bliznę na jej skroni.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kiedy lekarz podpisał wypis, Audra w towarzystwie pielęgniarza czekała w holu na kierowcę, który miał po nią przyjechać. Ciemne okulary zasłaniały jej oczy. Platynowe włosy - jej znak rozpoznawczy - okryła długim jedwabnym szalem, którego końce owinęła luźno wokół szyi.

Wiedziała, że nikogo nie oszuka, a już na pewno nie siebie, tym przebraniem kupionym w szpitalnym sklepie z prezentami.

Podejrzewała, że poranne gazety są pełne szczegółów na temat ataku i motywów, jakie za nim stały. Jej zmarły mąż niemal cały swój majątek zapisał młodej żonie, a nie swojemu synowi. Większość osób, która przeczyta te artykuły, będzie raczej współczuła Henry'emu Daytonowi Winfieldowi Czwartemu, którego żona właśnie powiła Henry'ego Daytona Winfielda Piątego, a nie trzykrotnie zamężnej Audrze, ignorując nie tak przecież banalną próbę zabójstwa.

Audra poprawiła okulary i zadrżała. Popełniła w swoim życiu zbyt wiele błędów, by mogła je zliczyć. Nie była pewna, czy zasługuje na drugą szansę, którą jej darowano. Mimo wszystko postanowiła wykorzystać ją jak najlepiej. Pragnęła się zmienić, stać się nową lepszą Audrą.

Kiedy już odzyskała przytomność, zawarła układ z Bogiem. Zamierzała kompletnie odmienić swoje życie, nie chciała jednak zdążyć do tego wolnym krokiem. Pragnęła wziąć się za to z entuzjazmem skoczyć w dal. I tak na początek postanowiła rzucić palenie. W szpitalu palenie było zabronione. Audra nie mogła się doczekać, kiedy znów sięgnie po papierosa. Uzależniła się od nikotyny. Cóż, przez minione dziesięć lat to bezmyślność prowadząca do autodestrukcji stanowiła o jej postępowaniu.

Minionego wieczoru, gdy przez pewien czas znajdowała się na granicy tego i innego świata, miała wrażenie, że widzi anioła. To był dla niej szok, ponieważ sądziła raczej, że po śmierci ekspresowa winda zabierze ją na dół. Nie mogła sobie przypomnieć, jak wyglądał ten anioł, ale z pewnością miał jasne włosy i... coś z bohatera. Włamał się do jej domu i uratował ją z rąk pasierba.

Zdawało jej się również, że leżała w ramionach owego anioła, ale pewnie z powodu niedotlenienia nawiedzały ją halucynacje. W każdym razie poczuła się wówczas bezpieczna. Doświadczyla też czegoś w rodzaju tęsknoty, gdy odzyskując przytomność, poczuła, że ten mężczyzna pochylił głowę i złożył pocałunek na jej skroni.

Ściągnęła brwi. Pewnie sobie to wymyśliła. Nikt nie całował jej z taką czułością od Bóg wie ilu lat. Z pewnością jej dobry samarytanin czy też anioł stróż nie zrobił tego. Od policjanta dowiedziała się, że mężczyzna przedstawił się jako Scott Smithfield.

Smithfield! Nie mieściło jej się w głowie, by jej bohaterski wybawca i ten wszechobecny paparazzi byli jedną i tą samą osobą.

Nie potrafiłaby wskazać tego człowieka w szeregu, nawet gdyby jej życie od tego zależało, ale przecież w ciągu dwóch minionych lat to właśnie on zrobił jej całe mnóstwo niezbyt pochlebnych zdjęć. Był profesjonalistą, musiała mu to przyznać, mimo że posiadał wyjątkowy dar do przedstawiania jej w najbardziej niekorzystnym świetle. Nie miała nic przeciwko obecności w mediach - w końcu po to człowiek zachowuje się w miejscach publicznych niekonwencjonalnie, by zyskać darmową reklamę. Ale prace Smithfielda nie tylko przyciągały do niej uwagę, one ją niszczyły. Doprowadził do tego, że stała się obiektem żartów i kpin w całym światku Hollywood.

Przez długi czas obwiniała go o to, że nie zrobiła kariery, ale teraz musiała przyznać, że sama jest za to odpowiedzialna. Zerknęła na fotoreporterów z tabloidów, którzy czekali, aż pojawi się w drzwiach. Lustrując ów tłumek, zastanawiała się, czy pośród nich jest Smithfield. Wszyscy wyglądali tak samo z aparatami w dłoniach. Tego ranka nie czuła się na siłach stanąć naprzeciw nich. Ale była do tego zmuszona. Jej limuzyna właśnie zatrzymała się przed wejściem.

- Jest pani gotowa, pani Winfield? - spytał pielęgniarz.

Był potężnym mężczyzną o szerokiej klatce piersiowej z tatuażem na przedramionach. Przypominał bardziej ochroniarza niż pracownika służby zdrowia, co zresztą jej odpowiadało. W tym momencie potrzebny był jej ochroniarz.

- Gotowa - wychrypiała niewyraźnie, a zatem dla potwierdzenia skinęła głową. Potem wyprostowała się na wózku, a drzwi się przed nią rozsunęły.

Utkwiła wzrok w limuzynie i drzwiach, które jej kierowca Nigel właśnie otworzył. Fotoreporterzy z brukowej prasy wołali ją po imieniu, jakby szła po czerwonym dywanie w noc rozdania Oscarów. I tylko dzięki ochronie szpitalnej trzymali się na dystans.

- Audra! Audra! Popatrz tutaj!

- Tutaj, Audra!

- Spójrz w prawo, laleczko.

- Zdejmij ten szalik.

- Pokaż nam szyję!

Dawniej pozowała do zdjęć z jakąś ostentacją, przyjmowała prowokacyjne pozy. Tego dnia zachowała stoicki spokój. Gdy dotarła do limuzyny, wsiadła, zamknęła drzwi i oparła się wygodnie. Nigdy więcej, pomyślała. Już nie jestem tamtą kobietą.

- Dokąd, pani Winfield? - spytał kierowca.

- Do domu - odparła po kilku nieudanych próbach, kiedy jej struny głosowe odmawiały współpracy.

Jadąc znajomą trasą do posiadłości Brentwood, poczuła się samotna. Posiadłość Henry'ego nie była jej domem. Jego syn dał jej to do zrozumienia w dość okrutny sposób. Powiedziawszy, co miał do powiedzenia, chwycił ją za gardło.

- Nie zamierzałam zatrzymać domu - szepnęła. Nie chciała zatrzymać domu ani niczego, co należało do Henry'ego, choć była także zdania, że mężczyzna, który usiłował ją zabić, na to wszystko nie zasługuje.

- Słucham, proszę pani?

- Nie chcę tutaj zostać - wychrypiąła nieco głośniejszym głosem, kiedy limuzyna skręciła na podjazd.

- Dokąd chce pani jechać? - spytał Nigel.

Nieoczekiwanie przyszła jej na myśl wyspa Trillium.

Audra opuściła ją dziesięć lat temu i trzy razy wychodziła za mąż, ale ten mały kawałek ziemi w północnowschodniej części jeziora Michigan był jedynym miejscem, które mogła nazwać domem.

W Michigan była teraz wiosna, co znaczyło, że albo panuje tam przejmujący ziąb, albo temperatura pozwala zdjąć wierzchnie odzienie. A trójlist wielokwiatowy, od którego wyspa wzięła nazwę, właśnie kwitnie. Audra zawsze lubiła te kwiaty o trzech śnieżnobiałych płatkach. Przypominały znużonym zimą mieszkańcom, że lato jest tuż za rogiem.

Kiedy wyjechała z wyspy w wieku lat dwudziestu, spaliła za sobą przysłowiowe mosty. Nie planowała powrotu. Wmawiała sobie wówczas, że wyjeżdża, gdyż pragnie mieszkać w metropolii. Teraz wiedziała, że jej wyjazd był ucieczką. Ale choć uciekała, i tak ścigały ją demony, które dopiero

niedawno zaczęła oswajać i od których dopiero niedawno zaczęła się uwalniać. Po tylu latach te demony wciąż napęłniały ją wstydem. Postanowiła jednak, że dawne wydarzenia nie będą już decydować o jej życiu.

Oczywiście, nie uciekła z Trillium wyłącznie z powodu przeszłości. Chciała zdobyć sławę i fortunę, udowodnić tym mieszkańcom wyspy, którzy mieli o niej niskie mniemanie, że jest inteligentna, konsekwentna i utalentowana tak samo jak jej wzorowa siostra bliźniaczka.

Myśląc o siostrze, podjęła decyzję. Pora wracać. Pora skonfrontować się z przeszłością. Pora, by odmieniona lepsza Audra Conlan naprawiła dawne krzywdy. Zacznie od Ali, która od dziesięciu lat czeka na wyjaśnienia i przeprosiny, na które zasługuje.

- Proszę nie gasić silnika - wyszeptała. - Zaraz wracam, wrzucę tylko kilka rzeczy do walizki.

- Wybiera się pani na wycieczkę, pani Winfield? - spytał Nigel.

Był starszy od jej ojca i pracował dla jej zmarłego męża co najmniej dwanaście lat. Cokolwiek o niej myślał, a Audra była przekonana, że nie był o niej najlepszego zdania, nigdy jej tego nie okazał.

Po raz pierwszy od bardzo długiego czasu posłała mu serdeczny uśmiech.

- Nie na wycieczkę, Nigel. Wracam do domu.

Zbliżała się północ, ale Seth nie miał ochoty spać. Nie miał też apetytu, więc odłożył zjedzonego do połowy hamburgera, którego kupił na końcu ulicy. Spojrzał na stertę popołudniowych gazet rozrzuconych na stoliku w jego skąpo umeblowanym mieszkaniu. Pociągnął spory łyk piwa. On, a raczej jego alter ego Scott Smithfield, nie był autorem żadnego z dziesiątek zdjęć Audry opuszczającej szpital czy Audry na lotnisku w Los Angeles, wsiadającej do prywatnego odrzutowca zmarłego męża.

„Pani Winfield, która wczoraj była o krok od śmierci, nie spóźniła się dzisiaj na samolot” - jeden z tabloidów popisywał się czarnym humorem. Nikt nie znał celu podróży pani Winfield, a samolot po kilku lądowaniach powrócił do Kalifornii bez pani Winfield na pokładzie. Niektórzy spekulowali, że Audra jest w Michigan, na bogatym przedmieściu Detroit, które w jej oficjalnej biografii występowało jako miejsce jej urodzenia.

Seth po skrupulatnych poszukiwaniach odkrył, że w rzeczywistości Audra pochodzi z małej wyspy na północny wschód od Michigan. Założyłby się o swojego Nikona i wszystkie obiektywy, że tam właśnie wróciła.

Na zdjęciach nosiła ciemne okulary, chustkę i ten sam seksowny strój, który miała na sobie poprzedniego wieczoru. Ale nie machała do fotoreporterów, nie pokazywała im szerokiego uśmiechu, nie okazywała, że zdaje sobie sprawę z obecności prasy. To nie było w jej stylu, ale w końcu trudno flirtować, siedząc na wózku inwalidzkim. Poza tym tak bliskie zetknięcie ze śmiercią na każdego podziałałoby jak zimny prysznic.

„Hollywoodzka balangowiczka wycisza się po zamachu na jej życie” - brzmiał podpis pod zdjęciem.

Nie na długo, pomyślał Seth. Ludzie tacy jak Audra nie zmieniają się łatwo. Dlaczego mieliby się zmieniać? Nikt tego od nich nie oczekuje. Wiedział z bolesnego doświadczenia, że zasady obowiązujące resztę świata nie obejmują celebrytów, nawet takich jak Audra, której niesława przyniosła sławę. Tacy ludzie robią, co chcą, często za to nie płacąc.

Audra z całą pewnością nie zapłacała. Złość i gorycz wypłynęły znów na powierzchnię, przesłaniając współczucie, które Audra wzbudziła w nim minionego wieczoru. Kiedy zajmował się pochówkiem ojczyma i siostry, gdy siedział przy łóżku matki, adwokat Audry dopilnował, by nie oskarżono jej o

spowodowanie wypadku, mimo że jej chłopak, aktor Trent Kane, usiadł za kierownicą jej samochodu pijany i pod wpływem narkotyków.

Seth przypomniał sobie zdjęcia z pogrzebu Kane'a, na których Audra była w czerni. Rok później po raz trzeci sunęła nawą kościoła, tym razem jako żona Henry'ego. Kiedy Henry wyzionął ducha, zanim zdążyli obejść pierwszą rocznicę ślubu, jej majątek zwiększył się o okrągłe dwa miliardy dolarów.

- Zapłacisz za to, kochana - mruknął Seth do jednej z czarno-białych ziarnistych fotografii, zadowolony, że już nie ulega słabości z poprzedniego wieczoru, gdy nieprzytomna Audra leżała w jego ramionach. Kiedy przekazał ją ratownikom, pół nocy składał zeznania w komisariacie. Potem denerwował się, że straci wyjście Audry ze szpitala, ponieważ pół ranka zabrała mu naprawa uszkodzonego aparatu.

- Szkoda, że nie ma pan tego zdjęcia, jak facet ją dusi - rzekł pracownik serwisu, który znał go jako Smithfielda. - Zarobiłby pan fortunę. Mógłby pan nie pracować do końca życia.

Seth tylko się uśmiechnął. Nie był gotowy zrezygnować z pracy, a pieniądze nie stanowiły problemu. Miał ich dość dzięki korzystnym ubezpieczeniom rodzinnym.

Pociągnął kolejny łyk piwa i zerknął na zdjęcie swoich bliskich. Zrobił je przed dwoma laty, dosłownie parę godzin przed wypadkiem. Później oddał je do powiększenia i do oprawy. Jego siostra i matka uśmiechały się na tym zdjęciu, chociaż w ich oczach nie było uśmiechu. Jego ojczym odwrócił wzrok, a wargi miał zaciśnięte.

Przez moment Seth słyszał tamtą kłótnię. Uniesione głosy prześladowały go, gdyż jeden z nich był jego głosem. Przeszył go znajomy ból, który nigdy całkiem nie mijał. Trzy godziny po zrobieniu tego zdjęcia jego ojczym i przyrodnia siostra już nie żyli, a matka zapadła w śpiączkę.

Nie pożegnał się z żadnym z nich. Nigdy im nie powie, jak bardzo mu przykro. Poczucie winy było dotkliwe, ale Seth je ignorował.

Ma zadanie do wykonania, musi dokończyć swą krucjatę. Włączył komputer i połączył się z internetem. Po piętnastu minutach miał zabukowany bilet na samolot, który wylatywał za niespełna osiem godzin i lądował na lotnisku Metropolitan w Detroit.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nic się nie zmieniło.

Audra stała przy barierce promu i patrzyła na skąpaną w porannym świetle wyspę. Na północ od przystani pojawiły się nowe domy, duże domy z pięknym widokiem na jezioro. Ale wiele rzeczy nie zmieniło się ani trochę, jakby wyspa była legendarnym miastem Brigadoon, nietkniętym czasem.

Cztery dni spędziła w Michigan. Tyle czasu potrzebowała, by zebrać się na odwagę. Podróż promem z Petoskey zajmowała około pół godziny. Audra cały czas zastanawiała się, co powie swojej siostrze, gdy staną twarzą w twarz.

Przepraszam, że cię rozczarowałam.

Przepraszam, że cię zraniłam.

Przepraszam, że uciekłam... z twoim chłopakiem.

To nie było tak, oczywiście, lecz Ali jej nie uwierzy. Zresztą Audra nigdy nie próbowała przekonywać siostry o swej niewinności.

Luke Banning zaproponował wówczas, że ją podwiezie, a ona się zgodziła. On także opuszczał wyspę, o tej samej porze wybierał się na prom. Podskakiwała na siedzeniu jego harleya, żadne z nich nie oglądało się za siebie. Gdy wkrótce potem znaleźli się na łodzi, każde ruszyło swoją drogą.

On ruszył na wschód do Nowego Jorku, by udowodnić, co jest wart. Audra wybrała się do Hollywood w poszukiwaniu sławy. Nie potrafiłaby powiedzieć, kiedy zdecydowała, że zadowoli się niesławą.

Czuła, jak silnik zwalnia, prom delikatnie uderza o dok, a potem się zatrzymuje. Spuszczono stalowy trap i samochody zaczęły zjeżdżać. Audra ruszyła na piechotę. Zostawiła swój wypożyczony samochód na lądzie, na wypadek, gdyby nerwy jej puściły i chciała znowu uciec.

Patrząc na tłum oczekujących na przystani, wstrzymała oddech i przygryzła wargę. Tak wiele twarzy! Część z nich wydała jej się znajoma, mimo że minęło dziesięć lat. Niektórzy ją rozpoznali. Widziała, jak odwracają wzrok, krzywią usta. Udawali, że jej nie znają. Wcale jej to nie zdziwiło. Żaden z mieszkańców wyspy nigdy nie wspomniał o jej związkach z Trillium. Zapewne byli nią zbyt zniesmaczeni, by przyznać, że tam właśnie urodziła się i dorastała.

Rozglądając się z nadzieją, Audra minęła sznur samochodów czekających na wjazd na prom. W głębi serca czuła, że Ali po nią nie wyjdzie. Dzwoniła do siostry minionego wieczoru i zostawiła wiadomość na sekretarce, w domu i w ośrodku wypoczynkowym, gdzie siostra pracowała. Ali wiedziała zatem, że może się jej spodziewać. No cóż, Audra nie oczekiwała, że pójdzie jej jak z płatka.

Do ośrodka było niedaleko, ale droga prowadziła pod górę. Niezależnie od tego, że paliła - przynajmniej jeszcze tydzień temu - Audra szczyliła się świetną formą. Regularnie pokonywała siedem kilometrów na ruchomej bieżni i ćwiczyła dwadzieścia minut na StairMaster. Doszła do wniosku, że trzy kilometry, nawet pod górę, to żaden problem.

Pokonawszy niecały kilometr, zmieniła zdanie. I przeklęła swoje modne buty na obcasach.

Temperatura nie przekraczała dwudziestu stopni, ale jezioro podnosiło uczucie chłodu. Mimo to Audra zrzuciła drogie czarne botki, z żalem patrząc na ich obcasy. W pończochach ruszyła przed siebie, ostrożnie omijając kamienie, których nie brakowało.

Za zakrętem Seth dojrzał zgrabną blondynkę, która szła, kulejąc. Już zaczął zjeżdżać na pobocze małym wypożyczonym pontakiem, kiedy zdał sobie sprawę, kim jest nieznajoma. Audra Conlan Howard Stover Winfield we własnej osobie.

Nie mógł uwierzyć w swoje szczęście. Od kilku dni przeczesywał wyspę w poszukiwaniu tej kobiety, dyskretnie podpytywać lecz mieszkańcy niechętnie udzielali informacji. Zaczął już myśleć, że się pomylił co do celu jej podróży. Teraz z ogromną radością mógł przyjść jej z pomocą - po raz drugi.

Gdy zatrzymał samochód, Audra uśmiechnęła się do niego z ulgą. Miał wrażenie, jakby muł trafił go kopytem w splot słoneczny. W tym momencie zrozumiał, dlaczego trzej bogaci, inteligentni i ustosunkowani mężczyźni pognali z nią do ołtarza, a dwaj nie spisali nawet intercyzy.

Audra wyglądała zjawiskowo. Jej włosy, dawniej tak jasne jak Marylin Monroe, były teraz o kilka tonów ciemniejsze, bliższe miodowego niż platynowego blondu. Nadal opadały jej na plecy, ale nie były już wyprostowane. Rozwiewał je wiatr. Każdy mężczyzna natychmiast pragnąłby ich dotknąć. Seth zacisnął palce na kierownicy.

Zauważył też inne zmiany. Makijaż Audry był stonowany cień na powiekach i pomadka w naturalnych odcieniach. Nawet jej strój wydawał się zachowawczy, choć zgodny z modą. Pod krótkim obcisłym żakietem miała bluzkę z małym dekoltem, który nie odsłaniał jej piersi. Zawiązana na szyi chustka zakrywała siniaki. Jej spodnie nie były ze skóry węgorza ani z zamszu, ani też sztucznego lamparta. W tych ostatnich paradowała zeszłej jesieni na

koncercie Kida Rocka. Teraz była ubrana w proste dżinsowe spodnie do połowy łydki. Czarne botki, które trzymała w rękach, należały do dawnej Audry: niepraktyczne, eleganckie, na niebezpiecznie wysokich obcasach i seksowne jak diabli.

- Podwieźć panią? - spytał, gdy odzyskał mowę.

- O Boże, tak. - Opadła na siedzenie pasażera z westchnieniem ulgi. - Jest pan aniołem.

- Tak naprawdę jestem Seth. Seth Ridley. - Podał jej swoje prawdziwe nazwisko, ponieważ dałby głowę, że Audra doskonale zna jego pseudonim.

- Audra... Jones.

Ciekawe, pomyślał Seth. Pewno chce zatrzeć ślady, by jego koledzy po fachu jej nie znaleźli. Seth doceniał jej wysiłki. Chciał ją mieć na wyłączność i zdawało się, że gwiazdy mu sprzyjają.

- I jest pan aniołem - dodała Audra, wyciągając do niego rękę, gdy zapięła pas.

Jej dłoń była szczupła i delikatna. Seth zbyt dobrze pamiętał, jak doskonale mieściła się w jego dłoni, gdy tamtego wieczoru trzymał ją w ramionach. Teraz, gdy ją uścisnął była ciepła i pozbawiona biżuterii, podobnie jak jej druga dłoń. Jeszcze jedna rzecz zwróciła uwagę Setha. Paznokcie

Audry nie były już długie i czerwone. A przecież to także był jej znak rozpoznawczy, jak platynowe włosy. Ogólnie rzecz biorąc, nie przypominała kobiety, którą w ciągu dwóch lat zarejestrował na kilkuset zdjęciach. Z jakiegoś powodu ten fakt go zaniepokoił.

- Miło mi.

Przechyliła na bok głowę i ściągnęła brwi.

- Spotkaliśmy się kiedyś?

- Nie sędzę.

W zasadzie nie skłamał, bo nigdy przed tamtym wieczorem nie zetknęli się bezpośrednio. Tylko wówczas Seth trzymał ją w ramionach, głaskał po głowie i w godnej pożałowania chwili słabości musnął jej skroń pocałunkiem.

- Hm. Wydaje mi się, że skądś pana znam.

- Pewnie mam pospolitą twarz. - Wzruszył ramionami. - Dokąd się pani wybiera?

- Do ośrodka wypoczynkowego.

Już się nauczył, że na tej wyspie nie trzeba podawać dokładnego adresu. Domki kempingowe i małe motele ciągnęły się wzdłuż około stu trzydziestu kilometrów linii brzegowej. Ale mieścił się tam tylko jeden ośrodek wypoczynkowy, Saybrook's. Zajmował sto czterdzieści hektarów najlepszej ziemi.

Uśmiechnął się.

- Ja też.

- Mieszka pan tam? - zapytała.

- Tak. A pani?

Potrząsnęła głową.

- Zatrzymałam się w hotelu na lądzie. Przyjechałam tutaj tylko... spotkać się z kimś.

Nie spodobała mu się jej odpowiedź.

- Złamię mi pani serce, jeśli to mężczyzna. - Puścił do niej oko, przypominając sobie, że flirt jest rodzajem sztuki, w którym Audra osiągnęła wyżyny.

Zaśmiała się, ale o dziwo, nie odpowiedziała mu w tym samym tonie.

- To spotkanie rodzinne - odparła cicho.

- Więc pani bliscy mieszkają w ośrodku?

- Nie. Ona... nie.

Zaintrygowały go te zagadkowe odpowiedzi, zwłaszcza że udzieliła ich osoba znana z tego, iż odkrywała przed paparazzimi znacznie więcej niż duszę.

Audra odwróciła głowę, a on dojrzał bliznę na jej skroni. Tajemnice! Cóż, niech próbuje zachować je dla siebie. On zrobi co w jego mocy, by je odkryć.

Ośrodek mieścił się na szczycie wzgórza nad jeziorem Michigan. Hotel był dwupiętrowy, z grubymi kolumnami od frontu, a całość pomalowano na lśniąco biały kolor. Drewniana weranda ciągnęła się wzdłuż całej długości budynku. Stały na niej wiklinowe fotele, które bujały się, poruszane poranną bryzą.

W głównym budynku znajdowało się prawie sto pokoi. Ośrodek powstał w 1910 roku. W dawnych czasach zjeżdżały tu bogate rodziny z Detroit, Chicago i Nowego Jorku, a nawet z zagranicy. Ludzie majątni, którzy nie mieli ochoty zadawać się z nuworyszami, nie wspominając już o niższych klasach społecznych.

Niewielki pawilon letniskowy i kilkanaście drewnianych domków wyrosło w pobliskich lasach w połowie dwudziestego wieku. Wówczas to Cary Grant, Marilyn Monroe, Clark Gable i inne gwiazdy stworzyły tu sobie oazę, dodając blasku osławionemu już miejscu.

W ośrodku tym pracowali rodzice Audry. Stanowił on zresztą główne źródło dochodów wyspy, dawał pracę wielu miejscowym. Dorastając, Audra i Ali często zakradały się do ogrodu różanego za główną jadalnią, i podglądały rozmaite sławy. Audra już w szkole podstawowej marzyła, by zostać gwiazdą. Dopiero w Hollywood zdała sobie sprawę, że uroda i spory talent niekoniecznie przekładają się na lukratywną karierę przed kamerą.

Seth zatrzymał samochód na parkingu za hotelem. Stało tam niewiele aut. Szczyt sezonu zaczynał się dopiero w Dzień Pamięci, przypadający w ostatni poniedziałek maja. Do tego czasu pozostało jeszcze parę tygodni.

- Jesteśmy na miejscu - oznajmił.

Audra włożyła botki, krzywiąc się, bo na piętach zrobiły jej się pęcherze.

- Jeszcze raz dziękuję za podwiezienie.

- Cała przyjemność po mojej stronie. - Zawahał się. - Jest pani wolna wieczorem?

Uśmiechnęła się. Nie wyglądał na czytelnika tabloidów, wątpiła zatem, by znał jej przygody. Najwyraźniej nie wie, z kim ma do czynienia. Wieczór z kimś, kto nie jest do ciebie z góry uprzedzony, mógłby być całkiem miły, pomyślała. Ten mężczyzna nie oczekiwałby, że Audra wywoła skandal.

Mimo wszystko odmówiła.

- Raczej nie.

Przez jakiś czas zamierzała unikać mężczyzn. Jedyne, co dzięki nim zyskiwała, to kłopoty. Pierwszy mąż złamał jej serce, drugi złamał ducha. Romans z aktorem Trentem Kane'em był klęską na całej linii, od niepewnego początku do tragicznego końca. Jeśli zaś chodzi o Henry'ego, to ten związek wydawał się spokojną przystanią. Audra pragnęła się wyciszyć po wszystkich burzach, które zresztą sama wywołała. Henry był dobry i taktowny. Teraz mogła powiedzieć, że był dla niej jak ojciec. Nie połączyła ich wielka namiętność, ale Audra szanowała i lubiła męża. I wcale nie spodziewała się, że zmieni testament i przepisze jej cały swój majątek, wydziedziczając syna.

- Zmarszczyła pani czoło. Jeszcze się pani zastanawia? - zapytał Seth.

- Nie, przepraszam.

Wyjął kartkę, zerknął na nią i stwierdziwszy, że to nic ważnego, napisał coś na odwrotnej stronie.

- Na wypadek, gdyby okazało się, że jest pani wolna.

Zapisał na kartce numer swojego pokoju. Och, spryciarz z niego, pomyślała, chowając kartkę do kieszeni żakietu. I przystojniak. Jasne włosy, oczy o intrygującej szarości połączonej z błękitem, prosty nos, pasujący do jego mocnej szczęki i szerokich ust.

Oceniła, że mężczyzna ma ponad metr osiemdziesiąt wzrostu. Nie mogła mu nic zarzucić. Był dobrze zbudowany. Patrząc na jego udo w obcisłych dżinsach, zauważyła, że ma umięśnione ciało.

Seth Ridley stanowił absolutne przeciwieństwo eleganckich biznesmenów czy facetów uzależnionych od designerskich gadżetów, z którymi dawniej umawiała się na randki. A jednak byłaby nieszczerą, twierdząc, że nie budził jej zainteresowania. Poza tym wciąż wydawał jej się znajomy.

Kiedy zakasłał, zdała sobie sprawę, że przez dłuższą chwilę wpatrywała się w jego twarz, szukając rozwiązania tej zagadki.

- Przepraszam - powiedziała zażenowana i odwróciła wzrok. - W takim razie do widzenia.

Otworzyła drzwi samochodu i wysiadła. Równocześnie usłyszała trzask drzwi zamykanych z drugiej strony. Seth stanął obok niej. No jasne. Przecież mówił, że mieszka w hotelu.

Posłała mu uprzejmy uśmiech, a on odpowiedział jej tym samym, przytrzymując drzwi do holu, żeby mogła wejść pierwsza. Audra przystanąła tuż za progiem i rozejrzała się. Wspomnienia spłynęły na nią szeroką falą, niosąc ze sobą nadzieję.

Dopóki nie przyjrzała się uważniej, miała wrażenie, że nic się nie zmieniło. Wspaniała architektura, ogromne okna z fazowanymi szybami i eleganckie żyrandole z mosiądzu i kryształu zwisające z sufitu głównego holu

wysokiego na pięć metrów - wszystko to nadal emanowało klasą i stylem. A jednak dało się zauważyć, że czas odcisnął tutaj swoje piętno. Wykładzina w odcieniu głębokiej zieleni była wytarta w miejscach największego ruchu. Bagaże podróżnych porysowały i poobijały masywny blat recepcji z drewna mahoniowego. Na szybach widniały smugi, w jasnym świetle poranka okna były wręcz brudne.

- Niezłe miejsce - stwierdził Seth.

Zatopiona we wspomnieniach Audra prawie o nim zapomniała.

- Kiedyś było tu jeszcze piękniej - odparła rozczarowana. Ktoś tutaj szedł na skróty, zaczynając od personelu odpowiedzialnego za czystość. Zamierzała wytknąć to kierownikowi. Nagle dojrzała Ali i przypomniała sobie, co ją tutaj sprowadziło. - Proszę wybaczyć - powiedziała do Seta i ruszyła w stronę siostry, która stała obok staromodnej windy i rozmawiała z boyem hotelowym.

Ali miała na sobie śnieżnobiałą bluzkę zapiętą pod szyję, a do niej idiotyczny jedwabny krawat, który zapewne miał dodawać jej powagi. Granatowa spódnica zakrywała kolana. Wizerunek Ali dopełniały porządne skórzane buty ze ściętym czubkiem, które wcale nie podkreślały jej długich szczupłych nóg.

Od czasu, gdy widziały się po raz ostatni, Ali nie nauczyła się ubierać modnie i stylowo. Nie zmieniła również fryzury, jeśli w jej przypadku w ogóle można mówić o fryzurze. Nadal związywała swoje piękne ciemne włosy w bezsensowny koński ogon. Audra miała ochotę posłać siostrę do najbliższego salonu. Wystarczyłoby parę zgrabnych cięć i Ali prezentowałaby się o niebo lepiej.

Boy hotelowy oddalił się, Ali lekko odwróciła głowę. Na widok Audry zeszywniała.

- Witaj, Ali.

Pokonała dzielącą je przestrzeń, wąpiąc, by zrobiła to siostra. Podczas pierwszej od dziesięciu lat rozmowy twarzą w twarz nie zamierzała krzyczeć.

Ali popatrzyła na nią z niezadowoleniem.

- Audra.

- Miałam nadzieję, że wyjdiesz po mnie na przystań. Nie odsłuchiłaś mojej wiadomości?

- Odsłuchiłam.

Audra przyjęła cios i skinęła głową.

- Rozumiem.

- Posłuchaj, w tej chwili jestem zbyt zajęta, żeby zawracać sobie głowę zjazdem rodzinnym - rzekła chłodno Ali.

Audra zerknęła na plakietkę przypiętą do bluzki siostry i przeczytała: Ali Conlan, kierownik hotelu.

Pomyślała o brudnych oknach i porysowanej ladzie recepcji. To zupełnie nie pasowało do jej siostry perfekcjonistki. Dlaczego nic z tym nie zrobiła, skoro to od niej zależało? Audra pamiętała ich ciągle sprzeczki. W ich wspólnej sypialni nawet skarpetki Ali były porządnie poskładane, ułożone kolorami w równych rzędach. Szuflady w szafce Audry ledwie się domykały, a powrzucone do środka rzeczy wystawały jak chwasty.

- Jesteś kierownikiem? Dane pisał mi na Boże Narodzenie, że zostałam asystentką kierownika.

- Awansowałam po... w zeszłym miesiącu.

Może to jest wytłumaczenie, pomyślała Audra. Siostra nie zdążyła jeszcze wszystkiego ogarnąć i przywrócić do odpowiedniego stanu. Potem przypomniała sobie, że nie przyjechała na wyspę, by zajmować się hotelem.

- Kiedy kończysz pracę? Ja... bardzo chciałabym ci coś powiedzieć.

- Nie przypuszczam, żebym chciała to usłyszeć - rzekła Ali, krzyżując ramiona na piersi i przybierając pozę, która mówiła, że nie będzie mieć litości.

Audra jednak nalegała.

- Proszę.

Położyła rękę na splecionych ramionach siostry. Ali czym prędzej zrzuciła jej dłoń. Spojrzała na nią ze złością, sprawiając Audrze dużo większy ból niż dłonie jej pasierba zaciśnięte na szyi.

- Nie miałaś ochoty rozmawiać ze mną przez dziesięć lat. Od kiedy uciekłaś z Luke'em, zupełnie jakbyś zapadła się pod ziemię.

- Nie uciekłam z Luke'em. My...

- Oszczędź mi szczegółów - wtrąciła Ali.

- Wiedziałaś, gdzie jestem.

- O tak, jak mogłabym nie wiedzieć. Twoje prywatne życie stało się własnością publiczną. Wszyscy czytaliśmy o twoich ślubach... po fakcie.

- Zapraszałam cię na pierwszy ślub - przypomniała Audra. Dane i rodzice przyjechali, ale nie Ali.

- Byłam zajęta.

Audra nie zapraszała rodziny na swoje kolejne śluby. Wmawiała sobie wówczas, że nie było na to czasu, gdyż ceremonie organizowano naprędce. Teraz uświadomiła sobie, że wiedziała, że popełnia błąd, i nie chciała, by jej najbliżsi byli świadkami tego wydarzenia.

Ale to wszystko należy już do przeszłości.

- Zmieniłam się.

- Sumienie się w tobie obudziło, jak spojrzałaś śmierci w oczy?

Audra wstrzymała oddech.

- Więc słyszałaś.

- Jak mogłabym nie słyszeć? Nawet do naszej zapadłej dziury docierają wiadomości.

- Żałujesz, że mu się nie udało? - Audra uniosła brwi.

Przeraziła ją myśl, że siostra pragnie jej śmierci.

Ali milczała. Po chwili zapytała:

- Po co przyjechałaś? Wyspa zawsze była dla ciebie za mała.

- To nieprawda.

Teraz Ali uniosła brwi.

- Po co? - powtórzyła.

- To mój dom - odrzekła cicho Audra.

Zdawało jej się, że twarz Ali złagodniała, ale zaraz potem siostra pokręciła głową.

- Nie oczekuj, że powitam cię z honorami. Dane może to zrobi, ale on zawsze robił wszystko, żeby między nami panowała zgoda. - Przekrzywiła na bok głowę. - Właśnie wrócił z Los Angeles. Poleciał tam natychmiast, jak zobaczył cię w CNN. Ale kiedy dotarł do szpitala, ty już zniknęłaś.

Audra ucieszyła się, że jej starszemu bratu wciąż na niej zależało, mimo że bardzo go skrzywdziła. Ta informacja tylko umocniła ją w jej postanowieniu.

- Przepraszę go, jak się z nim spotkam - odparła. - Zostanę tutaj. Ciebie też chcę przeprosić. Poczekam, aż będziesz gotowa mnie wysłuchać.

- Opuść sobie.

Ali odwróciła się i odeszła. Audra zastanowiła się, czy siostrze chodzi o to, by dała sobie spokój z wyjaśnieniami, czy żeby zostawiła ją w spokoju. Dla niej żadne z tych rozwiązań nie wchodziło w rachubę.

Seth z zainteresowaniem obserwował gorącą wymianę zdań między kobietami. O co w tym wszystkim chodzi? - pomyślał, kiedy brunetka się oddaliła.

Ruszył w stronę Audry, tłumacząc sobie ten krok zwykłą ciekawością. Bo przecież fakt, że Audra została sama i wyglądała żałośnie, nie miał na to żadnego wpływu.

- Czy to była ta bliska osoba, do której pani przyjechała? - spytał.

Audra się wzdrygnęła. Przysięgłaby, że miała łzy w oczach, ale zaraz potem zamruwała powiekami i łzy zniknęły. A może wcale ich tam nie było, może to tylko błysk światła?

- Moja siostra - przyznała.

- Ach tak. Młodsza czy starsza?

- Bliźniaczka.

Uniósł brwi zaskoczony. Nie dotarł do informacji, że Audra ma siostrę bliźniaczkę, ale w końcu nie był tak naprawdę zainteresowany jej rodziną, pragnął tylko zemścić się za swoją.

Uśmiechnęła się krzywo.

- Proszę tego nie mówić, wiem.

- Co takiego?

- Nie jesteśmy podobne.

Seth wzruszył ramionami i przeniósł spojrzenie na Ali, która stała przy recepcji kilka metrów dalej i rozmawiała z jakimś gościem. Potem wrócił wzrokiem do Audry. Kobiety były równego wzrostu, a poza tym zupełnie się różniły: jedna była blondynką, druga brunetką, jedna miała niebieskie oczy, druga brązowe, jedna miała zaokrąglone kształty, druga była bardziej koścista. Ale znalazł też coś wspólnego.

- No nie wiem. Obydwie jesteście piękne.

Audra przyjęła komplement z lekkim uśmiechem, a Seth zaczął znów nalegać:

- Niech się pani da zaprosić na kawę. Usiądziemy sobie na tarasie w tych bujanych fotelach. Rozciąga się stąd wspaniały widok na jezioro, a kawie też nie można nic zarzucić.

Audra zerknęła z wahaniem na recepcję. W końcu odparła:

- Poproszę ze śmietanką i z cukrem.

Hotel stał wysoko na wzgórzu, którego zbocze schodziło do plaży z niemal białym piaskiem. Latem drogę między tarasem i jeziorem zdobiło bogactwo polnych kwiatów. Właśnie zaczynały kwitnąć.

Fale popychane wiatrem uderzały o piasek. Tańczyły na błękitnej powierzchni jeziora między wyspą i lądem. Ten widok uspokajał Audrę. Czuła na twarzy słońce wczesnego przedpołudnia i odświeżającą chłodną bryzę.

Usiedli z Sethem w bujanych fotelach ustawionych obok drzwi prowadzących do holu, popijali kawę i gawędzili. Audra spoglądała przez okno do wnętrza, wypatrywała swojej siostry. Miała nadzieję, że Seth niczego nie zauważył.

- Czy to pana pierwszy pobyt na Trillium? - spytała uprzejmie.

- Tak.

- Jest pan z Michigan?

- Nie, prawdę mówiąc, mieszkam na zachodzie.

- Aha. - Wróciła wzrokiem do swojego towarzysza. - Jaki ten świat mały.

Ja mieszkam na zachodnim wybrzeżu od dziesięciu lat, ale dorastałam na Trillium.

- Nie do wiary, że opuściła pani takie miejsce, nawet dla cieplejszego klimatu. Tutaj jest tak pięknie.

Zaśmiała się.

- W styczniu, kiedy na czubku nosa zaraz po wyjściu z domu tworzą się sople lodu, zmieniłby pan zdanie.

- Pewnie każdy raj ma swojego węża.

- Ciekawie pan to określił. - Wypiła łyk kawy, po czym dodała: - Ale rozumiem, że widoki się panu podobają.

Spojrzał na nią z zainteresowaniem.

- Tak, piękna tu nie brakuje.

Zignorowała jego uśmiech, chociaż kusilo ją, by odpowiedzieć mu tym samym. W samochodzie, gdy go spytała, czy już się kiedyś spotkali, odparł, że pewnie wydaje się jej znajomy, ponieważ ma pospolitą twarz. A przecież w jego twarzy nie było nic pospolitego, nie wspominając o tym, że jej się podobała.

- Lubi pan piesze wędrówki?

- Nie miałem wiele okazji.

- Powinien pan spróbować. Jakies trzysta pięćdziesiąt metrów od hotelu są fantastyczne tereny, bogate w roślinność. I trójlist kwitnie o tej porze roku.

- Może zechce mi pani towarzyszyć przed powrotem na prom?

Pokazałaby mi pani miejscowe gatunki flory i fauny. A ja odwzięczyłbym się, zapraszając panią na kolację.

Zakołysała się i uniosła stopy.

- Niestety, nie wzięłam odpowiednich butów.

- Moja strata.

- Więc czym pan się zajmuje poza tym, że ratuje pan kobiety z opresji?

Seth zakrztusił się kawą.

- Co ma pani na myśli?

- Gdyby mnie pan nie podwiózł, pewnie jeszcze brnąłabym pod górę.

- Ach, tak.

- No i tutaj. - Wskazała palcem za plecy. - Znowu pan to zrobił.

- Uratowałem panią? Przed czym?

- Niech pan nie udaje. Przecież to widać, że siostry nie ucieszyła moja wizyta.

- W rodzinie różnie się układa.

- A w pańskiej?

Pytanie go zaskoczyło. Otworzyło jakieś drzwi, które zwykle zamykał na wszystkie zamki.

W jego rodzinie bardzo różnie się układało. Jego ojciec zmarł, kiedy Seth miał dwanaście lat. Rok później matka ponownie wyszła za mąż. Potem urodziła się LeeAnn. Kochał siostrę, ale nawet jej prośby i błagania nie wystarczyły, by pokochał ojczyzna. Seth i John Woods ścierali się ze sobą od momentu, gdy się poznali, do ostatniego dnia pod Big Sur. Odsunął od siebie wspomnienia.

- Nie mam rodziny - rzekł.

Wrócił spojrzeniem do Audry, z całej siły ściskając kubek. Musi panować nad emocjami, bo inaczej wszystko zepsuje. Wstał zatem, by się pozbierać.

- Może jeszcze jedną? - zapytał.

Audra uśmiechnęła się, nieświadoma głębokiej rany, jaką mu kiedyś zadała. Wyjęła z portmonetki banknot dwudziestodolarowy i podała go Sethowi.

- Tym razem ja płacę.

Tak, z całą pewnością zapłaci.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nazajutrz rano Audra znów płynęła promem, wracając na wyspę. Tym razem siedziała w wynajętym samochodzie z sześcioma walizami w bagażniku i na tylnym siedzeniu. Wymeldowała się z hotelu w Petoskey, gdzie mieszkała pod fałszywym nazwiskiem, i zapłaciła gotówką, by nie ujawniać swoich danych. Teraz zamierzała zatrzymać się w Saybrook's. Ali będzie zmuszona z nią porozmawiać - jeśli nie jako z siostrą, to z gościem.

Kiedy wpłynęli do przystani i spuszczone trap, Audra wyjechała z promu jako pierwsza. Z szarego nieba siąpił deszcz. Pogoda idealnie odzwierciedlała jej nastrój.

Miała fatalną noc. Prawdę mówiąc, nie spała. Nie sięgnęła jednak po tabletkę nasenną, zrezygnowała również z koktajlu, który pijała przed snem. Pora stawić życiu czoła bez wspomagania.

A jednak gdy zwolniła przed wjazdem na teren hotelu, dał o sobie znać głód nikotynowy. Minęła bramę. Potrzebowała jeszcze trochę czasu, nim znów zmierzy się z kamiennym obliczem siostry. Ruszyła na południe, a potem na zachód. Przez parę kilometrów droga wiodła wzdłuż linii brzegowej, po czym skręcała w głąb wyspy. Dzięki temu domy na nabrzeżu zapewniały prywatność, osłonięte grubym murem potężnych dębów, klonów i cedrów.

Znała tę drogę. Audra uczyła się prowadzić na tym odcinku, jeżdżąc starym buickiem z siedzącym obok ojcem oraz rodzeństwem z tyłu. Jej przemądrzała siostra pokrzykiwała, nieustannie ją instruując, podczas gdy starszy brat, żartowniś, zapinając pas, głośno lamentował, że został zniewolony.

Niezależnie od tego, że Audra знаła tę drogę, o mały włos nie minęła podjazdu. Olbrzymi dąb stojący na straży podwórza zniknął. Pozostał z niego tylko zniszczony pniak, na którym widniał napis: Dane Conlan. Biuro rachunkowe.

Audra pokręciła głową. Jej brat, księgowy. Nie potrafiła zaakceptować profesji, jaką sobie wybrał. Kompletnie do niego nie pasowała. Wszyscy księgowi, których poznała przez lata, byli zapięci na ostatni guzik, nosili wyglansowane buty i byli po prostu nudni. Dane, którego pamiętała, był odpowiedzialny, ale żaden przygód. Miał dość bezczelny uśmiech, który przysparzał mu wielu kłopotów, ale równie często go z nich wybawiał.

Jakieś trzy metry od samochodu na podjeździe podskakiwał jelonek z białym ogonkiem, przestraszony jak Audra. Założyłaby się o ostatni grosz, że na tyłach domu wciąż stoi karmnik z paszą, pełen wysuszonej kukurydzy, a czasami marchwi i buraków cukrowych.

Jej starszy brat był człowiekiem wielkiej łagodności. Czy inaczej przebaczyłby Audrze jej grzechy, zanim jeszcze poprosiła o przebaczenie?

Rozpadało się na dobre, lecz Audra ledwie to zauważyła.

Zaparkowała obok jasnoczerwonego trailblazera Dane'a, na wysypanym żwirem podjeździe, i siedziała w samochodzie, patrząc na dom. Poza czerwonymi okiennicami w oknach mansardowych na piętrze nic się nie zmieniło. Zamknęła oczy i przypominała sobie wewnątrz: kuchnia, salon, sypialnia i łazienka na dole oraz dwie małe sypialnie oddzielone łazienką na górze.

Tutaj dorastała. Dom z kamienną fasadą i czerwonym blaszanym dachem był tak mały jak w jej pamięci, o wiele skromniejszy niż okazałe domy na północnym skraju wyspy. Ale to już jej nie przeszkadzało. Mieszkała w

luksusowych warunkach ze wszystkimi trzema mężami. Duże niekoniecznie znaczy lepsze, jak się przekonała.

W końcu zrozumiała, że czasami duże znaczy puste, niezależnie od tego, ile kosztownych mebli i dekoracji upcha się w tej przestrzeni. Tak samo jak ona była pusta, odcinając się od ludzi, którzy najwięcej znaczyli w jej życiu, i wmawiając sobie, że szacunek jest przereklamowany, a szczęście da się kupić.

Otarła łzę z policzka. Jaka szkoda, że rodziców nie ma na Trillium, byliby świadkami jej objawienia. Rodzice mieszkali teraz na Florydzie. Audra planowała pojechać również do nich z prośbą o wybaczenie, ale musiała zacząć od wyspy i Ali.

Deszcz nie ustawał. Prawdę mówiąc, lało, strugi deszczu spływały ze spadzistego dachu i rozpryskiwały błoto. Oczywiście Audra nie miała parasolki. Nieważne, deszcz to nie zmartwienie.

Kiedy wysiadła, zimne krople spadły jej na głowę, jakby chciały ją oczyścić jak dziecko podczas chrztu. Uniosła twarz i wzięła głęboki oddech.

Zmieniona lepsza Audra.

Pobiegła do drzwi, zadowolona, że tego dnia wybrała praktyczne obuwie, co prawda drogie i pochodzące z butiku modnego projektanta, ale na gumowej podeszwie i niskim obcasie. Sięgnęła do klamki, lecz nie od razu ją nacisnęła. Już tutaj nie mieszka. Uniosła rękę i zapukała.

Nikt nie otworzył drzwi. Zamiast tego usłyszała męski głos:

- Proszę przyjść na tyły domu.

To był Dane. Audra ruszyła naprzód. Mimo ociekających wodą włosów i przemoczonego ubrania, uśmiechała się szeroko. Minęło tyle czasu!

Jej brat stał na szerokim ganku i trzymał w ręce parujący kubek. Jego mina była dla niej bezcenna i podziałała jak balsam na jej zboląłą duszę. Wreszcie ktoś ucieszył się na jej widok.

- Dobry Boże! To ty!

Dane odstawił kubek, nie zważając na to, że gorący płyn wylał mu się na rękę. Przeskoczył przez balustradę. Był trzy lata starszy od Audry i o głowę od niej wyższy, ale kiedy skakał z radości, wyglądał jak dziecko. Porwał ją w objęcia.

- Tak się cieszę, że cię widzę, dzieciaku - powiedział, wciąż ją ściskając.

Dzieciaku. Audra nie potrafiła powstrzymać łez. Spływały po jej policzkach - gorące łzy, które łączyły się z zimnym deszczem. Zawsze tak to wyglądało. Ali uważała, że wszystko, co robi Audra, jest złe. Dane zaś uważał, że Audra nie jest w stanie zrobić nic złego.

- Ja też się cieszę, że cię widzę - wyszeptała.

Przemilczeli, że to ona wykreśliła go ze swojego życia, a nie na odwrót. Dane przyjechał zobaczyć się z nią tuż przed jej rozwodem z Reedem Howardem. Audra miała wówczas dwadzieścia cztery lata i złamane serce. Mąż ją zdradził, a co gorsze sugerował, że ona nie tylko to akceptowała, ale uczestniczyła w jego zdradach. Była naiwna i głupia, ale nie zdeprawowana. Dla niej „im więcej, tym lepiej” nie miało zastosowania, jeśli chodzi o seks. Pocieszała się weekendowymi zakupami, obciążając konta męża na tysiące dolarów. Dane był przerażony.

- Stać go na to - kpiła urażona oskarżycielskim tonem brata. - Jestem bardzo zamożna, a wkrótce będę zamożna i niezależna.

- Twoje małżeństwo się rozpada, a ty myślisz o takich głupstwach?

Audra nie wprowadziła go w szczegóły swojego związku ani oczekującego na sfinalizowanie rozwodu. Wolą już, by ją uważał za wyrachowaną i chciwą, to było mniej poniżające.

Od tamtej pory nie widzieli się, choć czasem rozmawiali przez telefon i wymieniali się kartkami świątecznymi oraz mejlami. Każdy list Dane'a kończył się słowami: Wróć do domu, proszę.

Teraz wróciła, a kochany Dane wydawał się szczerze uradowany.

- Boże, tak się martwiłem, zwłaszcza po...

- Wiem, wiem. Ali mi mówiła, że poleciałeś się ze mną zobaczyć, a mnie już nie było. - Uściskała go serdecznie, ucieszona, że ma oparcie w kimś, kto wita ją z radością. Słowa, które w stosunku do innych przychodziły jej z trudem, teraz same wypłynęły z jej ust. - Przepraszam, Dane. Bardzo cię za wszystko przepraszam. Potwornie namieszałam.

- Teraz już o tym nie myśl.

- Nie mogę. Są pewne rzeczy, które muszę ci wytłumaczyć, tobie, a zwłaszcza Ali, kiedy zechce mnie wysłuchać.

- Wiem, ale to może poczekać. Tak się cieszę, że wróciłaś. - Podniósł wzrok na płaczące niebo, jakby dopiero zdał sobie sprawę z pogody. - Ładne powitanie, co, dzieciaku?

Zaśmiała się i zacytowała stare miejscowe powiedzenie:

- A czego się spodziewałeś? To Michigan. Poczekaj pięć minut, a pogoda się zmieni.

- Nie musisz mi mówić. Dwa tygodnie temu było prawie dwadzieścia stopni, a dwa dni temu przysiągłbym, że widziałem płatki śniegu. Schowajmy się.

Objął ją i wprowadził po schodkach. Woda chlupotała pod jej stopami, kiedy stanęła na deskach pod dachem ganku.

- Zostanę tutaj, przynieś mi ręcznik. Nie chcę ci zamoczyć całej podłogi.

- Dzisiaj powinienem brać opłaty za ręczniki - zażartował Dane, ruszając w stronę mężczyzny, który także stał na ganku. Audra nie od razu go zauważyła. - Ulewa złapała go jakąś godzinę temu. To jest...

- Seth - wtrąciła Audra. Nie mogła powściągnąć uśmiechu, o mały włos nie westchnęła. Zmieniona i lepsza, przypomniała sobie w duchu, zanim znów się odezwała: - Poznaliśmy się wczoraj.

- Ach tak? - Dane bez komentarza przeniósł spojrzenie z gościa na siostrę i z powrotem. - No to idę po ręcznik. Napijesz się czegoś na rozgrzewkę?

- Herbaty. Ziołowej, jeśli masz.

Dane obejrzał się przez ramię w drzwiach z taką miną, jakby mówił „Chyba żartujesz?”. Audra spytała:

- Bezkofeinowa earl grey?

- Filiżankę normalnego liptona - odparł Dane, znikając w domu.

- Co za zbieg okoliczności - zauważył Seth.

Audra spojrzała na przedmiot, który trzymał w dłoni. Był to aparat fotograficzny, i to nie tani instamatic ze standartowym obiektywem, tylko duży, bardzo drogi aparat. Taki, jakich używają profesjonaliści. Audra widziała ich więcej niż trzeba. Mężczyzna trzymał aparat lewą ręką od spodu, prawą na migawce, co świadczyło o tym, że umie się nim posługiwać. Czy zrobił jej zdjęcie, jak witała się z Dane'em?

Zdenerwowała się. Kiedyś pozwoliła, by jej życiu towarzyszyły obiektywy, a przynajmniej nie starała się temu zapobiec. W tej chwili nie chciała być w centrum uwagi. Potrzebowała prywatności, chciała pogodzić się z rodziną, powrócić do korzeni i zacząć nowe życie.

- Nie wiedziałam, że jest pan fotografem - rzekła chłodnym tonem.

- To tylko hobby. - Wzruszył ramionami, ale gdy pochylił się, by schować aparat w czarnej torbie, zrobił to zawodowo. Potem wyprostował się i rzekł: - Postanowiłem posłuchać pani rady.

- Tak?

- I wybrać się na pieszą wędrówkę. Robiłem zdjęcia wyspy, no i złapała mnie ulewa.

Jego wersja brzmi prawdopodobnie, a jednak...

- Skąd zna pani Dane'a? - spytał. - To nie jest przypadkiem pani chłopak?

Audra trochę się uspokoiła. Może jednak Seth nie ma pojęcia, kim ona jest. Bo przecież, gdyby był paparazzim, nie byłoby dla niego tajemnicą, że ona i Dane są rodzeństwem.

- To mój brat.

- Brat? To dobrze. - Uśmiechnął się.

- Dlaczego? Zmrużył oczy.

- Cieszę się, że ta relacja wydaje się mniej skomplikowana niż pani relacja z siostrą.

Teraz ona się uśmiechnęła.

- To prawda.

- Rozumiem, że długo pani tu nie było.

- Dosyć - przyznała.

- No cóż, ruszam dalej. Pewnie macie mnóstwo do obgadania.

Założył torbę na ramię, ale nie zrobił kroku. Liczył na to, że wpadnie na Audrę tego dnia, chociaż niekoniecznie w domu brata. Tak, doskonale zdawał sobie sprawę, u kogo szukał schronienia przed ulewą.

Zaparkował samochód kilkaset metrów od domu Dane'a i siedł z nadzieją, że jego nieszczęsny widok wzbudzi dość współczucia w obcym

człowieku, by ten zaprosił go na chwilę do swojego domu. Dane właśnie tak się zachował. W małych miasteczkach ludzie są ufni i życzliwi.

Problem w tym, że Seth poczuł sympatię do Dane'a. Dane był otwarty i serdeczny, i po prostu miły. W innych okolicznościach Seth chętnie wypiłby z nim piwo, dlatego właśnie czuł się nieswojo, że działa incognito, ale potrzebował tego kontaktu. Chciał jak najczęściej przebywać z Audrą. A znajomość z jej bratem stanowiła znakomity pretekst.

Tak mu się w każdym razie zdawało, dopóki nie zobaczył ich powitania i uradowanych twarzy. Pomyślał wówczas o swojej siostrze. Pamiętał, jak to jest, kiedy młodsza siostra szuka twojej aprobaty. LeeAnn nigdy go nie zawiodła tak, jak Audra z pewnością zawiodła Dane'a. Lee była świetną studentką, inteligentną, pełną determinacji. Miała przed sobą całe życie, gdy...

Bezlitośnie wrócił do terażniejszości. Do swojej pracy i kobiety, która nie zasłużyła na współczucie.

- Deszcz nie ustępuje - odezwała się Audra, biorąc jego ponurą minę za reakcję na pogodę. - Mogę pana podrzucić do hotelu. Odwdzięczę się za wczorajsze podwiezienie. Dane zagrzeje mi potem herbatę.

- Dziękuję, mój samochód stoi niedaleko. - Przeczesał ręką włosy. - Poza tym i tak jestem mokry.

- Ja też - rzekła, wykręcając mankiet swojej dżinsowej kurtki.

- Pani to służy.

Nie był pewien, skąd wzięły się te słowa ani jakim cudem przeszły mu przez gardło. A jednak padły, i co gorsza były prawdziwe. Audra wyglądała fantastycznie. Jej skóra była wilgotna, ubranie przykleiło się do kształtnego ciała, włosy skrzyły się w seksowne loki. Był na nią wściekły.

- Wyglądam koszmarnie - powiedziała.

Otarła policzki i poprawiła włosy. Dotąd nie widział, by Audra się denerwowała. Zbliżył się do niej, uniósł rękę i zaczesał kosmyk jej włosów za ucho, kładąc dłoń na chłodnym policzku. Stał rozmazany tusz. Przy okazji z niezadowoleniem stwierdził, że ma ochotę ją pocałować.

Nie ograniczył się do myślenia o tym. Pochylił głowę i dotknął jej warg swoimi. Poczul gorąco. Przestań, rozkazał jego rozum, a jednak druga dłoń Setha uniosła się, by pogłaskać jej drugi policzek.

Audra odsunęła się, zmuszając go do opuszczenia rąk. Natychmiast położył dłoń na karku i próbował zapanować nad oddechem. Nie był pewien, czy ucisk w piersi oznacza ulgę czy rozczarowanie.

A jednak jego głos, gdy się odezwał, był zdumiewająco spokojny.

- Czy powinienem przeprosić?

- Nie. To było... Nie.

Wbiła wzrok w podłogę i przytupywała kosztownym butem w kałuży wokół stóp. Nieśmiała? Audra Conlan Howard Stover Winfield? O co tutaj chodzi? Jak długo przetrwa ta nagła bezbronność, zanim bezmyślna imprezowiczka znuży się skruchą i trudnymi rodzinnymi spotkaniami i znów włoży wysokie obcasy? Pragnął powrotu tamtej Audry. Tamtą o wiele łatwiej było nienawidzić.

Jeśli zaś chodzi o tę, wciąż czuł jej smak i nadal pragnął jej dotykać. Na wszelki wypadek cofnął się o krok, odsunął się na bezpieczną odległość od krawędzi przepaści, w którą mało co nie runął. Musi się pilnować. Ale nawet jeżeli instynkt samozachowawczy kazał mu trzymać się od niej z daleka, Seth wiedział, że musi być blisko Audry, by zdobyć to, o co mu chodziło.

- Może spotkamy się na drinka, zanim wróci pani na ląd - zaproponował.

- Nie wracam. Zostaję na wyspie.

Drzwi z siatką zaskrzypiały. Dane pojawił się z ręcznikiem w jednej ręce i filiżanką herbaty w drugiej.

- Czy dobrze słyszałem, że zostajesz? - Kiedy skinęła głową, uśmiechnął się i spytał: - Na jak długo?

Uśmiechnęła się w odpowiedzi. Jej lśniące wybielone zęby i pełne wargi przypominały Sethowi tamtą Audrę, którą znał tak dobrze, patrząc przez obiektyw. Ale determinacja w jej błękitnych błyszczących oczach była czymś nowym.

- Tak długo, jak trzeba.

Pomimo deszczu, który lał jak z cebra, Seth nucił radośnie, wracając do samochodu.

Zostanę tu tak długo, jak trzeba, powiedziała Audra. Tak samo długo zamierzał zostać Seth.

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Co to znaczy, nie ma wolnych pokoi? - Audra usiłowała mówić spokojnie. Nie oczekiwała, że Ali ułatwi jej to spotkanie, ale nie spodziewała się też, że będzie z uporem blokowała każdą próbę pojednania.

Po drugiej stronie lady recepcji jej siostra niewinnie zamrugła powiekami.

- Przykro mi, pani Winfield, nie mamy miejsc.

Fakt, że siostra zwróciła się do niej po nazwisku, zirytował ją w tym samym stopniu, co jej fałszywa uprzejmość. Audra nie zamierzała dać się zbyć. Przyjechała na Trillium i postanowiła zostać, dopóki wszystkiego nie wyjaśni.

W przeszłości często uciekała od problemów. Tym razem szacunek i wybaczenie Ali były dla niej zbyt ważne.

Przywołując na twarz uśmiech, spytała:

- Chcesz mi powiedzieć, że wszystkie ze stu pokoi w hotelu, a także pawilon oraz tuzin domków są wynajęte? W środku tygodnia i przed szczytem sezonu? Nic dziwnego, że zrobili cię kierownikiem, Alice.

Mięsień na policzku Ali drgnął, a jej oczy zamieniły się w szparki. Audra z trudem powściągała uśmiech. Ali nie znosiła swojego imienia, doprowadzało ją do furii.

A więc i teraz na pozór spokojna syknęła:

- Nie mów do mnie Alice.
- Dobrze. Nie mów do mnie pani Winfield.
- Dobrze.

Ali wzięła głęboki oddech i zaczesła za ucho kosmyk, który wymknął się z jej końskiego ogona.

- Nie twierdzą, że hotel jest pełny - rzekła oficjalnym tonem. - Powiedziałam tylko, że nie mam dla ciebie pokoju.

- Dlaczego tak mi to utrudniasz? - spytała łagodnie Audra i wyciągnęła rękę, by ucisnąć dłoń Ali. - Przyjechałam, bo... chcę, żebyś mi wybaczyła.

Ali gwałtownie odsunęła rękę i odezwała się nieprzyjaźnie:

- Są rzeczy, których nie da się wybaczyć.
- Jeśli dasz mi pięć minut, sądzę, że zobaczysz to w innym świetle.

Ali potrząsnęła głową i westchnęła:

- Jestem zajęta, Aud. Naprawdę nie mam czasu.

Słyszając zdrobnienie swojego imienia i westchnienie siostry, Audra nabrała nadziei, że Ali w końcu zmieni zdanie.

- Wiem już, co się stało. Dane powiedział mi, że właściciele ogłosili bankructwo i wkrótce hotel zostanie zamknięty albo wystawiony na sprzedaż. A wtedy na pewno jakiś deweloper spoza wyspy zechce go zgarnąć.

Rodzina dwóch braci, obecnych właścicieli Saybrook's, mieszkała na wyspie od czterech pokoleń. Hotel należał do nich od chwili powstania. Niestety bracia postarzelili się i zdrowie im szwankowało. Jeden z nich nigdy się nie ożenił, zaś żona i dzieci drugiego zginęli tragicznie.

Przed dwoma laty bracia przeprowadzili się do Arizony. Podczas ich nieobecności chciwy kierownik, jakiś daleki krewny, nabrał łapówek i doprowadził to miejsce do ruiny.

Hieny już zaczęły krążyć w okolicy, a jednak Ali uniosła dumnie głowę, mówiąc:

- Hotel to nie twoja sprawa.

Audra nie zgadzała się z siostrą. Saybrook's odegrał ogromną rolę w jej dzieciństwie, był przytulnym domem, gdzie ona, Ali i Dane dorastali. Najwcześniejsze i najlepsze wspomnienia Audry wiązały się z tym miejscem, gdzie ich ojciec był gospodarzem terenu sportowego, a matka pracowała dorywczo jako pokojówka.

- Jak możesz tak mówić? Przecież tutaj dorastałyśmy. Mama i tata tutaj się poznali. Pobrali się w różanym ogrodzie i każdą rocznicę ślubu świętowali uroczystym posiłkiem w jadalni.

- To już przeszłość, a mnie obchodzi przyszłość - odparła ze stoickim spokojem Ali.

- Dane wspomniał, że próbowałaś przekonać grupę drobnych miejscowych inwestorów do wspólnego zakupu Saybrook's. To dobry pomysł. Ośrodek to główne źródło dochodu dla wyspy. Dane powiedział, że chętnie weźmie pożyczkę pod hipotekę, i że ty chcesz zrobić to samo z domem, który

dostałaś po babci. A rodzice zaproponowali, że dołożą trochę swoich oszczędności.

- Dane za dużo gada.

- Mam pieniądze - zaczęła Audra, na co Ali zmierzyła ją wrogim spojrzeniem.

- Jak śmiesz rzucać mi w twarz swoimi pieniędzmi, które zarobiłaś, prostytuując się - warknęła. - Znajdziemy z Dane'em sposób, żeby kupić ten ośrodek bez twojej pomocy.

Te słowa bardzo zaboląły Audrę.

- Mówisz o milionach dolarów. Tyle potrzeba na sam zakup. A co ze związanymi z tym kosztami? Co z remontem, a może nawet rozbudową?

Ali jeszcze bardziej zesztyniała.

- Myślałam o tym. Ja jestem tutaj kierownikiem. Wiem, co jest potrzebne.

- Wobec tego także wiesz, że potrzeba więcej pieniędzy, niż ty i garstka życzliwych mieszkańców wyspy zbierzecie. W ciągu minionych lat zrobiłam kilka niezłych inwestycji. Możesz mnie za to nienawidzić, jeśli chcesz, ale pozwól, że ci pomogę.

- Nie.

Audra otworzyła usta, ale kątem oka dojrzała Seta, który siedział w holu. Nie miała ochoty prowadzić tej rozmowy, kiedy mógł ją słyszeć. Podobało jej się, że jest dla niego kimś anonimowym. Nie miał pojęcia, że Audra jest nieprzyzwoicie bogatą kobietą o złej reputacji, i ponoć szaloną kochanką. A jednak chyba się nią zainteresował.

Cóż, nie wszystko można kupić. Audra przekonała się, że nie można kupić miłości i szacunku. Zerkając na zaciśnięte wargi siostry, dodała przebaczenie do tej listy.

- Wrócimy do tego później, ale przynajmniej wynajmij mi pokój. Chyba sytuacja hotelu jest ważniejsza od twojej nienawiści. - Uniosła brwi. - Tak myślą inteligentne kobiety interesu.

Ali objęła ją nieprzyjaznym spojrzeniem, po czym nacisnęła kilka klawiszy.

- No i proszę - rzekła chłodno. - Coś się jednak znajdzie.

- Cudownie. Na którym piętrze?

- Prawdę mówiąc nie w hotelu. - Ali się uśmiechnęła. - Ani w pawilonie.

Pozostały jeszcze domki kempingowe, a było ich dwanaście. Pierwszy widać było z głównego budynku. Przy ładnej pogodzie w porządnym butach można tam było dojść na piechotę. Ale ziemia była jeszcze mokra i błotnista po rannej ulewie. Audra zaś, odświeżywszy się u Dane'a, włożyła znowu buty na obcasach. Cóż, pojedzie samochodem. Nie zamierzała jednak taszczyć bagaży do samochodu i wyładowywać ich, gdy dotrze na miejsce.

- Świetnie, ale ktoś musi przenieść moje bagaże do domku numer jeden.

- Numer jeden? Mam dla ciebie numer dwanaście - oświadczyła Ali.

Domek stojący najdalej od hotelu.

- Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal?

- Na to liczę.

Zanim Audra odpowiedziała, Seth stanął u jej boku. Podobnie jak ona przebrał się po deszczu. Pachniał czystością. Audra pomyślała, że wziął długi gorący prysznic. W ustach jej zaschło, bo ta myśl podsunęła jej pewne obrazy. Z trudem pohamowała się, by nie dotknąć jego warg.

- Witam ponownie - rzekł z uśmiechem.

Chyba nie zdawał sobie sprawy z emocji Audry. Za to Ali podejrzliwie zmrużyła oczy, patrząc, jak Audra szarpie pasek swojej skórzanej torebki i nerwowo zastanawia się, co by tu powiedzieć.

Tylko jedno słowo przyszło jej do głowy.

- Cześć.

- Nasze drogi krzyżują się dzisiaj po raz drugi.

- Cóż, to mała wyspa.

Audra skierowała te słowa do Setha, ale znacząco uniosła brwi, zerkając na siostrę.

- Wprowadza się pani? - Wskazał na górę modnych walizek i toreb na wózku bagażowym.

- Owszem. - Podała siostrze kartę kredytową.

- Sądziłem, że zatrzymała się pani w którymś z hoteli na lądzie?

- Tak mówiłam? - Audra znów uśmiechnęła się do Ali. - Zmieniłam zdanie. Zamieszkałam w jednym z domków kempingowych.

- W takim razie może pani również zmienić zdanie co do mojego zaproszenia na kolację?

Z jakiegoś powodu oczywiste flirtowanie Setha w obecności Ali sprawiło, że policzki Audry zrobiły się czerwone. Kiedy to ostatnio czerwieniła się w towarzystwie mężczyzny? A jednak nad tym nie panowała. Nie chodziło tylko o Setha. Wiedziała, co Ali o niej myśli. Przed chwilą oskarżyła ją o sprzedawanie się mężczyznom.

To nie była prawda, Audra nigdy nie oddawała się mężczyznom z myślą o jakichkolwiek korzyściach finansowych. Tak czy owak, to już przeszłość. Trzeba skupić się na tym co tu i teraz.

Odmieniona i lepsza. Powtarzała to w myśli jak refren, a mimo to nie odrzuciła stanowczo zaproszenia Setha. Zamiast tego wyjąkała:

- Ja... To znaczy...

- Nie musi pani odpowiadać w tej chwili - wtrącił z uśmiechem, ratując ją przed większym zakłopotaniem. - Proszę tylko obiecać, że pani to przemyśli. Skinęła głową. Seth odwrócił się do Ali.

- Przepraszam, jak to jest z tymi domkami? Kiedy się meldowałem tydzień temu, recepcjonista mówił mi, że nie będą wynajmowane do Dnia Pamięci.

- Wyjątkowe okoliczności - odparła Ali.

- Aha. - Seth uśmiechnął się czarująco. - Może mnie też potraktuje pani wyjątkowo. Postanowiłem zostać dłużej na wyspie, a domki bardzo mi się spodobają, kiedy spacerowałem tam pierwszego dnia.

Audra miała poczucie, że Ali przystała na prośbę Setha tylko dlatego, że ona wahała się, czy przyjąć jego zaproszenie.

- Czemu nie?

Ali postukała w klawiaturę i sprawa była załatwiona. Z uśmiechem przekrzywiła głowę, patrząc kpiąco na Audrę i podając Sethowi klucz do domku numer jedenście.

Seth miał ochotę ucałować Ali Conlan. Wszystko układa się lepiej, niż się spodziewał. Zamieszka blisko Audry, co da mu możliwość robienia zdjęć, kiedy będzie wychodziła z domku i wracała, a także szansę sfotografowania jej ewentualnych gości.

Na myśl, że jacyś mężczyźni mogliby ją odwiedzać, poczuł ucisk w żołądku. Audra wydawała się inna niż dawniej, bardziej skryta. To było dla niego zaskoczeniem. Ale miał dość jej zdjęć z hucznych imprez w Hollywood, by wiedzieć, że stojąca obok niego kobieta nie jest kandydatką na zakonnicę.

Ciekawe, że ignorowała albo odrzucała próby flirtu z jego strony. Przerwała ich pocałunek z nieśmiałością dziewczicy, a chwilę wcześniej krygowała się jak uczennica, gdy zaprosił ją na kolację. Po raz trzeci.

Może Hollywood nie doceniło jej talentu. W końcu prawie przekonała Seta, że jest zakłopotana jego zaproszeniem.

Wróciwszy do swojego pokoju, by się spakować, Seth przypomniał sobie fragmenty dwóch rozmów między Audrą i jej siostrą, które bezczelnie podsłuchiwał. Dzisiaj Audra twierdziła, że chce przebaczenia. Wczoraj oświadczyła, że się zmieniła.

No cóż, siostra tego nie kupiła, zresztą on również nie. Czasami po traumatycznych przeżyciach ludzie wykonują życiową wolę, a znalezienie się w rękach mordercy niewątpliwie zalicza się do takich przeżyć. Ale takie zmiany nie są trwałe. W końcu Audra znudzi się odgrywaniem skruszonej. Imprezowiczka gdzieś w niej tkwi. Seth zamierzał czekać na jej powrót i zarejestrować go swoim aparatem.

Dochodziła czwarta po południu. Audra rozpakowała walizki, zostawiając na później dwie mniejsze torby z przyborami toaletowymi i bielizną, którą zamierzała schować do komody w sypialni. Włożyła rękę do torby i właśnie wyjęła majtki, kiedy ktoś zapukał do drzwi domku. Spojrzała na zwiewną koronkę i czym prędzej wrzuciła majtki do szuflady.

Nie miała wątpliwości, kto przyszedł ją odwiedzić. Już wcześniej przyniesiono jej czystą bieliznę pościelową. Dane wybierał się na wczesną kolację z kobietą, z którą umawiał się na randki. Jeśli chodzi o Ali, prędzej dałaby sobie wyciąć śledzionę zardzewiałym nożem, niż przyszłaby do Audry. Co znaczy, że do jej drzwi puka lokator domku numer jedenaście.

Kiedy je otworzyła, Seth, uśmiechając się seksownie, stał na podnieszczonym tarasie biegnącym wokół domku. W obu rękach trzymał puszki coli.

- Zaryzykowałem i uznałem, że pije pani dietetyczną - rzekł, podając jej puszkę.

- Dziękuję. - Odpowiedziała mu uśmiechem. - Nie wiem, czy powinnam się obrazić czy nie, że uznał mnie pan za zwolenniczkę dietetycznych napojów gazowanych.

- Napojów gazowanych? - Zmarszczył czoło.

- Tak mówi się o coli w Michigan i chyba w innych częściach środkowego zachodu.

Świetnie to pamiętała, choć przez większą część minionej dekady wszystkie gazowane napoje nazywała bąbelkami. Posunęła się nawet do tego, że zatrudniła nauczyciela wymowy, by pomógł jej pozbyć się „irytującego mówienia nosowego”, jak nazywał to jej mąż numer dwa. Camden Stover mistrzowsko manipulował jej emocjami i podważał jej szacunek do samej siebie. Ale dzięki temu, gdy jej sprytny adwokat z satysfakcją pozbawił go w sądzie znacznej części majątku, niezależnie od podpisanej intercyzy, Audra nie miała wyrzutów sumienia.

Ali mogłaby uznać, że to zapłata za usługi, które Audra świadczyła mężowi przez niecałe dwa lata związku, ale w tamtej chwili dla Audry były to raczej ciężko zarobione pieniądze. Teraz zresztą żałowała, że je wzięła. Powinna była po prostu odejść od męża.

- Nie chciałem pani urazić - odparł Seth. - Większość znanych mi kobiet pije napoje dietetyczne. Mogę przynieść zwykłą colę, jeśli pani woli.

- Nie trzeba. Dziękuję.

Po chwili wahania cofnęła się, by mógł wejść. Mały domek skurczył się do wymiarów domku dla lalek, gdy Seth postawił nogę w saloniku.

- Prawie się rozpakowałam. A pan?

- Nie mam dużo bagażu. Załatwiłem to już przed godziną. Zdążyłem nawet skoczyć do sklepiku koło przystani i zrobić zakupy. Od przyjazdu tutaj jem w mieście i mam już dosyć burgerów i frytek. W domku jest kuchenka

elektryczna i mikrofalówka, i grill gazowy na tarasie. Postanowiłem z nich skorzystać.

- Jest pan domatorem?

- Bywam, jeśli trzeba.

Przeniósł wzrok na jej wargi. W błysku, jaki Audra dojrzała w jego oczach, więcej było z dzikiego niż z domowego kota. Przypomniała sobie, jak ją całował na ganku Dane'a. Nikt nie rozpałił w niej takiego pożądania. Przeniknęło ją całą niczym dym z ogniska.

- A pani? - zapytał Seth.

Zdała sobie sprawę, że teraz ona wlepiała wzrok w jego wargi.

- Tak?

- Zrobiła pani zakupy?

- Ach, to. - Otworzyła puszkę i wypila łyk. - Pewnie wybiorę się potem do miasta.

- Cieszyłbym się, gdyby pani zjadła dzisiaj ze mną kolację.

Już po raz czwarty ją zaprosił, a ona poczuła się bezradna i zaczęła ustępować.

- Tak? A co jest w menu?

Uśmiech przeciął jego twarz, nawet jego oczy się śmiały. Audra przysięgłaby, że pod jej stopami zadrżała podłoga. W Kalifornii pomyślałaby, że to drobne trzęsienie ziemi.

- Kurczak - odrzekł. - Wszyscy lubią kurczaki.

- Z wyjątkiem wegetarian. - Nie była wegetarianką, chociaż kiedyś grała wegetariankę w telewizji. Zatrzymała ten błahy fakt dla siebie. Wątpiła, by Seth był pod wrażeniem, słysząc, że wypowiedziała sześć linijek tekstu w sitkomie, którego już nie produkowano.

- Mam też sałatę - dodał.

- Sałatę, mówi pan? - Uniosła brwi. - Mieszanek różnych gatunków czy lodową?

- To jakiś test?

Audra wyraźnie odzyskała pewność siebie.

- Proszę odpowiedzieć.

- Ani to, ani to. Kupiłem rzymską sałatę, a do niej butelkę sosu cezara. I świeżo starty parmezan.

- Proszę mówić dalej. To coraz ciekawsze.

- Mam też wino.

- Czerwone czy białe?

- Jedno i drugie. Na wszelki wypadek. Audra się uśmiechnęła.

- No to chyba jest dla pana jakaś nadzieja. Żartobliwa wymiana zdań przywróciła jej równowagę.

Nie czuła się już skrepowana - jeśli tylko nie patrzyła na niego dłużej niż kilka sekund. Ten mężczyzna jest jak słońce: tak wspaniały, że człowiek zapomina, jak niebezpiecznie jest patrzeć na niego zbyt długo.

- Czy piąta trzydzieści pani odpowiada?

Cofnął się i otworzył drzwi z siatką, przytrzymując je nogą. Uwagę Audry zwróciły jego obcisłe dżinsy. Na pewno ćwiczy w siłowni, pomyślała.

- Doskonale - rzekła, patrząc na jego nogi. Potem zakasłała i odwróciła wzrok.

- W takim razie do zobaczenia.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Pozostałą część dnia zastanawiała się, co na siebie włożyć, a równocześnie nie była przekonana, czy dobrze zrobiła, przyjmując zaproszenie Setha. W końcu wybrała džinsy z rozszerzanymi nogawkami, czarne szpilki i obcisły kremowy golf, który zakrywał siniaki na jej szyi, za to ledwo sięgał do paska spodni o obniżonej talii.

Dziwną nerwowość, która kazała jej po raz trzeci przejrzeć się w lustrze, uznała za próżność. Woląла też myśleć o tym spotkaniu jak o wspólnym posiłku z mężczyzną, który tylko przemknął przez jej życie.

Włożywszy krótki džinsowy żakiet wyszła z domku, mówiąc sobie, że wieczór z Sethem będzie miłą odmianą w jej życiu, w którym ostatnio nie brakowało wstrząsów.

I ta miła odmiana zakończy się uściskiem dłoni.

Zapukała do jego drzwi.

Seth był bez koszuli. Audra zobaczyła jego szerokie ramiona. Nie miał zbyt owłosionej klatki piersiowej, ale te włoski, które widziała, były o ton ciemniejsze od rozjaśnionych słońcem włosów na jego głowie. Zarost na piersi Setha zwiężał się ku dołowi i zniknął za paskiem džinsów.

- Cześć - powiedział.

- Mówił pan pięta trzydzieści, prawda?

Miała pewną trudność z wypowiedzeniem tych słów bez zajknięcia.

Była dumna, że nie spuszcza wzroku poniżej jego obojczyków, co zdarzyło się jej przed chwilą, gdy oniemiała z wrażenia.

- Tak. Trochę się ubrudziłem przy grillu, nie czyszczono go jakiś czas. - Pokazał jej koszulkę polo w czarne smugi. - Właśnie się przebierałem.

Audra dyskretnie zwilżyła wargi.

- Proszę sobie nie przeszkadzać.

- Zapraszam do środka, niech się pani czuje jak u siebie. Zaraz wracam.

- Proszę się nie spieszyć - odparła, kiedy wychodził z pokoju, i zawołała za nim: - Może chce pan zamoczyć tę koszulkę?

Gdy została sama, odetchnęła głęboko. Nie będzie myśleć o jego płaskim twardym brzuchu. Rozejrzała się, zwracając uwagę na meble. Domki, podobnie jak hotel, wymagały poważnej renowacji.

Domek Seta był wierną kopią jej domku, włączając w to kuchenny stół z lat czterdziestych z blatem z trwałego plastikowego laminatu i chromowanymi nogami, oraz złotą sofę i fotele do kompletu w saloniku. Na wyspie krążyły plotki, że Sammy Davies Jr zatrzymał się kiedyś w tym właśnie domku. Zresztą pewnego lata w późnych latach pięćdziesiątych wszyscy członkowie Rat Pack wynajęli domki na dwa szalone tygodnie. Audra przysięgłaby, że wciąż czuje zapach dymu ich papierosów bez filtra wżarty w tapicerkę. Wciągnęła tę woń głęboko w nozdrza. Minął już prawie tydzień, odkąd rzuciła palenie. Ze wszystkich sił starała się ignorować swój głód nikotynowy.

Zapisała sobie w pamięci kilka drobiazgów, ponieważ lubiła zajmować się urządzeniem wnętrz. Nowoczesne meble nie pasowałyby do tych stojących w lesie domków. Swoją drogą źle wyglądałyby tutaj również ciężkie rustykalne meble, popularne w podobnych ośrodkach. Przytulne pobielone domki najbardziej kojarzyły się jej z niedbałą elegancją. Pasowałyby do nich sztucznie postarzone meble z tapicerką w odcieniach błękitu i zgaszonych zieleni. Po zdjęciu ciężkich zasłon te uspokajające kolory zgrałyby się z paletą barw natury za oknami.

Dotknęła grubego materiału zasłony, kiedy wrócił Seth. Miał na sobie biały T-shirt.

Audra przeniosła spojrzenie na jakiś punkt nad jego lewym uchem.

- I jak się panu podobają te domki?

- Bardzo. Są małe, ale nie spodziewałem się, że będą duże. Powinna pani zobaczyć widok z okna mojej sypialni.

Audra poczuła ciarki na plecach. Czy to zaproszenie?

- Widać stamtąd strumień. Zauważyłem parę jelenków, które piły wodę. Ciekawe, dlaczego ludzie, którzy budowali te domki, nie ustawili ich odwrotnie, żeby turyści mogli z ganku obserwować zwierzęta.

Audra myślała tak samo, kiedy była dzieckiem. Uśmiechnęła się z ulgą, że znaleźli bezpieczny, obojętny temat.

- Wiem, co ma pan na myśli.

Jej okna nie wychodziły na strumień, który płynął za domkiem Setha, ale pamiętała to z przeszłości.

- A widzi pan jezioro?

- Niedokładnie. Drzewa je zasłaniają, ale nie ma jeszcze wielu liści, więc widzę skrawek błękitu.

- Na wyspie jest mnóstwo podobnych strumieni. Większość z nich wysycha w środku lata - oznajmiła. - Powstają z topniejącego śniegu i sezonowych opadów. Ten musi być wiosenny, bo jeszcze w sierpniu płynie dość zwawo. Kiedy byliśmy dziećmi, wkładaliśmy kostiumy i płynęliśmy aż do miejsca, gdzie strumień wpada do jeziora.

- Niezła zabawa.

- To prawda. Chociaż było potwornie zimno.

Dawno już nie wracała pamięcią do tamtych beztroskich chwil. Szczerze mówiąc, nie potrafiłaby powiedzieć, jak dawno. Z pewnością zbyt długo. Łatwiej jej było rozpamiętywać to, co było złe, afronty i urazy, jakich doświad-

czyła. Tym właśnie usprawiedliwiała swoje skandaliczne zachowanie i zerwanie kontaktu z najbliższymi.

- Audra?

Głos Setha przywrócił ją do teraźniejszości.

- Przepraszam. Zamyśliłam się.

- Zmarszczyła pani czoło. Mam nadzieję, że nie przywołałem niechcący jakichś przykrych wspomnień.

Uniósł brwi, gotowy wysłuchać jej zwierzeń. Audra położyła rękę na jego ramieniu, poruszona jego troską.

- Ależ nie. Przeciwnie, to były miłe wspomnienia. Zastanawiałam się, dlaczego wolałam o nich zapomnieć i skupiałam się na niemiłych sprawach.

Seth był zaskoczony jej szczerością. Liczył, że skłoni ją do wynurzeń, do odkrycia przed nim duszy. Ale chciał zobaczyć w niej egoistkę, i taką właśnie Audrę pragnął pokazać światu. Taką Audrę Deke Welling zamierzał mieszać z błotem w swojej plotkarskiej książce.

Największym zmartwieniem Setha było jednak to, że przelotny dotyk jej dłoni tak go zelektryzował. Audra jest jego wrogiem. Zrujnowała mu życie, a on tymczasem ulega jej kobiecemu urokowi. Im dłużej z nią przebywa, tym bardziej jest nią zainteresowany.

- Sprawdzę lepiej, co z kurczakiem. - Ruszył na taras. - Postanowiłem go upiec.

- Mogę w czymś pomóc? Uśmiechnął się siłą woli i odparł:

- Jasne, proszę nalać wino.

Audra poszła do kuchni i otworzyła jedną z górnych szafek. Zmarszczyła czoło. Nie spodziewała się kryształów steubena, ale naczynia, jakie znalazła, przynosiły wstyd hotelowi tego kalibru. Nie widząc kieliszków, wybrała dwie

masywne szklanki, z których jedna była ukraszona u podstawy. Nalała wino z otwartej butelki, która stała na blacie.

Chwilę później dołączyła do Setha. Taras ciągnął się wzdłuż frontowej ściany, a także bocznej, gdzie znajdowały się drzwi prowadzące do kuchni.

Podawała Sethowi szklankę i przycupnęła na niskiej balustradzie, usiłując nie zwracać uwagi na łuszczącą się białą farbę i rozchwiane wałki. Lubiła sztucznie postarzone meble, ale ten widok był przygnębiający.

- Kiedyś to był pierwszorzędny ośrodek - zauważyła, zdrapując farbę paznokciem.

- Czas odcisnął na nim swoje piętno - przyznał Seth. - Nic nie trwa wiecznie.

- Nie zgadzam się. Niektóre rzeczy są ponadczasowe. Saybrook's do nich należy. Gdyby zainwestować tu pieniądze i popracować nad marką... - Urwała, rozglądając się. - Kocham to miejsce. Do tej pory chyba nie zdawałam sobie sprawy jak bardzo.

- Tak, gdyby nie telewizja i gazety, można by zapomnieć, że gdzieś tam jest jakieś inne życie.

Audra mało nie zakrztusiła się winem. Jeśli Seth ogląda telewizję i czyta gazety, wkrótce pozna jej tożsamość. W CNN wciąż wspominało jej incydent z pasierbem. Z przyciemnionymi kręconymi włosami i delikatnym makijażem wyglądała trochę inaczej, ale... Co prawda przedstawiła mu się jako Audra Jones, ale to nie był zbyt oryginalny wybór.

Uspokoiła się jednak, gdy dorzucił:

- Od jakiegoś czasu nie włączałem telewizora ani nie wziąłem do ręki gazety. Chyba po prostu nie mam ochoty dowiadywać się, co się dzieje.

- Tak, to zbyt przygnębiające - potaknęła.

Pijąc wino, obserwowała Seta, który sprawnie radził sobie ze szczypcami z nierdzewnej stali.

- Wygląda, jakby pan wiedział, co robi - zażartowała.

- Wszyscy mężczyźni potrafią grillować. Mamy to chyba wpisane w nasze DNA.

- Naprawdę? Czytałam artykuły na temat ludzkiego genomu, ale nie takiego sobie nie przypominam.

Zerknął na nią, unosząc brwi. Zdumienie w jego oczach byłoby nawet zabawne, gdyby nie to, że trochę ją obrażało.

- Wiem - rzekła swobodnie. - To szok, że ktoś taki jak ja czyta poważne artykuły. Często mnie to spotyka. Raz podsłuchałam, jak nauczyciel matematyki w liceum mówił mojej wychowawczyni, że w naszej rodzinie Ali ma rozum, a ja cycki.

Zaśmiała się, chociaż to wciąż bolało. Seth na moment przeniósł wzrok, po czym wrócił spojrzeniem do jej twarzy. Z jakiegoś powodu był skrepowany. Jakby czuł się winny.

- Ja... przepraszam.

Audra tylko machnęła ręką i zmieniła temat.

- Więc jak długo zatrzyma się pan na Trillium? Wspominał pan, że zostanie pan dłużej, kiedy wynajmował pan domek od mojej siostry.

Ostrożnie przewrócił mięso, a potem rzekł:

- Nie jestem pewien.

- Nie musi pan wracać?

- Jeszcze nie.

Wypiła kolejny łyk wina, mówiąc sobie, że kieruje nią zwyczajna ciekawość.

- Nikt za panem nie tęskni?

Nagle, choć jego twarz się nie zmieniła, odniosła wrażenie, jakby uciekł gdzieś myślami, jakby się od niej odsunął. Ale gdy położył szczypcę i wziął szklanekę z winem, stwierdziła, że chyba jej się wydawało.

- Nie.

Zanim na to odpowiedziała, odrzucił piłeczkę.

- A pani? Mówiła pani do brata, że zostanie pani tutaj. Zdaje się, że użyła pani słów: tak długo, jak będzie trzeba. Nikt nie będzie się o panią martwił?

- Nie, nikt, i pewnie to jeden z powodów, dla których w końcu wróciłam do Michigan.

- Zabrzmiało to, jakby długo tu pani nie było.

- Dziesięć lat.

- I do tej pory pani nie przyjeżdżała?

- Nie. Ja... coś się wydarzyło. Kiedy stąd wyjeżdżałam, moja siostra myślała, że zrobiłam coś złego. A ja nie wyprowadziłam jej z błędu. Miałam wtedy dwadzieścia lat. - Przeniosła wzrok na las. - Byłam głupia.

Zaśmiała się cicho, choć bez radości. Dałaby wszystko, by cofnąć czas i naprawić swoje błędy.

- Tak czy owak, wróciłam z nadzieją, że się pogodzimy.

- I jak wam idzie? - spytał obojętnie, chociaż Audra się domyślała, że znał odpowiedź. Zanim się odezwała, dodał: - Zresztą to nie moja sprawa.

Audra wzruszyła ramionami.

- Nic nie szkodzi. Moje życie jest jak otwarta księga. Nie mam tajemnic.

Tak, to prawda, ale Seth na wszelki wypadek wlepił wzrok w skwierczące filety, żeby się nie zdradzić. Miał nadzieję, że Audra nie przestanie mówić i że go nie zawiedzie.

- Niezbyt dobrze nam idzie. Ale nie poddam się, nie zrezygnuję. Oświadczyłam Dane'owi, że zostanę tutaj tak długo, jak będzie trzeba, i

dotrzymam słowa. To zbyt ważne. Nigdy nie pragnął pan doprowadzić czegoś do końca, niezależnie od wszystkiego?

- Tak, zdarzyło mi się - odparł bez wahania. - To człowieka napędza.

- No właśnie. Więc mam... mam misję do spełnienia.

- Podjęła pani krucjatę - rzekł cicho.

- Tak, można tak powiedzieć.

- Mogę spytać, dlaczego to dla pani takie ważne? Nie musi mi pani podawać szczegółów, ale jestem ciekaw.

W tej chwili naprawdę nie chodziło mu o zdobycie informacji, którą mógłby wykorzystać.

Audra zamieszała resztkę wina na dnie szklanki.

- Powiedzmy, że ostatnio przeżyłam coś, co mnie odmieniło, ale już wcześniej dokonałam pewnych zmian, zmieniałam priorytety. I żałowałam wielu wyborów, których wcześniej dokonałam.

- A teraz chce pani zacząć od nowa. I prosić o wybaczenie.

- Tak.

- Wie pani, że nie zawsze można wybaczyć. - Miał nadzieję, że brzmi to tak, jakby jedynie wyrażał opinię, a nie stwierdzał fakt.

Audra zaskoczyła go, kiwając głową.

- To prawda. Nawet jeśli Ali czy inni w końcu mi wybaczą, nie wiem, czy sama sobie przebaczę.

Cicho wypowiedziane zdanie poruszyło jakąś strunę w sercu Setha. Zirytował się.

Audra zaś uśmiechnęła się z zakłopotaniem, kiedy cisza się przeciągała.

- Żałuje pan, że zaprosił mnie pan na kolację?

- Powroty do domu bywają trudne. - Wzruszył ramionami, starając się opanować emocje.

Ale jej twarz wyrażała tak wielką wdzięczność, że poważnie się zaniepokoił, zwłaszcza gdy dodała:

- Tak, ale pan mi to ułatwia. Dziękuję.

Trzy godziny później, gdy zjedli kolację i wypili nieco ponad pół butelki wina, siedzieli w małym saloniku, rozmawiając o wszystkim i o niczym. Seth z jednej strony pragnął, by Audra już sobie poszła, a z drugiej najchętniej by jej nie wypuścił. Ta niespodziewana dychotomia bardzo mu doskwierała.

Zmuszony był niechętnie przyznać, że chwilami tego wieczoru dobrze się bawił, i to wcale nie dlatego, że zdobył dla Wellinga wiele cennych informacji dotyczących przeszłości Audry. Ona sama zaś wydawała mu się zupełnie inna od kobiety, której wybryki obserwował przez obiektyw.

Po pierwsze okazało się, że ma poczucie humoru. Nie była zabawna jak aktorzy komicy, a jednak więcej niż kilka razy roześmiał się głośno, gdy opowiadała mu o różnych psotach z dzieciństwa. W jej opowieściach jej wczesne dzieciństwo wyglądało na normalne, a nawet podobne do jego lat dziecięcych, zwłaszcza przed śmiercią ojca. Z czułością mówiła o swoich rodzicach i dziadkach, a także kuzynach mieszkających na łądzie. Jednak od czasu do czasu zauważał coś, jakiś nieuchwytny cień przesłaniający ten szczęśliwy okres.

Było też jasne, że chociaż Audra kochała swoją siostrę, bliźniaczki rywalizowały ze sobą, niekoniecznie z wyboru. Czytając między wierszami, domyślił się, że wszyscy uważali Ali za tę dobrą i inteligentną, i stawiali ją Audrze za wzór. Tymczasem wystarczyło spojrzeć na obie kobiety, by wiedzieć, że żadnej z nich nie dałoby się uformować na wzór tej drugiej. Zbyt wiele je różniło.

Inaczej ją sobie wyobrażał, pomyślał speszony. Była inteligentna i autoironiczna. Ze zdumieniem dowiedział się, że zdobyła stopień licencjata na

kursach korespondencyjnych szanowanego uniwersytetu. Okazała się także zadziwiająco ciekawym rozmówcą. Nie zgadłby, że aż tak interesowała się polityką, i to niezależnie od przyjaźni z Tempest Herriman, spadkobierczynią sieci hoteli, której mąż był senatorem. I choć na początku tego wieczoru twierdziła, że czytanie gazet działa depresyjnie, było oczywiste, że regularnie czytuje prasę. A wykształcenie i odczytanie to rzeczy, które trudno udawać.

Czyżby źle ją oceniał? Ta myśl nie dawała mu spokoju, pomimo że bezlitośnie odsuwał ją od siebie.

Kiedy wieczór dobiegał końca, Seth uparł się, że odprowadzi ją do domu.

- To niecałe trzydzieści metrów, chyba sobie poradzę - rzekła dość oschle, gdy zszedł za nią po trzech drewnianych stopniach.

- Pewnie jestem staroświecki.

Dziwne, ale ona także wydawała się staroświecka. Kiedy szli w milczeniu, wcisnęła ręce do kieszeni zakietu, jakby bała się, że Seth chwyci ją za rękę.

Gdy dotarli do jej domku, weszła na pierwszy stopień i się odwróciła. Wyjęła ręce z kieszeni i chwyciła się barierki po obu stronach schodków. Na pozór nie było w tym nic nadzwyczajnego, a jednak zablokowała mu drogę.

- Jesteśmy na miejscu.

Z jej ust wydobyła się chmurka powietrza. Stojąc na stopniu na wysokich obcasach, była jakieś piętnaście centymetrów wyższa do Setha. Wsunął stopę między jej stopy i podciągnął się, mówiąc sobie, że robi to wyłącznie po to, by znaleźć się z nią na równym poziomie.

- Jesteśmy - powtórzył.

Teraz ona musiała podnieść wzrok. Zanim się od niego odsunęła, ich ciała się zetknęły. Trzymała się balustrady, by nie stracić równowagi.

- Dziękuję za kolację - wydukała. - Była naprawdę... pyszna.

Ostatnie słowo zabrzmiało jak westchnienie.

Jak to możliwe, zastanowił się Seth, że kobieta, która trzykrotnie wychodziła za mąż, nagle w towarzystwie mężczyzny jest tak zdenerwowana?

Przypomniawszy sobie, jak ją całował w domu Dane'a. Nie zamierzał znów jej pocałować. Oczywiście, wówczas też nie miał takiego zamiaru. Teraz, stojąc tak blisko niej, przysięgnął sobie, że niezależnie od tego, że serce mu wali, a jego ciało wyraźnie go zdradza, nie pochyli głowy i nie dotknie jej kuszących ust.

Nie zrobi tego. Nie pochyli głowy. A jednak z wolna zaczął ją opuszczać, gdyż pożądanie było silniejsze niż magnes. Właśnie przymykał oczy jak zakochany głupiec, gdy Audra przeskoczyła na drugi stopień, a potem na trzeci. Dopiero kiedy stanęła na samej górze, zdał sobie sprawę, co chciał zrobić. Po raz drugi. I to tego samego dnia.

- Dobranoc, Seth. - Przekrzywiła głowę, jakby go przepraszała. -
Zobaczymy się jutro?

Uśmiechnął się siłą woli.

- Masz to jak w banku.

Tego wieczoru, kiedy Jay Leno monologował w swoim show, Seth zadzwonił na komórkę Wellinga, siedząc na kanapie z resztką wina. Odkładał tę rozmowę, ale po kolacji z Audrą musiał sobie przypomnieć, co go tutaj sprowadziło.

- Nie odzywałeś się przez cały tydzień, Smithfield - gderał mężczyzna na drugim końcu linii. - Mój agent mówi, że wydawca chce zobaczyć jakieś twoje dzieła, bo inaczej zmieni zdanie w sprawie zaliczki. Co dla mnie masz i kiedy to dostanę?

Słyszając to, Seth powinien skakać z radości, tymczasem wcale nie czuł się zwycięzcą. To idiotyczne, ale był rozdarty.

- Mam jakieś zdjęcia, a nawet lepiej, mam niespotykany dostęp. Wyślę ci całość, jak będzie gotowa. Wolę tak, niż przesyłać ci materiał partiami.

- Nic mnie nie obchodzi, co wolisz - huknął Welling. - Potrzebuję czegoś teraz. Przynajmniej prześlij mi mejlem jakieś stare zdjęcie, żebym mógł je pokazać agentowi.

- Daj mi miesiąc.

- Miesiąc? Odbiło ci?

- Cały pakiet jest tego wart.

Seth wyłączył się, słysząc, jak Deke przeklina.

Na co czeka? Ma już dobre zdjęcia i jest jedynym fotografem znającym miejsce pobytu Audry. Mógłby mieć wszystko, czego mu potrzeba do końca tygodnia, i to bez kłopotu. A jednak coś mu mówiło, że jeszcze nie dokopał się wszystkiego. Że Audra ma jakieś tajemnice, których dotąd nie poznał.

Zdjęcia opowiadają historię.

Zerknął przez pokój na aparat. Podczas najbliższych paru tygodni pozwoli zdjęciom mówić.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Audra przewróciła się na plecy i przeciągnęła się leniwie. W pokoju panował półmrok, ale promienie słońca przedzierały się przez szparę między zasłonami. Zerknąwszy na zegar stojący na stoliku obok żelaznego łóżka zamrugła, pewna, że wzrok ją myli. Była za kwadrans siódma.

Rzadko budziła się przed dziesiątą, którą nazywała cywilizowaną godziną. A jednak zamiast przewrócić się na drugi bok, odrzuciła kołdrę i wstała. Jak może zostać w łóżku, kiedy po raz pierwszy od lat słyszy ptaki śpiewające za oknem?

O dziwo czuła się wypoczęta, mimo że po kolacji z Sethem długo nie mogła zasnąć. Wciąż nie wierzyła, że wpadła do swojego domku, drżąc jak dziewczica, kiedy ich ciała przypadkiem się zetknęły.

Co takiego ma w sobie ten mężczyzna, że była tak podniecona i uważała na każdy ruch? Oczywiście jest przystojny i wart grzechu, ale w Hollywood w ciągu dziesięciu lat poznała dziesiątki takich mężczyzn. A więc nie chodzi o wygląd. Może o to, jak na nią patrzył, jakby widział coś więcej niż inni, jakby zaglądał w głąb jej duszy.

W łazience przyglądała się swojej twarzy. Widziała wysokie kości policzkowe swojej matki i niebieskie oczy ojca - i po raz pierwszy od lat zmusiła się do tego, by przypomnieć sobie, jak bardzo ich zawiodła. A jednak, podobnie jak Dane, w każdym liście i rozmowie telefonicznej zapewniali ją o swojej miłości i prosili, by wróciła do domu.

Pora, żeby byli z niej dumni.

Uśmiechając się, pośpiesznie umyła twarz i związała włosy w koński ogon, tak jak Ali. Wygrzebała z szuflady wygodny strój do jogi, który

schowała tam minionego dnia. Włożyła na to szeroki sweter z golfem, by zakryć ślady na szyi i ochronić się przed chłodem poranka. Wybierała się na spacer - nie na bieżni czy wokół sali. Chciała oddychać świeżym powietrzem, wdychać zapach wilgotnej ziemi połączony z wonią leśnych kwiatów.

Ze swojego okna Seth widział, jak Audra zbiegła po trzech stopniach z uśmiechem na twarzy.

Ktoś tu się wyspał, pomyślał, sam w podłym nastroju, bo on nie miał tyle szczęścia. Prawie do drugiej w nocy leżał, próbując zgadnąć, w co ona gra i dlaczego on daje się na to. nabrać. Potem, po paru godzinach niespokojnej drzemki, wstał i zaparzył kawę. Właśnie nalał sobie trzecią filiżankę, kiedy ją zobaczył. Chwycił aparat z półki w sypialni, włożył kartę pamięci i wybiegł na zewnątrz z rozwiązanymi sznurówkami.

Dokąd ona się wybiera? Wyglądała na osobę, która zna swój cel. Szła stanowczym krokiem wysypanym żwirem podjazdem, a Seth trzymał się z tyłu, by go nie zauważyła, gdyby się odwróciła. Potem weszła do lasu, nie zostawiając mu wyboru. Musiał za nią iść, jeśli chciał się przekonać, co tak wcześnie rano wyciągnęło ją z łóżka.

Może się z kimś spotyka? Z mężczyzną? Natychmiast się zirytował.

Szli jakimś szlakiem. Ścieżka była tak zarośnięta, że w lecie, gdy paprocie i inne rośliny wystrzelą w górę, pewnie stanie się nieprzebyta. Ale Audra zdawała się znać drogę, maszerując w swoich sportowych butach tak pewnym krokiem, jak wówczas, gdy stukwała obcasami nieładnie drogich szpilek po chodniku Rodeo Drive.

Nagle jakieś trzydzieści metrów przed nim zatrzymała się gwałtownie. Seth przysiadł na piętach. W pracy mnóstwo czasu spędzał w tej pozycji, więc nie tracił łatwo równowagi, unosząc aparat i przystawiając go do oka. Gdy na twarzy Audry pojawił się uśmiech, Sethowi zaschło w ustach.

Klik!

Nacisnął palec i uwiecznił ten moment, nie zdając sobie sprawy, co spowodowało jej radosną minę, dopóki nie spojrział na wyświetlacz.

Polne kwiaty? Całe ich pole ścieliło się pod jej stopami. Dostrzegając trzy zwięzające się płatki, zgadł, że to trójlist wielokwiatowy. Prawie wszystkie sklepy na wyspie miały ten kwiat na swoim szyldzie. Seth ściągnął brwi. Wstała tak wcześnie, by oglądać polne kwiaty? Potem usłyszał, że ruszyła dalej, więc podniósł się, by jej nie zgubić.

Ścieżka prowadziła na pusty skrawek plaży szerokości około dwudziestu metrów. Zaraz za nią rozciągało się jezioro, gładkie i piękne jak błękitna szklana tafla skąpana w pastelowym świetle poranka. Woda delikatnie uderzała o brzeg. Audra stała bez ruchu, z twarzą skierowaną do słońca. Seth uniósł aparat, oczarowany. Ze swojej kryjówki na skraju lasu widział tylko jej profil. Oczy Audry wydawały się zamknięte, coś połyskiwało na jej policzkach. Czyżby łzy?

Opuścił aparat. O dziwo zawahał się, czy zrobić zdjęcie. Zastanawiał się, czy ma prawo zakłócać coś, co z jakiegoś niepojętego powodu zdawało się bardzo intymną chwilą. A przecież nie powstrzymała go nawet scena sprawiająca wrażenie gry wstępnej między Audrą i jej pasierbem. W końcu zdusił fałszywe wyrzuty sumienia i uniósł aparat. Kliknęła migawka, obraz został uwieczniony.

Kiedy zrobił sześć zdjęć, Audra się odwróciła. Seth wiedział, w którym momencie go dostrzegła. Mimo dzielących ich dziesięciu metrów zauważył, że zeszywniała, choć na pozór wciąż stała swobodnie.

- Dzień dobry! - zawołał i uśmiechnął się.

Audra dyskretnie otarła łzy. Świeże powietrze zaróżowiło jej twarz. Teraz już wiedział, że nie przyszła tutaj na spotkanie z mężczyzną. Swoją

drogą wschód słońca z tej strony wyspy nie przedstawiał się zbyt widowiskowo. Audra przyszła w to odludne miejsce powitać poranek.

Nie miała makijażu, ledwie cień kredki na powiece. Poza małymi złotymi kółkami w uszach nie miała też na sobie żadnej biżuterii. Prosta fryzura i sportowe ubranie odejmowały jej dziesięć lat, a skończyła trzydziestkę. Może dlatego nagle pomyślał, że trzeba ją raczej chronić niż upokorzyć.

- Co tutaj robisz? - zapytała.

Uznał, że najlepiej nie oddalać się zbyt od prawdy.

- Fotografuję naturę. Zdawało mi się, że widziałem cię w lesie, więc poszedłem za tobą. Chyba cię nie przestraszyłem?

- Nie. - Nie spuszczała wzroku z aparatu. - Zrobiłeś mi zdjęcie?

- Tak.

- Dlaczego?

- Piękna kobieta patrzy na piękne jezioro o pięknym poranku. To chyba zrozumiałe.

- Masz profesjonalny aparat.

- I drogi - przyznał, znowu wybierając odpowiedź bliską prawdy. - W college'u specjalizowałem się w fotografii prasowej. Po dyplomie chciałem pracować w „Sports Illustrated”. Oczywiście dla sportu, nie dla modelek w kostiumach pływaczek.

Uśmiechnął się. Nie okłamał jej, chociaż tuż po studiach odbył staż w „Los Angeles Times”, a rok później zaczął tam pracować, fotografując wszystko, począwszy od płonących budynków i wypadków na drogach, a kończąc na sesjach w studiu. Przez kilka lat wyrobił sobie nazwisko, a jego zdjęcia ukazywały się jedynie z krótkim podpisem. Całą resztę historii opowiadało samo zdjęcie.

Zdjęcia opowiadają historię.

- I pracujesz dla „Sports Illustrated”?

- Nie.

- Ale jesteś fotografem. To coś więcej niż hobby, jak twierdziłeś wczoraj.

Pracujesz dla jakiejś gazety?

- Pracowałem jakiś czas, ale praca na zamówienie to nie dla mnie.

Potrzebuję więcej swobody.

To też nie było całkiem kłamstwo. Ograniczenia, jakie narzucała mu praca, zaczęły mu przeszkadzać. Zwłaszcza jeden z wydawców, który znajdował wyjątkową przyjemność w przycinaniu zdjęć Setha, co nie służyło ani zdjęciom, ani towarzyszącemu im artykułowi.

Czy porzuciłby „Los Angeles Times”, gdyby nie wypadek? Z pewnością nie fotografowałby przyrody, a przecież wczoraj, gdy w drodze do Dane'a udawał, że fotografuje drzewa, robił to z przyjemnością.

- Więc czym się zajmujesz?

Wziął głęboki oddech. To może być chwila prawdy. Przez jedną szaloną sekundę chciał, żeby tak się stało. A jednak odpowiedział wymijająco.

- Tym i owym. Wczoraj wspomniałaś, że przeżyłaś coś, co odmieniło twoje życie. Chyba mogę powiedzieć, że dwa lata temu mnie też się to przydarzyło, i od tej chwili jestem na rozdrożu. Nie wiem, na co się ostatecznie zdecyduję. Może się wydawać, że nie mam żadnego celu, ale to nieprawda.

Jeden z jego celów stał właśnie naprzeciwko niego. Seth bawił się przesłoną i czekał. Czy ona poskłada te informacje w całość? Czy zada mu więcej pytań, które zmuszą go do szczerości? Bał się tego.

Audra odparła z zasmuconą miną:

- Ja chyba też jestem na rozdrożu.

- Może obierzemy jakiś kierunek i podążymy tam razem, przynajmniej dopóki nie zdecydujemy, dokąd naprawdę dążymy? - zasugerował.

- Może.

Zapadło milczenie. Po chwili Seth zauważył:

- Ładne miejsce. Znałaś je wcześniej?

- Często tu kiedyś przychodziłam.

- Podumać?

- Czasami. - Uśmiechnęła się, znowu przypominając tę atrakcyjną kobietę, którą tak często fotografował. - I z chłopcami. Uważałam, że tu jest bardzo romantycznie. W ciepłe letnie wieczory przynosiliśmy koc, rozpalaliśmy ognisko, a kiedy zapadała ciemność, patrzyliśmy na gwiazdy.

- To wszystko?

- Nie, ale to wszystko, co mogę powiedzieć. - Znowu się uśmiechnęła, tym razem filuternie.

- Pewnie chłopcy i mężczyźni szaleli za tobą - rzekł cicho.

Objęła się ramionami, jakby zmarzła.

- Zimno?

- Trochę. Zapomniałam już, że nad wodą jest o wiele zimniej.

- Potrzymaj. - Podał jej aparat i zdjął kurtkę. Otulił jej ramiona. - Lepiej?

- Tak.

Podniosła na niego wzrok, patrząc tak przenikliwie, jakby go prześwietlała. Do Setha nagle coś dotarło, nie tyle nawet bolesnego, co niebezpiecznego. Mimo to nie cofnął się. Wciąż trzymał poły swojej kurtki, za które teraz przyciągał Audrę do siebie. Powoli opuścił głowę, cały czas mówiąc sobie, że powinien powściągnąć to szalone pragnienie, które go ogarniało, ilekroć Audra znajdowała się blisko.

A jednak zlekceważył mądre rady. Chwilę później ich wargi się spotkały, a Seth był zgubiony. Puścił kurtkę i objął Audrę. Potem palce jednej ręki wplótł w jej włosy i je rozpuścił. Drugą rękę wsunął pod kurtkę i pod

warstwami ubrania Audry szukał jej skóry. Kiedy tak bardzo chciał się do niej zbliżyć, coś ich rozdzieliło.

Spojrzał w dół i zdał sobie sprawę, że to aparat, który Audra wciąż trzyma w rękach.

Przeklął i odsunął się od niej. Tak, faktycznie coś ich dzieli.

- No, no - mruknęła Audra.

Uniosła aparat jedną ręką, a palcami drugiej ostrożnie dotknęła swoich warg. Seth wbrew własnej woli poczuł satysfakcję, że działa na Audrę tak jak ona na niego.

- Rozumiem, że to komplement.

- Dobrze rozumiesz. - Raz jeszcze przeciągnęła palcem po dolnej wardze.

- Kim jesteś, Seth?

Pytanie go przestraszyło.

- To znaczy?

- Chwilami mam wrażenie, że cię znam. To dość szalone, bo dopiero się spotkaliśmy.

Tak, dla niego to też wariactwo. Od dwóch lat śledził każdy jej krok i nagle poczuł, że jej nie zna.

- Jesteś taka inna - szepnął w zasadzie do siebie.

- Czemu tak mówisz? - Znowu była nieufna. Uśmiechnął się, szukając odpowiedzi, która byłaby bliska prawdy.

- Przepraszam, ale kiedy ujrzałem cię po raz pierwszy, pomyślałem, wyłącznie na podstawie pozorów, że jesteś... no nie wiem. Inna.

- Czyli? - nalegała.

- Po prostu inna.

- Płytką? Samolubna?

Wzruszył ramionami. Nie ufał słowom.

- Jestem taka - przyznała. - Albo byłam. Mam nadzieję, że to już przeszłość.

- Dzięki doświadczeniu, które cię odmieniło?

- Tak. - Cieszyła się, że ją zrozumiał. - Staram się nad sobą pracować.

Chcę być lepszym człowiekiem.

Przez chwilę patrzyli sobie w oczy. Potem Seth wyciągnął ręce po aparat.

- Pozwól mi uwiecznić tę zmianę.

- Teraz? - Szeroko otworzyła oczy. - Wyglądam... moje włosy...

- Wyglądasz dobrze. Zgódź się, panno nowa i udoskonalona - kuśił. -

Pozwól, że zrobię ci zdjęcie. Dam ci potem odbitkę.

- I zniszczysz negatyw?

Miał aparat cyfrowy, więc nie skłamał, mówiąc:

- Nie będzie żadnego negatywu. Obiecuję.

Zrobił osiem zdjęć, aż zaczęła protestować, dziwnie skrepowana, więc w końcu opuścił aparat. Ruszyli brzegiem i po kilku minutach Audra się uspokoiła.

- Popatrz! - Pochyliła się i podniosła z ziemi szarawy kamień. - To kamień Petoskey - poinformowała i zamoczyła go w zimnej wodzie.

Seth zdążył trzy razy wyzwolić migawkę, nim pokazała mu kamień z bliska.

- Widzisz?

- Dlaczego tak wygląda? - spytał zaintrygowany wzorem plastra miodu, który pokazał się na mokrym kamieniu.

- To skamieniały koral sprzed milionów lat. Miałam cały słoć tych kamieni, kiedy byłam mała. - Potarła gładką powierzchnię i podała mu kamień.

- Zatrzymaj go. Podobno przynosi szczęście.

- Nie wierzę w takie rzeczy - odparł. - A ty?

- Kiedyś wierzyłam, teraz już nie. - Uniosła kącik warg w ironicznym uśmiechu. - Ali zawsze twierdziła, że szczęście zdobywa się wyłącznie ciężką pracą. Trochę czasu mi to zabrało, żeby przekonać się, że ma rację. Nic ważnego nie dostajemy za darmo, prawda?

- Tak.

Założył na ramię szeroki czarny pasek aparatu. Poczuł się nieswojo, kiedy rozmowa wkroczyła w filozoficzne rejony.

- Trochę zgłodniałem. Wrócę na śniadanie. Idziesz?

- Jeszcze pospaceruję.

Lekki wiatr zwiął na twarz kosmyki jej włosów, które uwolnił Seth. Odrzuciła je i przytrzymała, a słońce pieściło jej policzek. Boże, była taka piękna i wydawała się tak szczerą w swoim pragnieniu, by się zmienić i naprawić krzywdy. Zaczął się zastanawiać, czy to naprawdę możliwe.

- W hotelu podają śniadanie do jedenastej. Czy... czy zechcesz mi jeszcze towarzyszyć? - spytała.

Ku swojemu przerażeniu skinął głową.

- Jasne.

W duchu nazwał się głupcem, ale ruszył z nią. Szli plażą w milczeniu, a potem zawrócili na ścieżkę biegnącą przez las.

Później Seth wymówił się od śniadania. Musiał to wszystko przemyśleć, a nie mógł tego zrobić, kiedy była tak blisko, wypełniając jego myśli i doprowadzając do tego, że zaczął podważać cel swojego przyjazdu do Michigan.

Przez kilka kolejnych dni, poza rankami, gdy za milczącą zgodą wędrowali wspólnie na brzeg jeziora, a potem wracali przez las, Seth obserwował Audrę z daleka.

Zrobił dziesiątki zdjęć, jak przemierzała porośnięte bujną zielenią tereny ośrodka, jechała samochodem na zakupy albo wybierała się do domu brata na nabrzeże. Każdego wieczoru przegrywał dane z karty pamięci, edytując i porządkując zdjęcia na laptopie, a potem przegrywał je na dysk. Żadne z nich nie było tym, czego szukał.

Na tych zdjęciach Audra znacząco różniła się od kobiety, którą tabloidy przezwały „niegrzeczną Audie”. I nie chodziło tylko o przyciemnione falujące włosy i lżejszy makijaż czy nawet jego brak. Powinien uchwycić ją w minispódnicy albo szpilkach z czubem. Tymczasem kobieta słynąca niegdyś z ekstrawaganckich wydatków i nocnych eskapad zwykle przed dwudziestą drugą była już w swoim oddalonym od świata domku.

Zdjęcia opowiadają historie.

Seth odsunął do siebie słowa, które mu towarzyszyły, odkąd po raz pierwszy w szkole wziął do ręki aparat fotograficzny. Historia, którą mu teraz opowiadały, wcale mu się nie podobała. Bohaterka tej historii prowadzi spokojne ciche życie.

Kobieta szukająca odkupienia.

Tamtego dnia na plaży poprosił ją, by mu pozwoliła uwiecznić jej przemianę, i prawie uwierzył, że to właśnie robi. Ta Audra lubiła zbierać polne kwiaty i rzucać kamienie na taflę jeziora. Ta Audra oglądała zachody słońca i siedziała na tarasie domku, słuchając wieczornych żabich koncertów.

A przecież Audra Conlan Howard Stover Winfield nie była taka. Mimo to Sethowi podobała się kobieta, którą udawała. Szczerze ją polubił, niezależnie od tego, czy tylko tak dobrze odgrywała tę rolę, czy naprawdę się zmieniła.

Późnym niedzielnym rankiem dwa tygodnie po przyjeździe na Trillium Seth kończył właśnie miskę płatków, gdy dojrzał Audrę wychodzącą z domku.

Miała na sobie suknię dość konserwatywną jak na nią, ponieważ sięgała jej do kolan. Po raz pierwszy od wielu dni nie włożyła dzinsów.

Dokąd się wybiera?

Wsiadła do samochodu i uruchomiła silnik. Seth ubrał się w pośpiechu i sięgnął po aparat. Prawie pół godziny krążył po okolicy, nim wypatrzył jej samochód na parkingu kościoła metodystów kilometr od przystani. Zaparkował tuż za nią, po czym zdał sobie sprawę, że Audra wciąż siedzi za kierownicą.

A ponieważ był pewien, że go zauważyła, wysiadł i podszedł do jej samochodu, chowając aparat pod siedzeniem pasażera.

- Dzień dobry - powiedział, gdy opuściła szybę. Wskazał głową na kościół. - Wchodzisz?

Wzięła głęboki oddech.

- Właśnie się zastanawiam. Zresztą pewnie wolałbyś nie stać obok mnie.

- Dlaczego?

- W każdej chwili spodziewam się gromów z jasnego nieba.

Nie zdołała śmiechem pokryć zdenerwowania.

- Rozumiem, że od dawna nie byłaś w kościele.

- Nie masz pojęcia, jak dawno - odparła. - A ty?

- Dwa lata.

Nonszalancko wzruszył ramionami, chociaż natychmiast wróciły bolesne wspomnienia. Jego ostatni kontakt z kościołem miał miejsce w katolickiej świątyni Świętego Marka. Siedział w pierwszej ławce i słuchał, jak ksiądz, który go bierzmował, odprawiał mszę żałobną za LeeAnn i ojczyma. Dwa miesiące później znalazł się w tym samym kościele, żegnając matkę. Przeniósł wzrok na Audrę. To ona jest temu winna.

Źle zrozumiała nagłą zmianę jego nastroju.

- Też się boisz?

Kiedy jej odpowiadał, nie myślał o kościele.

- Boję? Nie, wcale.

A jednak nie było mu łatwo trwać w złości, kiedy usiedli razem w ostatniej ławce. W kościele rozbrzmiewały pieśni, a ksiądz wygłosił kazanie o uzdrawiającej mocy wybaczenia.

Seth wiercił się na twardej ławce, poczucie winy było równie silne jak wspomnienia. Oczami wyobraźni widział LeeAnn i matkę w rodzinnym mikrobusie, ich wzrok pełen rozczarowania, że kłótnia Setha z Johnem zepsuła wycieczkę. Twarz ojczyma była ściągnięta ze złości. Oskarżał Setha, że go nie akceptuje, że wciąż traktuje go jak obcego.

Prawdę mówiąc, to Seth czuł się jak obcy od chwili, gdy dwadzieścia lat wcześniej jego matka po raz drugi wyszła za mąż. Padło jeszcze więcej pełnych emocji słów, aż John zapalił silnik. Wtedy matka Setha zadała mu ostatni cios.

- Nie wracaj, dopóki nie przeprosisz ojca.

- On nie jest moim ojcem.

- Stara się nim być. Chciałby być dla ciebie ojcem. To, że ty go nie uważasz za ojca, to nie jego wina. I tylko ty na tym tracisz.

Seth wściekał się, odprowadzając mikrobus wzrokiem, aż pojazd zniknął za zakretem. Przeprosić? Tego człowieka? Nie ma na to szansy.

Miał świętą rację.

Kilka miesięcy później stał zrozpaczony w holu rodzinnego domu. Spakował swoje rzeczy i wystawił dom na sprzedaż. Wszystkie gorzkie słowa, jakie przez lata powiedział do Johna, odbijały się echem w jego głowie, a każda łza wypłakana przez matkę i LeeAnn paliła jak kwas. Było już za późno na przeprosiny. Za późno, by prosić o przebaczenie i szukać zgody, której szuka teraz Audra. Stracił szansę.

Zerknął na nią i zauważył jej poważną minę, pokornie pochyloną głowę. Kiedy ksiądz mówił o synu marnotrawnym i o tym, jak jego powrót do domu stał się powodem do świętowania, łzy zebrały się pod powiekami Audry i popłynęły po jej policzkach.

Seth nie pozostał obojętny. Przy Audrze tak łatwo pogodzić się z przeszłością. Nie, może to nie jest łatwe, lecz niezbędne. Nagle wstał, kręcąc głową. W przeciwieństwie do Audry nie może już wrócić do domu jak syn marnotrawny.

- Nie!
- Seth, dobrze się czujesz? Dokąd idziesz? - szepnęła zaskoczona.
- Nie mogę tego zrobić.
- Czego?
- Nie mogę tego zrobić - powtórzył nieco głośniejszym głosem.

Wierni odwrócili głowy i popatrzyli na niego z zaciekawieniem, kiedy wychodził z ławki, omal się nie potykając. Tylnymi drzwiami opuścił kościół i pobiegł do samochodu, oparł się o maskę i wciągał powietrze potężnymi haustami. Miał wrażenie, że nie oddycha i drżał, jakby przemarzył do szpiku kości, chociaż na jego czoło wystąpiły krople potu.

Co miał na myśli, mówiąc, że nie może tego zrobić? Czy chodziło mu o to, że nie potrafi jej skrzywdzić? Czy raczej, że nie umie jej wybaczyć?

Odpowiedź twierdząca na jedno i na drugie pytanie stawiała go w fatalnym świetle. A jednak coś go nurtowało, kazało mu się zastanawiać, czy owo „to”, o którym wspominał, nie jest przypadkiem czymś zupełnie innym.

Wstrząśnięty usiadł za kierownicą i uruchomił silnik. Kiedy dojrzał aparat fotograficzny wystający spod siedzenia, poczuł, że oddycha spokojnie. Nie przyjechał tutaj po to, by przebaczyć Audrze. Przybył na Trillium, by ją

skompromitować. Żeby ją upokorzyć. Niech zapłaci za swoje winy. I zrobi to, na Boga. Przysięga na groby swoich bliskich.

Wracając do ośrodka, przejechał piętnaście kilometrów, przekraczając dozwoloną prędkość. Mimo to nie był w stanie zapomnieć skruszonej miny Audry.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Dopiero po kilku dniach Seth poczuł się na siłach, by spotkać się znów z Audrą, choć wciąż nie wiedział, jak jej wytłumaczyć swoje zachowanie. Wykorzystał ten czas na zebranie myśli i walkę z pożądaniem i oczarowaniem tą kobietą. Jedno i drugie przeszkadzało mu w trzeźwej ocenie sytuacji.

Od przyjazdu na Trillium dwa razy rozmawiał z Wellingiem. Zapewnił go, że w ciągu miesiąca wykona swoje zadanie i prześle zdjęcia drogą elektroniczną. Minęły prawie trzy tygodnie, a on nawet nie zbliżył się do celu.

Kłopot w tym, że im więcej czasu spędzał z Audrą, im więcej informacji od niej uzyskiwał i im więcej zdjęć jej zrobił, tym mniej znał ją i rozumiał.

I tym mniej był przekonany, że powinna zapłacić za swoje winy.

Przebaczenie. Czasami myślał, że Audra na nie zasłużyła. Że wybacząc jej, odnajdzie ten ulotny spokój, którego szukał. Ale zaraz potem przypominał sobie, że nawet sama Audra przyznała kiedyś, że pewnych rzeczy nie da się wybaczyć. I brał się z powrotem do pracy.

Wziął prysznic i ubrał się, kiedy dostrzegł łanie na tyłach domku. Uznał, że to znakomity pretekst, by stanąć w progu Audry z aparatem ledwie godzinę po wschodzie słońca.

Okazało się, że wcale nie musiał szukać pretekstu. Gdy otworzył drzwi, Audra stała na jego tarasie. Przestraszył ją, nie zdążyła zapukać. Nie mógł uciec od porównania zalęknionej kobiety i ostrożnie rozglądających się czworonożnych stworzeń, które piły wodę ze strumienia. I ona, i one były bezbronne i płochliwe.

Włosy Audry opadały na ramiona, a oszczędnie podkreślone oczy wydawały się większe i jaśniejsze. Miała na sobie coś, co ludzie nazywają dressem, chociaż sądząc z firmowego znaczka na rękawie bluzy, był to dres kosztowny. Strój opinał jej kształtne ciało. Seta ogarnął znajomy niepokój.

- Seth. Zaskoczyłeś mnie.

- Właśnie się do ciebie wybierałem.

- Czemu szepczesz?

- Cztery łanie są na tyłach domku, jedna całkiem spora. Pomyślałem, że zechcesz je zobaczyć.

- Są na pewno piękne - odparła z uśmiechem, wskazując aparat wiszący na jego ramieniu. - Zrobiłeś im zdjęcie?

Skinał głową. Rzeczywiście sfotografował łanie, zauroczony ich urodą. Cicho odsłonił i otworzył okno, po czym kilkanaście razy nacisnął spust migawki. Dwie z mniejszych łani nadstawiły uszu. Największa z nich pogrzebała kopytem w ziemi i prychnęła, po czym wróciła do swojego zajęcia.

- Wejdz.

Audrę powitały domowe zapachy grzanek i świeżo parzonej kawy, przypominając jej, że nie jadła śniadania ani nie piła kawy. To z tego powodu ślinka napłynęła jej do ust, a nie na widok bioder mężczyzny, który właśnie zniknął w sypialni.

Zatrzymała się w drzwiach, w jej głowie odezwał się głośny alarm. A może to dzwonienie w uszach to sprawka hormonów? Nie wiedziała, po co

właściwie przyszła, choć przez kilka minionych ranków brakowało jej Setha. Tęskniła za ich rozmowami, a nawet za wspólnym milczeniem, które stanowiło nieodłączną część ich porannych spacerów.

- Z tego okna lepiej widać - oznajmił.

Stała nadal w drzwiach, jakby ją zamurowało.

- Obiecuję, że będę grzeczny - dodał Seth.

Przypomniała sobie, jak ją całował pierwszego ranka na plaży. Kusilo ją wówczas, by przedłużyć tę chwilę, choć w pobliżu nie było wygodnego materaca.

Uniosła brwi.

- Powiedział pająk do muchy.

Seth przysiadł na skraju łóżka i skrzyżował ręce na piersi. Za nim widniała zmięta pościel, jakby wiercił się przez całą noc. Audra także miała za sobą kilka fatalnie przespanych nocy.

Seth uśmiechnął się niebezpiecznie.

- Wybacz, ale jakoś nie potrafię myśleć o tobie jako o bezbronnej ofierze.

- Och, nie jestem bezbronna - zapewniła.

Co nie znaczy, że jest odporna na jego urok. Zachowaj ostrożność, powiedziała sobie, świadoma, że wejście do sypialni mężczyzny jest nierozważne.

Mimo to przekroczyła próg i stanęła tuż za nim z wyzywająco uniesioną głową.

Seth uśmiechnął się znów i wstał. Wyrzał przez otwarte okno, a potem westchnął.

- Poszły sobie.

Audra dołączyła do niego, choć nie było już na co patrzeć.

- Nie przejmuj się. Wróć.

- Ciekawe, jak dostały się na wyspę. Czy przyplłynęły tutaj promem czy stylem grzbietowym?

Audra rozluźniła się trochę, ponieważ Seth też wydawał się mniej spięty.

- Jelenie nie pływają, ale czytałam gdzieś, że sprowadzili je tutaj pierwsi osadnicy. Mogły też w zimie przejść po lodzie.

- To ładnych kilka kilometrów.

- Dla chcącego nie ma nic trudnego, zwłaszcza kiedy ścigają cię kojoty.

- I tak wróciliśmy do drapieżników i ich ofiar.

- Łanie nie znajdują się na pierwszym miejscu łańcucha pokarmowego.

- Nie - przyznał. - Ale człowiek tak.

Seth nie wyglądał już przez okno. Patrzył na Audrę zamglonym wzrokiem, aż zalała ją fala gorąca.

- Czy to kawa tak pachnie? - zapytała.

Miała wrażenie, że doskonale zdawał sobie sprawę, jak na nią działa.

- Napijesz się?

- Tak, chętnie. Dziękuję.

Wróciwszy do salonu, Seth wskazał jej fotel.

- Usiądź. Ze śmietanką i cukrem, tak?

- Masz dobrą pamięć.

- Jeśli chodzi o ciebie, pamiętam wszystko.

Kiedy zniknął w kuchni, zastanowiła się, dlaczego powiedział to z tak posepną miną.

Ale gdy pojawił się z kawą, na twarzy miał uśmiech, więc Audra uznała, że poniosła ją wyobraźnia. A jednak jego paniczna ucieczka z kościoła miała miejsce naprawdę.

- Nie widziałam cię kilka dni. Wszystko w porządku?

- Tak, w porządku.

- Dość niespodziewanie wyszedłeś z kościoła.

- Ach to. - Uśmiechnął się z wysiłkiem. - Chyba trochę się przestraszyłem tych gromów. Najłagodniej rzecz ujmując, jestem niepraktykującym katolikiem.

- Brakowało mi naszych spacerów.

Zdawało mu się, że słyszy smutek w jej głosie, ale może tylko chciał go słyszeć.

- Jeżeli masz ochotę, dzisiaj chętnie wybiorę się na spacer. Wczoraj znalazłem piękne polne kwiaty. Chciałbym zrobić im parę zdjęć.

- Polne kwiaty? - spytała ucieszona.

Tak, ku jego zdumieniu fotografowanie flory wyspy sprawiało mu ogromną przyjemność.

- Coś nie tak?

- Nie.

- Ale?

- Po prostu jestem w stanie sobie wyobrazić, że z pasją fotografujesz mistrzowskie zagranie w rozgrywkach bejsbola. Ale nie wyobrażam sobie, żeby cię kręciła modrzewnia zwyczajna czy tak zwana skunksia kapusta.

- A mnie trudno sobie wyobrazić, że ktoś taki jak ty potrafi wskazać i nazwać te rośliny, zakładając, że w tej chwili rosną.

- Potrafię. Chodźmy, udowodnię ci.

Odstawiła filiżankę i wstała. Posłała Sethowi uśmiech przez ramię. Serce zabiło mu mocniej. Nie przejął się tym zbyt, w końcu to tylko fizyczna reakcja. Audra zawsze tak na niego działa - i prawie na wszystkich innych mężczyzn. Nie czuł nic poza elementarnym pożądaniem.

Gdy weszli do lasu, odzyskał pewność siebie.

- Chciałabym kiedyś obejrzeć twoje prace, jeśli nie masz nic przeciwko temu - powiedziała Audra. - Zaintrygowałeś mnie.

- Jasne. Zobaczysz je na pewno.

Dwie godziny później siedzieli w jadalni w Saybrook's. Na talerzu Audry widniała góra owoców oraz dwie pszenne grzanki. Z kolei przed Sethem stał talerz z jajecznicą, ziemniakami smażonymi z cebulą i chrupiącym bekonem.

- Nabrałeś apetytu - zauważyła.

- Tak, dużo tutaj chodzę. - Przeniósł spojrzenie na jej wargi. - Zrobiłem dzisiaj mnóstwo zdjęć.

- I tylko raz złamałeś prawo.

- Skąd miałem wiedzieć, że trójlist jest pod ochroną? - zaprotestował.

Wciąż czuł się głupio, że narwał jej cały bukiet tych kwiatów.

- Nie przejmuj się. - Puściła do niego oko. - Nikomu o tym nie powiem.

Seth uchwycił się tych słów.

- Ja też nie zdradzę nikomu twoich sekretów. Powiesz mi, dlaczego siostra jest na ciebie zła?

Ali właśnie mierzyła Audrę nieprzyjaznym spojrzeniem. Stała po drugiej stronie pustawej jadalni z rękami splecionymi na piersiach. Seth pomyślał, że niewiele brakowało, by wybuchła.

- Zraniłam ją.

- Już o tym wspominałaś.

Audra zerknęła na patrzącą spode łba Ali.

- Dlaczego mam ochotę opowiedzieć ci swoje życie? - spytała, wzdychając.

Wzruszył ramionami.

- Spowiedź dobrze robi ludzkiej duszy.

- I to mówi ktoś, kto nie wysiedział do końca mszy? Może to ty powinieneś się wypowiadać.

- Dlaczego nie mielibyśmy zacząć od ciebie? - odparował gładko. - Moje grzechy mogą poczekać.

Oderwała kawałek grzanki i włożyła go do ust. Gra na zwłokę, pomyślał.

- Wyjechałam z Trillium razem z jej chłopakiem. Seth gwizdnał przez zęby.

- Teraz rozumiem.

Powiedział to żartobliwym tonem. Chyba nie był rozczarowany? Taka bezmyślność była w końcu typowa dla Audry. Tamtej Audry, którą znał. O wiele lepiej, prawdę mówiąc, niż tę praktyczną, twardo chodzącą po ziemi kobietę, która zachwyciła go swoim śmiechem i poczuciem humoru podczas ich wspólnych spacerów przez las.

- Nie wyjechałam z Luke'em Banningiem. Zgodziłam się tylko, żeby podwiózł mnie na prom, a potem kupiłam sobie bilet na autobus do Kalifornii.

- Luke Banning? - Seth słyszał to nazwisko. - Ten od firm internetowych, który zarobił kilka milionów przed trzydziestką, a potem przytomnie wycofał się, zanim interes padł? Ten Luke Banning?

Ten człowiek jest już legendą w świecie biznesu.

- Tak. - Uśmiechnęła się z dziwną dumą. - On także wyjechał stąd, żeby coś udowodnić, i chyba mu się udało.

- Widziałaś się z nim od tamtej pory?

- Nie. Kilka razy rozmawialiśmy przez telefon albo wymienialiśmy mejle. Zaproponował mi korzystną inwestycję po moim pierwszym... kilka lat temu. Ale nie widzieliśmy się od tego dnia na przystani w Petoskey, kiedy życzyliśmy sobie szczęścia.

- Więc jeśli tylko cię podwiózł, dlaczego siostra wciąż ma ci za złe?

Audra skubała grzanek, zanim odpowiedziała:

- Ali i Luke zawsze mieli problemy. On chciał stąd wyjechać. Przede mną mógł się wyżalić, bo mnie też coś pchało w świat. Ludzie powiedzieli jej, że próbuję go uwieść. Kiedy usłyszała, że z nim odjechałam, wyciągnęła swoje własne wnioski. A ja nie wyprowadziłam jej z błędu. Szczerze mówiąc, cieszyło mnie, że tak myślała.

- Dlaczego?

- Dlaczego? Ostatnio często zadawałam sobie to pytanie. Chyba najprostsza odpowiedź jest taka, że czułam do niej potworny żal. Jak mogła sądzić, że chciałam jej odebrać chłopaka?

- Ale chodziło o coś więcej.

Uśmiechnęła się smutno.

- Chyba tak. Przez całe moje życie wszyscy chcieli, żebym była taka jak Ali. Ona była inteligentna, poważna i ładna, przysłowiowa dziewczyna z sąsiedztwa. - Przeniosła wzrok na siostrę, ściągając brwi. - Ale koniecznie musi coś zrobić z włosami.

- Co jej włosy mają tu do rzeczy?

- Nic, ale mówią o niej wszystko. Jest porządna i opanowana. W dzieciństwie nigdy nie wpadła w tarapaty. Poza tym, że umawiała się z Luke'em, który nie był ideałem, zawsze była grzeczna. A ja rozrabiałam. Nawet Dane nie dorastał mi do pięt.

- Czemu? - spytał znów.

Audra wzruszyła ramionami.

- Właściwie nie wiem. Im bardziej rodzice, dziadkowie i nauczyciele starali się upodobnić mnie do Ali, tym bardziej się buntowałam. Bardzo się różnimy. Jak woda i ogień.

- Ona jest trochę bardziej konserwatywna i zasadnicza - ośmielił się stwierdzić.

- Bywa zasadnicza - przyznała Audra. - Czasami zastanawiam się, czy nie dlatego, że ludzie tego od niej oczekują. Ja też potrafię być poważna. Ale gdyby mnie ubrano w taką samą prostą granatową spódnicę i białą bluzkę z tym idiotycznym krawatem, nikt nie brałby mnie poważnie.

Seth świetnie ją rozumiał. Jej ciała nie ukryłby żaden kostium.

- W ósmej klasie nosiłam już miseczkę C - wyznała. - Nikt nie traktował mnie serio, możesz mi wierzyć. Jeden z nauczycieli... podrywał mnie w gimnazjum.

Powiedziała to w taki sposób, że Seth podejrzewał, że zaszło coś o wiele groźniejszego niż naganny flirt. Ta myśl zmroziła mu krew w żyłach.

- Nauczyciel cię podrywał? Zgłosiłaś to?

- Nie, nie mówiłam nawet rodzicom. Za bardzo się wstydziłam.

Zaśmiała się lekko, przenosząc wzrok na melon, który starannie dzieliła na kawałki. Pomimo upływu lat wciąż była zażenowana tym, co ją spotkało.

- Nie wierzę, że ci to wyznałam. Nikomu o tym nie mówiłam. Zachowaj to... dla siebie, dobrze?

Właśnie tego rodzaju rewelacje Seth miał nadzieję przesłać Wellingowi. Ale kiedy o tym pomyślał, czuł się taką samą kanalią, jak ten nauczyciel.

- Powinnaś była na niego donieść. Popęłnił przestępstwo. - Coś podpowiadało Sethowi, że to zdarzenie odmieniło życie Audry.

- Teraz to wiem, ale wtedy... Zresztą powiedział mi, że nikt by mi nie uwierzył. Chyba miał rację. Był żonaty, miał dwójkę świetnych dzieci. Był ważnym członkiem tej społeczności, a ja tylko córką Conlanów.

- Czy nadal tutaj uczy?

- Nie, przeszedł na emeryturę, jak byłem w liceum, i wyprowadził się. - Wypiła łyk soku. - Ale wracając do Ali. W liceum wszyscy już nas zaszufładowali. Ali była przewodniczącą klasy, członkiem National Honor Society, które skupia tylko najlepszych uczniów, była skazana na sukces. Ja szczęśliwie przechodziłam z klasy do klasy na trójkach. Łączyło nas jedynie to, że kiedy dostaliśmy dyplomy, wiedziałyśmy, co chcemy robić. Ali chciała prowadzić Saybrook's, a ja marzyłam o aktorstwie. - Zesztywniała, jakby sobie uświadomiła, że zbyt dużo zdradziła. Mimo wszystko dokończyła: - Pozwoliłam, żeby moja siostra myślała o mnie i o Luke'u jak najgorzej.

- To chyba nie tak trudno naprawić.

- Może, gdyby poświęciła mi więcej niż pięć minut, ale ona nie daje mi szansy, żebym się wytłumaczyła. Twierdzi, że jest zbyt zajęta. Dlatego przeniosłam się tutaj. Teraz musi znosić moją obecność, chociaż mnie też nie jest łatwo. To jej mordercze spojrzenie każe mi się poważnie zastanowić, czy to był dobry pomysł.

- Ali faktycznie wygląda na wściekłą.

Kelnerka zatrzymała się przy ich stoliku, by dolać Sethowi kawy.

- Pani Conlan nie jest wściekła - poprawiła go. - Jest zdenerwowana.

Wszyscy się martwimy. Właściciele wystawili ośrodek na sprzedaż.

- Saybrook's jest na sprzedaż?

- Od dzisiaj.

Po odejściu kelnerki Seth zwrócił się do Audry:

- Powinnaś się cieszyć, że to nie ty popsulaś jej nastrój.

- Tak. - Odsunęła się z krzesłem od stolika. - Przepraszam cię, ale muszę coś załatwić.

Ruszyła do drzwi, posyłając całusa siostrze, która stała z zaciśniętymi wargami, a potem zawołała do Seta:

- Do zobaczenia.

Przez kilka kolejnych dni była niezwykle zajęta, uruchamiając odważny plan, dotąd nie mieszczący się w jej najśmielszych marzeniach. Całymi nocami leżała i rozmyślała, czy przypadkiem nie straciła rozumu.

Dane był o tym prawie przekonany, ale ponieważ miał dobre serce, zgodził się być jej partnerem w tym przedsięwzięciu. Tego wieczoru mieli spotkać się z Ali i przedyskutować utworzenie spółki Conlan Development i plan kupna Saybrook's, a także przywrócenia jego dawnej chwały.

Audra dysponowała kapitałem, który pozwalał jej kupić ośrodek od ręki. Wciąż jednak bolał ją komentarz siostry, że zdobyła majątek w nieuczciwy sposób. Może dlatego, że ta nowa Audra musiała przyznać, że jest w tym część prawdy.

Zrobiła zatem coś, co wiele osób uznałoby za szaleństwo, gdyby to się przedostało do wiadomości publicznej. Zresztą nie wątpiła, że ta informacja znajdzie się na pierwszych stronach gazet. Otóż większą część aktywów swojego zmarłego męża przeznaczyła na fundusz powierniczy dla jego wnuków. Jednocześnie przekazała znaczną sumę dla jego macierzystej uczelni Harvard School of Business. Prawo własności do Brentwood przeniosła na Nigela, a pozostałym lojalnym pracownikom męża ufundowała hojne roczne stypendia.

Jeżeli chodzi o Henry'ego Czwartego, nie mogła mu całkiem odpuścić. W końcu próbował ją udusić. Skoro jednak nie zdecydowała się przeciw niemu zeznawać, jej adwokat postarał się, by wycofano oskarżenie. W zamian za to Henry miał uczestniczyć w terapii „Jak sobie radzić ze złością i ofiarować pokązną kwotę wskazanej przez Audrę fundacji czy organizacji charytatywnej. Wybrała Amerykańskie Towarzystwo Kardiologiczne, przez wzgląd na zmarłego męża, którego śmierć spowodował zawał.

Oczywiście nawet bez spadku po Henrym, dzięki swoim dwóm korzystnym rozwodom i mądrym inwestycjom, Audra była multimilionerką. Nie zamierzała pozbyć się wszystkich pieniędzy, ale pragnęła przeznaczyć je na jakiś dobry cel. Na początek był to ośrodek.

Pracowała z Dane'em i odbywała telekonferencje ze swoim prawnikiem i księgowym z Kalifornii. Widywała się z Sethem jedynie rankami. Spotykali się o wpół do dziewiątej i szli na brzeg jeziora, a potem wracali na śniadanie do hotelu.

Nie przeszkadzało jej już, że Seth zabierał ze sobą aparat ani że ją fotografował. Podczas spacerów robił także dziesiątki zdjęć polnych kwiatów.

Poza trójlistem, skunksią kapustą i modrzewnią zwyczajną natknęli się na serduszka, fiołki i derenia kanadyjskiego. Audra zawsze zauważała je pierwsza i pokazywała je Sethowi, równie jak on zdumiona, że pamięta ich nazwy, których w dzieciństwie nauczyła się od babki ze strony matki.

- Będę cię nazywać Audra Przyrodniczka - zażartował pewnego dnia.
- Proszę cię. Nie potrzebuję kolejnego nazwiska.

Spojrzał na nią, lecz nie prosił o wyjaśnienie, i pewnie dlatego Audra miała ochotę wytłumaczyć się przed nim. Coś się między nimi działo, niezależnie od tego, jak bardzo starała się temu przeczyć, i niezależnie od jej przyrzeczenia, że będzie unikała mężczyzn. Po raz pierwszy poznała kogoś, kto wydawał się w równym stopniu zainteresowany jej krągłościami i tym, co ma do powiedzenia. Równie zdumiewające było to, że po raz pierwszy w życiu Audrze chodziło o coś więcej niż zdobycie i zadowolenie mężczyzny. Prawdę mówiąc, wolałaby, by Seth nie wzbudzał w niej takiego zainteresowania. Tym razem pragnęła stanąć na własnych nogach, ale jego ramiona kusiły, by się na nich oprzeć.

Kiedy pewnego dnia późnym popołudniem zajęła pod swój domek, Seth siedział w blednącym słońcu na dolnym stopniu swojego domku z jakimś magazynem w jednej ręce i butelką piwa w drugiej.

- Nowy samochód? - zawołał.

- Tak. Miałam dość jeżdżenia wypożyczonym.

Wstał i ruszył w jej stronę. Audra otworzyła bagażnik i wyjęła dwie torby zakupów, które zrobiła po spotkaniu z reprezentantami ośrodka i Dane'em. To był długi dzień, pomyślała, powściągając uśmiech, kiedy sobie przypomniała ofertę, jaką złożyła spółka Conlan Development.

- Czy ma ręczną skrzynię zmiany biegów? - Seth zajrzał do wnętrza małego sportowego coupe.

Audra potrząsnęła głową.

- Nie, automatyczną. Pewnie w zimie będę żałować, że nie ma napędu na cztery koła.

Seth podniósł wzrok.

- Chcesz tutaj zostać na zimę?

- Tak, zostanę tu na zawsze.

Uśmiechała się, ale z jakiegoś powodu oczy miała pełne łez. Nie były to łzy smutku, chociaż nie brakowało jej powodów. Były to łzy wdzięczności. Ilu ludzi ma szansę w wieku trzydziestu lat zacząć od nowa, tak jak ona?

- Pomogę ci.

- Pomożesz mi?

Dopiero po chwili dotarło do niej, że Seth mówi o torbach z zakupami. Zaśmiała się cicho.

- Nie trzeba. Dam sobie radę.

Tak, dawała sobie radę, a przynajmniej była tego coraz bliższa. Mimo to zapytała bez namysłu:

- Zjesz ze mną kolację?

Seth zerknął na torby i wypatrzył świeże szparagi.

- A co ugotujesz?

Rozbawiła ją jego zaniepokojona mina.

- Nie ma strachu. Myślałam o linguine w sosie marinara. Możemy sobie podarować szparagi. Dasz mi godzinę?

Wyglądał, jakby chciał odmówić, ale skinął głową.

- Przyniosę wino.

- Jeszcze sałaty?

Audra podała mu miskę sałaty, którą kupiła dzień wcześniej w hali targowej w Trillium. Hala była dwukrotnie większa niż wówczas, gdy Dane jako nastolatek pakował tam zakupy. Niektóre rzeczy zostały jednak bez zmian. Stara pani Webster wciąż obsługiwała kasę i uparcie wydawała klientom resztę co do centa. I wciąż przestrzegała grzecznościowych form i pilnowała, by inni ich przestrzegali. Gdy zachęcała Audrę do wstąpienia do miejscowego Klubu Kobiet, Audra poczuła, że jest mile widziana na wyspie. Co prawda, chodząc po mieście, wciąż słyszała szepty za plecami, ale zdarzało się to coraz rzadziej. Ludzie coraz serdeczniej ją pozdrawiali.

- Nie, dziękuję. - Seth odsunął się z krzesłem i wypił łyk wina.

- Uwierzysz, że zbliża się weekend Dnia Pamięci? Wkrótce wyspę zaleją turyści - powiedziała Audra. - Czy wiesz już, do kiedy zostaniesz?

- Nie. Tutaj jest tak pięknie, że mam ochotę przekonać się, jak wygląda lato.

- Moją ulubioną porą roku jest jesień - przyznała. - Koniecznie trzeba zobaczyć klony w jesiennej szacie.

- Brzmi to zachęcająco. - Spuścił wzrok na jej wargi. - Może będę zmuszony zostać.

- Cieszyłabym się - szepnęła.

Jemu również ten pomysł podziałał na wyobraźnię, więc szybko zmienił temat.

- Rzadko cię widywałem w tym tygodniu.

- Wiem, byłam bardzo zajęta.

Czekał, aż Audra rozwinie temat, ale ona zamilkła. Wstała i zaniósła naczynia do zlewu. Seth pomógł jej. Audra coś planowała, a jego dziennikarski instynkt mówił mu, że to coś ważnego.

- Kolacja była bardzo smaczna, dziękuję.

Stał tak blisko niej, że czuł zapach jej perfum, który nie dawał mu spokoju od dnia, gdy uratował jej życie. Wciąż wiązała na szyi szale albo chustki, ukrywając siniaki, ale od czasu do czasu je widział. Wyraźnie zbladły, lecz nadal ją szpeciły i przypominały Sethowi, jak ich losy skrzyżowały się po raz drugi.

- Cieszę się. Niech to będzie podziękowanie za kurczaka, którym poczęstowałaś mnie pierwszego wieczoru w tym domku.

- Czy mam rozumieć, że jesteśmy kwita? - spytał cicho.

- Kwita? O nie. - Zwilżyła wargi. - Żadną miarą.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech. Czuł się jak kot bawiący się myszą.

- Więc kto teraz stawia?

Sięgnęła do białego pojemnika, który stał na blacie, i wyjęła z niego rurkę z kremem.

- Ty. Jesteś moim dłużnikiem.

- Deser?

Uniosła brwi i prychnęła drwiąco.

- Placek z wiśniami to jest deser, mój drogi. A to jest cud wart grzechu mimo kilkuset kalorii. Nadziewane ciasto francuskie posypane cukrem pudrem

i mielonymi orzechami. Na ładzie jest włoska restauracja, gdzie robią to bezkonkurencyjnie.

Dla podkreślenia swoich słów zlizła niewielką ilość kremu z końca rurki, wraz z kawałkami migdałów. Seth dopiero po chwili zdał sobie sprawę, że gardłowy dźwięk, który usłyszał, dobył się z jego własnych ust. A skoro mowa o grzechu, poczuł się jak Adam kuszony przez Ewę jabłkiem.

I równie przeklęty, gdyż brakowało mu sił, by oprzeć się Audrze.

- Sam to ocenię.

Podawała mu rurkę. Nie wyciągnął ręki, tylko pochylił głowę i ugryzł kawałek. Jadł powoli, aż na jej palcach została tylko resztką kremu. Zdobył się na odwagę i zlizął go, po czym zamknął oczy, wziął jej palce do ust i ssał je delikatnie.

Chwilę wcześniej to ona była kusicielką, a teraz nie miała pojęcia, jak się zachować. Seth z kolei nie wiedział, skąd wzięła się ta jego czelność, ale nie miał ochoty tego przerywać. Już nie liczyło się, kim była ani co zrobiła Audra, tylko pragnienie, by ją osiąść.

Pocałunek Setha był słodki jak ciastko, które zjadł z jej ręki. Audra rozkoszowała się tą chwilą. Zarzuciła mu ramiona na szyję i przyciągnęła go do siebie. Tempo i ton tego spotkania narastały jak nuty symfonii. Seth przerwał pocałunek i posadził Audrę na blacie, a potem stanął między jej nogami.

- Pragnę cię - rzekł z niezrozumiałą złością.

Audra nie miała czasu o nic go zapytać, bo znów zaczął ją całować, wsuwając palce pod jej ciasny sweter i szukając zapięcia stanika na plecach.

- Jest z przodu - odpowiedziała cicho.

W jej głowie walczyły ze sobą dwa słowa: przestań i szybciej, ale to drugie wydobyło się z jej ust, kiedy Seth uniósł ręce.

Właśnie wyciągnęła jego koszulę ze spodni, gdy rozległo się stukanie do drzwi. Dane i Ali weszli do domku, nie czekając na zaproszenie. Nie mieli wątpliwości, że przerwali erotyczną scenę, chociaż Audra zeskoczyła z blatu i odwróciła się, zapinając stanik. Seth stał tuż obok, z koszulą na wierzchu, szczęśliwie zakrywającą bardziej obciążające dowody.

- Przyszliśmy trochę wcześniej - zaczął Dane, zaś Ali skrzywiła się z odrazą.

- Tak, ona się zmieniła - syknęła. - Dalej sypia ze wszystkimi facetami w promieniu kilku kilometrów.

- Ali! - rzucił ostro Dane, ale w spojrzeniu, które przeniósł z Audry na mężczyznę o czerwonych policzkach, były pytania i cień rozczarowania.

- Jeśli chcesz mnie obrażać, proszę bardzo - rzekła Audra. - Ale przepros Seta.

Siostra mało nie zabiła jej wzrokiem, lecz skinęła głową.

- Masz rację. - Odwróciła się do Seta. - Przepraszam. Nie znam pana dobrze, ale zdawało mi się, że jest pan przyzwoitym człowiekiem.

- To nie są przeprosiny - stwierdziła Audra.

- Na lepsze w tej chwili mnie nie stać - odparła zimno Ali. - Nie mogę uwierzyć, że dałam się namówić do współpracy z tobą.

Zapadła cisza. Seth odchrząknął.

- Chyba już pójdę. Dziękuję za kolację, Audra.

Po drodze wziął kurtkę z oparcia kanapy. Dane tak na niego patrzył, że Seth nie wiedział, gdzie ze wstydu podziać oczy. O czym myślał, całując Audrę? Kto wie, jak daleko mogli się posunąć, gdyby jej rodzina nie wkroczyła bezceremonialnie? Powinien być im wdzięczny, że przywrócili mu rozum, a jednak jego ciało i rozum nie zgadzały się w tej kwestii.

- Pójdziemy rano na spacer? - zawołała Audra. Odmów jej, powiedz, kim naprawdę jesteś. Poślij ją do diabła.

Uśmiechała się niepewnie, jakby czytała mu w myślach. Bał się odezwać, więc tylko kiwnął głową. Gorzkie słowa Ali odbijały się echem w jego głowie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Było jeszcze ciemno, kiedy nazajutrz Audra się obudziła. Leżała w łóżku, marząc o papierosie i powtarzając sobie w myśli kłótnię z siostrą, jaka miała miejsce po wyjściu Setha.

Ali miała wiele do powiedzenia na temat zachowania Audry. Po raz kolejny stwierdziła, że jeśli Audra będzie odgrywała główną rolę w planach dotyczących ośrodka, wszystko weźmie w łeb. Oczywiście, rzucone przez Audrę słowo „niewdzięcznica” nie poprawiło sytuacji. Ale komentarz siostry bardzo ją zranił, podobnie jak to, że Ali nie chciała wysłuchać jej wyjaśnień.

- Dzisiaj chcesz być naszą partnerką, ale co będzie za tydzień? Jesteś nieprzewidywalna. Pozbawiona zasad i skrupułów - rzekła Ali i odwróciła się do Dane'a. - A ty zawsze byłeś ślepy na jej błędy.

- Jest naszą siostrą.

- Twoją siostrą. Ja nie jestem pewna, czy chcę mieć z nią do czynienia. Nie wiem, czy chcę mieć do czynienia z ośrodkiem, gdybym miała dla niej pracować.

Po tych słowach Ali wybiegła z domku.

Dane ruszył za nią, znowu to on był rozjemcą. Ile to już razy wcielał się w tę rolę nie z własnej woli? Pozostał jednak starszym bratem, toteż przed wyjściem spytał:

- Co łączy cię z Sethem Ridleyem?

Audra nerwowo skubała obręb bluzy. Zbyt dobrze pamiętała pieszczoty Setha. Zaczerwieniła się.

- Nie wiem.

- Aud, bądź tak dobra i zanim się w coś wpakujesz, przemyśl to.

Audra przyjęła krytykę Dane'a, ale delikatna nagana w jego głosie ją dotknęła.

- Zdawało mi się, że go lubisz.

- Lubię, ale ledwie go znam. Chyba o to chodzi. Poznałaś go parę tygodni temu, tak? Mówię tylko, żebyś tym razem kierowała się rozumem.

- On bardzo się różni od mężczyzn, których znałam do tej pory.

Dane uśmiechnął się i czule pogładził jej włosy.

- Wiem, dzieciaku. Dzięki Bogu wydaje się normalny. I chyba urodził się w tej samej dekadzie, co ty.

- Ale?

- Co o nim wiesz, poza tym, że jest tu przejazdem? On nie jest z wyspy. Nie jest nawet z Michigan, jest tutaj na wakacjach.

- Na rozdrożu - szepnęła, przypominając sobie słowa Setha.

- My też. Właśnie przymierzamy się do kupna Saybrook's. Kiedy ośrodek będzie nasz, czeka nas ciężka robota. Powiedziałaś, że wróciłaś na dobre.

- Tak, nigdzie się nie wybieram. Pokiwał głową.

- Nie chcę, żebyś popełniła kolejny błąd. Z Ali nie pójdzie nam łatwo, a będzie nam potrzebna.

- Nie opuści nas. Jej bardziej zależy na Saybrook's niż nam - zauważyła Audra.

- Nie twierdzą, że jej nie zależy. Ale jest uparta i wolałaby poświęcić swoje marzenia niż swoją dumę, zwłaszcza że ci nie ufa. Nie wierzy w twoją przemianę. Jeśli zwiążesz się z tym mężczyzną i wyjedziesz...

- Nie wyjechałam z Trillium z Luke'em Banningiem. Podwiózł mnie tylko na prom, a potem się rozstaliśmy - wtrąciła.

- Wiem. Nigdy nie myślałem inaczej, chociaż mogłaś powiedzieć to Ali. Ona była śmiertelnie zraniona. A Dane, oczywiście, pomagał jej otrząsnąć się. Audra zamknęła oczy i spytała ze zdumieniem:

- Dlaczego ty mnie nie znienawidziłeś? Dałam ci dość powodów.

- Wierzyłem, że masz dobre serce, nawet jeśli nie zawsze zachowywałaś się rozumnie.

- I uważasz, że wiążąc się z Sethem, niezależnie od tego, co nas łączy, popełniam błąd?

- Niekoniecznie. Chociaż pora nie jest najlepsza.

- Czuję, że coś nas łączy. Trudno to wyjaśnić. Jakbym go znała dłużej niż parę tygodni.

Dane potrząsnął głową i zaśmiał się.

- Chyba nie zaczniesz pleść o miłości od pierwszego wejrzenia i tym podobnych głupot?

- Dlaczego? Nie wierzysz w to?

- Nie, to sentymentalne bzdury. Związek wymaga czasu i wysiłku. I uczciwości. Czy on wie, kim jesteś, Audro Conlan Howard Stover Winfield?

Audra westchnęła, słysząc tę litanie nazwisk.

- Nie.

- W takim razie sugeruję, żebyś mu to powiedziała, zanim posuniecie się dalej.

Jej brat ma rację, ale wszystko po kolei. Najpierw musi porozmawiać z Ali.

Audra wzięła prysznic i przebrała się, potem zostawiła kartkę w drzwiach Setha i pojechała do hotelu. Znalazła siostrę w gabinecie siedzącą za pedantycznie uporządkowanym biurkiem. Ali wyglądała jak zwykle nienagannie w swoim niedorzecznym stroju. Pod jej oczami widniały cienie. W napięciu marszczyła brwi.

Odsuwając na bok współczucie, Audra zaczęła:

- Chcę z tobą pomówić.

Ali ledwie na nią zerknęła.

- Umów się.

- Nie, teraz. - Audra zamknęła drzwi, nim siostra ją wyprosiła. Przysunęła krzesło do drzwi i usiadła, blokując wejście. - Ilekroć zaczynam mówić o przeszłości i przepraszać, nie dopuszczasz mnie do głosu. Teraz wysłuchasz, co mam do powiedzenia.

- Za kwadrans mam spotkanie z personelem - odparła Ali. Jej ton był tak sztywny jak jej bluzka. - Nie mam czasu na pogaduszki.

- To nie pogaduszki. Nie przyszłam tutaj rozmawiać o pogodzie, do cholery. Odwołaj to spotkanie.

- Masz czelność rozkazywać mi? - prychnęła Ali, wstała i wskazała palcem drzwi. - Wynoś się.

Audra także wstała.

- Nie. Mam czelność, ponieważ jesteś moją siostrą. A ja jestem twoją siostrą, niezależnie od tego, jak bardzo mnie nienawidzisz.

Kiedy Ali otworzyła znów usta, Audra przecięła ręką powietrze, by ją powstrzymać.

- Nie, pozwól, że ja będę mówić. - Wzięła głęboki oddech. Stała przed najtrudniejszą publicznością w swoim życiu, lecz nie zamierzała grać. Chciała uczciwie wyrzucić z siebie wszystko, co leżało jej na sercu. - Zraniłam cię, Ali, i jest mi bardzo przykro. Tak bardzo, że nawet nie zdajesz sobie z tego sprawy. Ale musisz uwierzyć, że nic mnie nie łączyło z Luke'em ani przed wyjazdem z Trillium, ani potem. Nawet nie wyjechaliśmy stąd razem. Luke podwiózł mnie do promu. To wszystko, przysięgam. Rozstaliśmy się w Petoskey i od tamtej pory kontaktował się ze mną tylko kilka razy.

- To o kilka razy więcej niż ze mną - rzekła cierpko Ali.

- Tak mi przykro. - Audra obiecała sobie, że nie będzie płakać, ale jej oczy napełniły się łzami, a głos się załamał. - Przepraszam, że pozwoliłam ci myśleć inaczej. To było wredne, i nienawidzę się za to. Mam nadzieję, że mi wybaczysz. Błagam cię o przebaczenie. Kocham cię, Ali.

Ali odwróciła wzrok. Kiedy ich spojrzenia znowu się spotkały, oczy Ali były również wilgotne.

- Zawsze w głębi serca wiedziałam, że nic nie łączy cię z Luke'em - przyznała, wzdychając przez łzy. - Boże, chciałam umrzeć, jak mnie opuścił. Ale wiesz, co mnie bardziej zabolalo?

- To, że wyjechał ze mną?

- Nie, idiotko. - Potrząsnęła głową. - Nic nie rozumiesz. Ty też mnie zostawiłaś. Opuściłaś mnie w tym samym momencie co on. Potrzebowałam cię, a Ciebie tu nie było. Dzwoniłaś z Kalifornii, ale rozmawiałaś tylko z Dane'em.

- Nie wiedziałam, że chcesz ze mną rozmawiać.

- Bo później już nie chciałam. Czułam się tak, jakbyś mnie skreśliła, więc zachowałam się tak samo.

- To nie tak. Ja musiałam wyjechać. Wszyscy chcieli, żebym była taka jak ty. Bez urazy, ale ja nie jestem tobą. Nie mogłam zostać, żeby wszystkich rozczarować. Poza tym chciałam być aktorką.

- Ale teraz wróciłaś. Co się zmieniło? Audra nareszcie знаła odpowiedź.

- Ja się zmieniłam. Wiem już, kim jestem i kim nie jestem. Na przykład wiem, że nie jestem dość dobrą aktorką i nie zrobię prawdziwej kariery. Kiedy stąd wyjeżdżałam, myślałam, że spełniam swoje marzenie. Od powrotu zdaję sobie sprawę, że uciekałam od czegoś, czemu nie potrafiłam stawić czoła.

- Co masz na myśli? Audra pokręciła głową.

- Nie chcę teraz wchodzić w szczegóły. To stara sprawa. Ale już nie posługuję się tym jako wymówką. Chyba pogodziłam się z przeszłością.

Podeszła do okna i wyjrzała przez nie, ledwie świadoma, że ma przed sobą niemal idealny widok.

- Zrobiłam wiele głupstw. Wie o tym każdy, kto stojąc w kolejce w sklepie zerka na okładki tabletek. Teraz muszę z tym żyć. Dam sobie radę z tym, że masa ludzi, którzy mnie nie znają, uważa, że powinnam smażyć się w piekle, ale jeśli ty... jeśli ty tak myślisz, żałuję, że nie zostałam uduszona.

Twarz Ali złagodniała. Wyciągnęła rękę.

- Chciałam lecieć z Dane'em do Kalifornii, kiedy się o tym dowiedzieliśmy, ale odkąd awansowałam, nie mogę wyjść z kłopotów. Poza tym nie wiedziałam, co bym ci miała powiedzieć. Nawet w najlepszych czasach walczyłyśmy ze sobą.

- Chciałaś przylecieć? - zawołała Audra.

- Oczywiście. Przecież jesteś moją siostrą. Ale minęło tyle czasu.

Najpierw czułam się zraniona, potem przerodziło się to w złość. Byłam zła nie tylko dlatego, że wyjechałaś, ale dlatego, że twoje zachowanie było tak często autodestrukcyjne. Czemu tak postępowałaś?

- Zdawało mi się, że nie mam nic do stracenia. - Audra wytarła łzy z policzków.

- A teraz?

Audra pomyślała o swoim rodzeństwie i ośrodku, który zamierzali wspólnie prowadzić. Ich rodzice byli tacy szczęśliwi, kiedy Dane i Audra zadzwonili do nich z tą nowiną. Planowali wrócić do Trillium na lato. Audra już nie mogła się doczekać tego spotkania.

- Chcę odzyskać to, co straciłam. A raczej to, co porzuciłam. Chcę być częścią naszej rodziny. Chcę mieć szacunek dla siebie i chcę, żeby szanowali mnie ludzie, których mijam na ulicy.

Rodzina i szacunek, czy to wszystko? Nie, uświadomiła sobie, wracając myślami do Setha. W krótkim czasie zawrócił jej w głowie, ale w dobrym znaczeniu tego słowa.

- Chcę być kochana - dodała cicho.

Ali przez chwilę milczała, a potem kąciki jej drżących warg uniosły się. Wyciągając ramiona, powiedziała łagodnie:

- Witaj w domu, siostrzyczko.

Ich uścisk był kojący, jakby dwie połówki wreszcie się połączyły. Audra była wyjątkowo szczęśliwa, gdyż bała się, że to już nigdy nie nastąpi. Nie wątpiła, że pojawią się kolejne sprzeczki. Ona i Ali zawsze się ze sobą ścierały. Ale nic, przysięgła sobie, nic nie stanie już między nią i siostrą.

- Tak się cieszę, że jestem w domu - rzekła Audra. - Kocham cię, Ali.

- Ja też cię kocham.

Kilka minut później Ali zapytała:

- Czy nadal chcesz, żebym była twoim biznesowym partnerem?

- Dane ani ja nie zgodzilibyśmy się na inną sytuację. Uśmiech rozświetlił twarz Ali. Wróciła do biurka. Wyciągnęła z dolnej szuflady parę teczek i oznajmiła:

- W takim razie chciałabym z wami obgadać kilka pomysłów.

Audra uśmiechnęła się w odpowiedzi.

- Zadzwońmy do Dane'a.

Kilka godzin później Audra, Ali i Dane przygotowali wstępny plan, który miał przenieść Saybrook's w XXI wiek z uwzględnieniem jego stylu z przełomu XIX i XX wieku.

Postanowili, że zaczną renowację od pokoi hotelowych, i to niemal natychmiast po przejęciu ośrodka. Dywany, tapety, dekoracje okien, wyposażenie łazienek i meble - wszystko to miało zostać wymienione.

Ze względu na wygodę gości renowacja holu miała poczekać do kończącego sezon Świąta Pracy. Potem, w zimie, gdy Saybrook's przyjmował nielicznych gości, pawilon i domki kempingowe doczekają się remontu.

Ambitny plan zakładał zakończenie prac przed kolejnym sezonem letnim, co znaczyło, że będą musieli dodatkowo opłacić wykonawców, by dotrzymali terminu. Ale cała trójka zgodziła się, że nie stać ich na przeciąganie prac. Dwa nowe ośrodki na lądzie już stanowiły dla nich konkurencję.

W międzyczasie, przed wielkim otwarciem po remoncie, Saybrook's musi znowu zaistnieć na mapie. Należy przywrócić jego lekko przyblakłemu imieniu dawny blask. Do tego celu była im potrzebna firma public relations, która pomogłaby opracować strategię marketingową. Z kolei projektant stron internetowych powinien uatrakcyjnić bezbarwną stronę hotelu i sprawić, by stała się przyjazna.

Jako obecny kierownik Ali doskonale wiedziała, co dotąd było w Saybrook's dobre, a co złe. Dane, który znał się na księgowości, świetnie

poradził sobie z planem finansowym nowo utworzonej spółki i wiedział, jaki kapitał jest niezbędny, by ukończyć prace w terminie.

Audra także mogła coś od siebie dodać. Przez kilka lat mieszkała w najlepszych hotelach na świecie. Poznała luksus i wiedziała, jak przyciągnąć ludzi, którzy chętnie zapłacą za niego każdą cenę. Zaskoczyła jednak swoje rodzeństwo sugestią, by nieco zmienić profil Saybrook's, tak by chętniej bywały tu całe rodziny.

- Rodziny? - powtórzyła Ali. - Przecież ośrodek zawsze przyjmował gości z dziećmi.

- Wiem, i wiem też, jaką cenę ludzie zamożni zapłacą bez mrugnięcia okiem. Przywiozą opiekunki do dzieci, żeby się zajmowały maluchami, podczas gdy oni będą się wygrzewać na słońcu nad basenem. Nie chcę jednak, żeby Saybrook's stał się rajem dla snobów. Ci ludzie nie pojedą do miasta i nie będą się kontaktować z mieszkańcami. Nie zostawią pieniędzy w knajpce u Lefty'ego ani w pubie Sandpiper, a to znaczy, że niewiele dobrego zrobią dla wyspy.

- Co proponujesz? - spytał Dane.

- Powinniśmy zarezerwować pewien procent pokoi dla luksusowej klienteli. Zapewnimy wszelkie udogodnienia, jakich oczekują bogaci turyści, i odpowiednio każemy im za to zapłacić. Trzeba też jednak mieć pokoje, na które stać przeciętną rodzinę.

- Moglibyśmy podpisać umowy z miejscowymi firmami - wtrącił Dane. - Na przykład z wypożyczalnią łodzi Shelly'ego na wycieczki na ryby czy z przystanią na wypożyczanie żaglówek.

- Świetny pomysł - rzekła Audra.

Plecy ją rozbolewały od siedzenia przy stole w pokoju konferencyjnym. Wszyscy troje uznali, że tego dnia dość się napracowali.

- Wybierzemy się gdzieś na kolację i na drinka, żeby to uczcić? - spytała Audra.

- Jestem za - odparła Ali. Dane potrząsnął głową.

- Chętnie, ale umówiłem się z Julie.

- Przyjdźcie razem. Nie mamy nic przeciwko. - Audra puściła oko do Ali.

- Już sobie wyobrażam te rozmaite historie, które byście wyciągnęły.

Spaliłbym się ze wstydu.

- Julie Weston świetnie je zna - zauważyła Ali.

- Człowiek nigdy nie traci nadziei - odparł Dane.

- Czy w Sandpiper nadal podają najlepsze pikantne skrzydełka po tej stronie Buffalo? - spytała Audra.

- Z pleśniowym serem i selerem, i górą serwetek do otarcia łez - potwierdził Dane.

- Wybierzmy się tam. - Audra się uśmiechnęła. - Mam ochotę na coś ostrego.

Audra myślała o jedzeniu, ale kiedy pół godziny później weszły z siostrą do pubu, zobaczyły Setha.

Seth siedział przy barze i miał na sobie strój, z którym się nie rozstawał: wytarte dżinsy i biały T-shirt. Kiedy się odwrócił, spojrzał na Audrę jakoś niezwykle, z intrygującą mieszanką irytacji i zainteresowania. Rozumiała to. Ona także była zaskoczona tym, co się między nimi działo.

- Twój chłopak - rzekła Ali już nie tak zjadliwym tonem, jak minionego wieczoru.

Mimo to Audra się zaczerwieniła.

- Seth nie jest moim chłopakiem.

Ali położyła rękę na ramieniu siostry.

- Przepraszam za wczorajszy wieczór. Wcale tak nie myślę. Byłam zła, że znowu robisz coś, co cię zniszczy. Ale Seth... wydaje się miły.

Audra zaśmiała się, słysząc zdziwiony ton Ali.

- Dane stwierdził zdaje się, że jest normalny.

- Tak, to też prawda.

- Chyba się w nim zakochałam - wypaliła Audra, nie zdając sobie sprawy ze swoich emocji, dopóki te słowa nie padły. Zakręciło jej się w głowie.

- Dobrze się czujesz? - Ali chwyciła ją za rękę,

- Tak... nie... nie wiem. Muszę usiąść.

- Z tyłu jest wolny stół, chodźmy.

Audra ruszyła za siostrą przez tłum gości. Szumiało jej w uszach.

Zakochała się? Czy to możliwe? Kiedyś już jej się wydawało, że znalazła miłość, ale nigdy nie czuła się tak jak w tej chwili.

- Jesteś wciąż blada - zauważyła Ali, gdy usiadły. - Więc to miłość, tak?

- Tak... mi się zdaje. Zanim wymienisz wszystkich mężczyzn mojego życia, pozwól mi powiedzieć, że tym razem jest inaczej.

- Jak? - spytała Ali tylko z ciekawości, więc Audra spokojnie analizowała swoje uczucia.

- Nie muszę wyciągać go z nałogu, nie szukam w tym związku ucieczki przed własnymi problemami. To... wydaje się, że to coś ważnego.

- Cieszę się - rzekła Ali. - Chcesz go do nas zaprosić? Siedzi sam.

Audra wzięła głęboki oddech, dzwonienie w jej uszach ustało, nogi już się nie trzęsły. Wstała.

- Chyba tak zrobię.

Minionej nocy Seth przez kilka godzin nie mógł zasnąć. Dręczył się, przypominając sobie scenę z kuchni Audry do momentu, gdy jej rodzina im przerwała. Pragnął Audry, i to nie tylko na jedną noc. To pragnienie było

zdradą jego dotychczasowych dążeń. Jak mógł pragnąć kobiety, którą przez długi czas uważał za wroga? Postanowił jej unikać. Nie wybierał się na wspólny spacer, może nawet przeleży ten dzień w łóżku. Kartka, którą Audra zostawiła mu w drzwiach, ułatwiła mu to.

„Muszę odwołać spacer. Mam coś do załatwienia i nie wiem, ile mi to zajmie. Przepraszam za miniony wieczór. Do zobaczenia później, Audra”.

Teraz patrzył na nią przez salę, czując znów pożądanie. Jego silna wola, by trzymać się od niej z daleka, słabła i załamywała się, podobnie jak linia brzegowa wyspy podmywana przez gwałtowne sztormy.

- Cześć, Seth.

- Cześć. Przyszłaś z siostrą. To znaczy, że w końcu udało ci się doprowadzić do zgody?

Audra się uśmiechnęła.

- Tak. Wszystko sobie wyjaśniłyśmy. Na pewno jutro znajdzie się mnóstwo spraw, o które będziemy się sprzeczać. Nie byłybyśmy siostrami, gdyby było inaczej, ale dzisiaj zgadzamy się prawie we wszystkim, także w tym, że chciałybyśmy zaprosić cię na kolację. Jadłeś już?

- Zamówiłem burgera z frytkami. Audra dotknęła jego ramienia.

- Dołącz do nas, proszę. Dane za chwilę przyjdzie. Świętujemy.

Seth poczuł się nieswojo, bo perspektywa spędzenia wieczoru nie tylko z Audrą, ale także z resztą rodziny Conlanów bardzo przypadła mu do gustu. Ostatnio miał dość samotności.

Mimo to pokręcił głową.

- Świętujecie? Tym bardziej nie powinienem wam przeszkadzać, skoro to rodzinne święto.

- To nie tak. Dane przyjdzie z kimś, poza tym ja... cieszyłabym się, gdybyś był z nami.

- Dlaczego?

Nerwowo przełknęła ślinę, jakby musiała zebrać się na odwagę. Kiedy się odezwała, jej proste słowa poruszyły go bardziej, niżby sobie tego życzył.

- Ponieważ lubię z tobą przebywać.

- Dlaczego?

- Z wielu powodów, ale chyba najważniejszy jest ten, że chociaż nigdy nie będę podobna do mojej siostry, ty i tak traktujesz mnie poważnie. - A to miało dla niej znaczenie. - Więc zjesz z nami kolację?

Nie potrafił jej odmówić.

Kolacja, o dziwo, minęła bardzo miło. Ali raz jeszcze przeprosiła Seta. Dane, gdy przyjechał z narzeczoną, prznosił zaniepokojony wzrok z siostry na Seta i z powrotem, ale potem podszedł do Seta i uścisnął mu dłoń.

- Miło cię znowu widzieć - rzekł.

- I nawzajem - odparł Seth szczerze.

Przyjęli go do swojego grona tak samo, jak powitali Audrę w domu: bezwarunkowo. Jedynym zaskoczeniem dla Seta był powód ich świętowania. Oznajmili, że jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, wkrótce zostaną dumnymi właścicielami Saybrook's.

Z rozmowy wynikało, że nie brak im koncepcji. Żywo dyskutowali na temat remontu hotelu, a także pawilonu i domków. Czasami mówili jedno przez drugie, odpowiadając na liczne pytania Seta i Julie.

Seth zdawał sobie sprawę, że Audra musiała zainwestować w ten interes największą sumę, a jednak było oczywiste, że wnosi w to coś więcej niż pieniądze. Miała mnóstwo pomysłów i dzieliła się nimi z entuzjazmem.

Tak, Seth nie widział jej dotąd tak ożywionej. Zostawił aparat w ośrodku, czego teraz bardzo żałował. To dopiero byłoby wyzwanie, uchwycić tę jej energię i euforię w półmroku pubu.

- Myślałam, żebyśmy nazwali domki i apartamenty w hotelu nazwiskami wielkich hollywoodzkich gwiazd, które w nich mieszkały - powiedziała.

- Na przykład Apartament Rity Hayworth czy Domek Jackie Gleason? - spytał Dane.

- Tak, ludziom by się to podobało.

- To może jeden nazwiecie twoim imieniem, Audra? - spytała Julie.

Seth zauważył, że Audra się zaczerwieniła i zerknęła na niego. Uniósł brwi, ale pytanie zawisło w powietrzu. Ali podjęła rozmowę.

- Rodzice mają zdjęcia, które dostali od jednego z właścicieli ośrodka, kiedy stąd odchodził.

- Pamiętam je - rzekł Dane. - Ciebie już tutaj nie było, Aud, ale mama, tata, Ali i ja usiedliśmy któregoś wieczoru przy stoliku w jadalni i przejrzelśmy całe pudełko. Pamiętam zdjęcie Cary'ego Granta siedzącego na ganku od frontu i czytającego „Trillium Press” i zdjęcie Lany Turner spacerującej po plaży w kostiumie do pływania.

- A pamiętasz Donalda O'Connora i Gene'a Kelly'ego w jadalni? - spytała Ali. - Zdaje się, że zrobiono je niedługo po premierze „Deszczowej piosenki”.

- Damy je do oprawy i powiesimy, żeby goście mogli je oglądać - rzekła Audra. - To przecież historia tego hotelu.

Słuchając Audry, Seth przypominał sobie jej historię. Żyła, jak chciała, nie przejmując się zasadami, trzykrotnie wychodziła za mąż i przeżyła próbę zabójstwa przez własnego pasierba. Teraz odwróciła się plecami do Hollywood i swojej szalonej przeszłości, pogodziła się z siostrą i rozpoczęła nowe życie. A on... cieszył się ze względu na nią. Przebaczenie, pomyślał znowu. Wiedział, że Audra szuka przebaczenia. Teraz zdał sobie sprawę, że na nie zasłużyła.

W swoim nowym wcieleniu wydawała się kochającą siostrą, szanowanym członkiem społeczności i inteligentną kobietą interesu. Wygrała

swoją pielgrzymkę po odkupienie, a Seth stracił wszystko. Zastanowił się, czy stracił także serce. Poruszony tą myślą, opuścił towarzystwo pod byle pretekstem i wyszedł z pubu wcześniej.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Po raz drugi w ciągu dwóch dni Audra obudziła się przed świtem. I po raz drugi w ciągu dwóch dni planowała otworzyć serce przed kimś, na kim jej zależało, a potem prosić o wybaczenie. Ostateczny wynik rozmowy z Ali dodał jej odwagi. Postanowiła pójść do Setha i wyznać mu, kim jest - a raczej, kim była - z nadzieją, że nie skończy się to źle.

Wzięła prysznic, włożyła szerokie spodnie khaki i brązowy pulower, zawiązała na szyi jedwabną chustkę. Potem usiadła na tarasie, ściskając w dłoniach kubek gorącej kawy. Czekala, aż rozpocznie się dzień. Na horyzoncie z wolna pojawiały się pastelowe barwy świtu, ale okna domku Setha były wciąż zasłonięte. Zapewne jeszcze spał. Po kwadransie namysłu odstawiła kubek i wstała.

Chyba jeszcze nie opanowała sztuki cierpliwości, poza tym chciała to mieć za sobą.

Czuła, że nogi jej drżą i przeklinała to w duchu. Wciągnęła głęboko powietrze, po czym pokonała niewielką odległość i zastukała w drzwi. Musiała powtórzyć to dwukrotnie, nim Seth jej otworzył. Włosy mu sterczały, brodę pokrywał cień zarostu. Był bez koszuli, miał na sobie jedynie bawełniane spodnie z tasiemką do ściągania. Audra odniosła wrażenie, że włożył je w pośpiechu.

- Obudziłam cię - odezwała się. - Przepraszam.

- Jest trochę wcześniej - przyznał.

Obydwoje wiedzieli, że przyszła dwie godziny wcześniej, niż zazwyczaj szli na spacer. Na zewnątrz panowała jeszcze szarówka.

- Wejdz, zrobię kawę.

Audra wypła już dwa kubki na tarasie, zbierając się na odwagę, ale odparła:

- Dobry pomysł, dzięki.

W małej kuchni wyciągnęła dwa winylowe krzesła i patrzyła, jak Seth wsypuje kawę do papierowego filtra. Napełnił wodą szklaną karafkę i przelał ją do ekspresu. Potem oparł się o blat.

- Jesteś głodna?

- Nie, kawa wystarczy.

Zerknął przez okno.

- Chyba jest zimno.

- Tak.

- Chcesz iść na spacer?

- Może później.

Powoli odwrócił głowę, unosząc brwi.

- A teraz?

Zapadła cisza. A właściwie nie było całkiem cicho. Poza gulgotaniem ekspresu do kawy Audra słyszała pogawędki ptaków. Powoli wstawał dzień. W tych dźwiękach było tyle nadziei...

- Nie jestem tym, za kogo mnie bierzesz - wypaliła w końcu.

Seth znowu uniósł brwi.

- Co masz na myśli? Dlaczego to mówisz?

- Nie jestem wcale taka miła - zaśmiała się gorzko.

Seth słuchał jej w napięciu.

- Dlaczego mi to mówisz?

- Doszłam do wniosku, że zasługujesz na to, żeby wiedzieć, z kim się zadajesz, tak na wszelki wypadek.

- Jeśli nawiązujesz do tamtego wieczoru, to pewnie był błąd. - Mówiąc te słowa, chciał, żeby były prawdą. Alternatywa bowiem była zbyt kłopotliwa.

- Nie dla mnie - powiedziała cicho. Potem wprawiła go w osłupienie, dodając: - Chyba się w tobie zakochałam.

Wiedział, że coś się między nimi dzieje, ale uciekając przed tym poprzedniego wieczoru, wiedział też, że tego nie zaakceptuje.

- Nie możesz się we mnie zakochać. Ja nie mogę... Przerwała mu, kładąc palce na jego wargach.

- Nie oczekuję wzajemności. Prawdę mówiąc, jak powiem ci wszystko, nie będę miała do ciebie żalu, jeśli nie zechcesz mnie więcej widzieć.

Nabrała głęboko powietrza, patrząc na zaciśnięte wargi Setha. Obiecała sobie, że będzie unikać mężczyzn. Tymczasem wpadła na Setha, a uczucia, jakie do niego żywiła, napęłniały ją na zmianę śmiertelnym przerażeniem i niepojętą nadzieją, że w końcu odnajdzie to nieuchwytnie szczęście, do którego nieświadomie dążyła. Szukała go ponad dziesięć lat.

- Społeczność Trillium jest mała i niechętnie otwiera się na ludzi z zewnątrz, ale gdybyś posiedział tu dłużej, dowiedziałbyś się różnych rzeczy. Wolę, żebyś usłyszał je ode mnie.

- Mów.

- Zanim zacznę, uwierz, że chociaż czasami błędziłam, pragnę być dobrym człowiekiem.

- To wymaga czegoś więcej niż chcenia.

- Wiem. Zdałam sobie z tego sprawę przed śmiercią Henry'ego.

- Henry'ego?

Dlaczego, zastanawiała się, jego ton był bardziej wyzywający niż pytający?

- Henry był moim mężem.
- Przykro mi, że straciłaś męża - rzekł sztywno.

Ekspres do kawy głośno zakończył pracę. Seth wstał, wyjął dwa kubki i stojąc do niej plecami, spytał:

- Dawno zmarł?

Audra straciła ochotę na tę rozmowę. Bała się, że wyjdzie na osobę nieczułą, a to jej zdaniem nie było prawdą. Jej związek z Henrym był bardziej platoniczny niż namiętny. Oboje to zrozumieli i zaakceptowali, nim przysięgli sobie małżeńską wierność. I choć nie łączyła ich szalona miłość, mieli dla siebie wiele czułości. Starła się to wyjaśnić Sethowi.

- Minęło już prawie siedem miesięcy. Henry był sporo starszy ode mnie. Nasz związek trudno może nazwać bajką, ale darzyliśmy się sympatią i szacunkiem.

Seth tymczasem wrócił do stołu i postawił kubek z kawą przed Audrą. Nie wydawał się zaskoczony. Audra przypuszczała, że skoro nie przedstawiła mu się rodzowym nazwiskiem Conlan, sam doszedł do wniosku, że była kiedyś mężatką.

- Więc lubiłaś go i szanowałaś. Większość ludzi pobiera się z miłości.
- Za pierwszym razem myślałam, że wychodzę za mąż z miłości.
- Za pierwszym razem? - Jego słowa znowu zabrzmiały wyzywająco, jakby spodziewał się, że Audra czemuś zaprzeczy.

- Tak. Wychodziłam za mąż trzy razy. Dwa razy się rozwiodłam, a za trzecim razem zostałam wdową.

- Ładny wynik.
- Nie jestem z tego dumna.

Patrzyła mu prosto w oczy, starając się odgadnąć jego reakcję. Czy uznał ją za egoistkę? Byłby z niego niezły pokerzysta. Z jego twarzy nic nie wyczytała.

- Powiesz coś?

- Niby co?

Wzruszyła ramionami.

- Nie wiem.

Miała ochotę zapalić, nie po raz pierwszy zresztą. Przynajmniej wiedziałaby, co zrobić z rękami. Zastępując nikotynę kofeiną, sięgnęła po kubek i wróciła myślą do mężczyzn i związków, które ją ukształtowały.

Jej upadek zaczął się prawdopodobnie od owego lubieżnego nauczyciela z gimnazjum. Tamto wydarzenie zdeterminowało jej dalsze kontakty z płcią przeciwną, od licealnych flirtów po łańcuszek małżeństw. Ale teraz była już dorosła, odmieniona, lepsza. Brała odpowiedzialność za każdy błąd.

- Opowiedz mi o swoim pierwszym mężu - poprosił Seth.

- Skończyłam ledwie dwadzieścia lat, jak go poznałam. Byłam naiwna, a zdawało mi się, że zjadłam wszystkie rozumy. - Zaśmiała się z goryczą. Jakaż była arogancka! - Mniej więcej od roku mieszkałam w Kalifornii i wiedziałam, że nie mam dość pieniędzy ani talentu, żeby zostać w Hollywood.

- Kiedyś wspomniałaś, że chciałaś być aktorką - rzekł. - Czy on pracował w tej branży?

- Tak, był producentem. Poznałam go podczas przesłuchania. Nie dostałam roli, ale zaprosił mnie na kolację. Był ode mnie o dwadzieścia lat starszy, przystojny, charyzmatyczny, silny. Uważałam się za najszcześniejszą kobietę na świecie, kiedy poprosił mnie o rękę. - A skoro Seth i tak by się tego domyślił, dodała: - Nazywa się Reed Howard, pewnie o nim słyszałaś.

- Coś słyszałem.

Zdenerwowana czekała, aż Set przyzna, że wie, kto to jest, lecz on zapytał:

- Więc co się stało?

Obiecała sobie, że będzie szczerą, a jednak ze wstydu odparła wymijająco.

- Różnica charakterów.

- Nie dało się tego naprawić?

- Nie, zresztą podałam to jako powód w pozwie rozwodowym. Ale to nie wszystko. - Niestety, nie brakowało też podłości. Odchrząknęła i powiedziała coś, czego nikomu nie wyznała: - On chciał mieć równocześnie żonę i kochankę.

- Zdradzał cię?

- Tak. To znaczy chciał, żebym ja to z nim robiła, jeśli wiesz, o czym mówię.

Onieśmienie rozpało jej policzki. W oczach Seta widziała, że ją zrozumiał.

- Aha - rzekł. - I zrobiłaś to?

- Nie. Nie byłam świętą, ale... nie, tego nie zrobiłam. Kiedy złożyłam pozew o rozwód, szczerze się zdziwił. Chyba sądził, że akceptowałam tę sytuację, skoro jej nie kwestionowałam.

Wciąż ją zawstydzalo, że sprawiała takie wrażenie. Na wielu ludziach w Hollywood musiała robić wrażenie kobiety, która obnosi się ze swoją seksualnością, a jednak w pewnych kwestiach pozostała dziewczyną z prowincji. Między innymi w kwestii tego, co dzieje się za drzwiami sypialni. Teraz dziękowała za to losowi. Przynajmniej mogła oszczędzić pewnych wyznań siedzącemu naprzeciw niej mężczyźnie, którego szacunek był dla niej równie ważny jak miłość.

- A potem znów wyszłaś za męża.

- Rok później. - Potrząsnęła głową, zmuszona do konfrontacji z przykrymi wspomnieniami. - Myślałam, że wiem, co robię. Że jestem dorosła, że pierwsze małżeństwo czegoś mnie nauczyło. Nie kochałam go. Chyba wiedziałam to, zanim mi się oświadczył, ale w Hollywood nie spotkałam takich małżeństw jak moi rodzice. A on, jak mi się wydawało, chciał pomóc mi zmienić się na lepsze.

- Na lepsze?

Audra zwilżyła wargi.

- Miałam opinię osoby nieodpowiedzialnej i szalonej. A on podpowiadał mi, jak się zachować w różnych sytuacjach, jak się ubierać i czesać. Przed ślubem bardzo sobie ceniłam jego rady.

- A po ślubie?

- Dobre rady zamieniły się w ciągłą krytykę. Camden potrafił posługiwać się słowami - stwierdziła, przypominając sobie jego komentarze, które podważały jej już i tak nadwreżony szacunek do samej siebie. - Chyba można powiedzieć, że się zbuntowałam. Zawsze byłam w tym dobra.

- Więc się rozwiodłaś.

- Tak, tuż przed drugą rocznicą ślubu.

- A potem poślubiłaś męża numer trzy?

Seth zadał to pytanie, doskonale znając chronologiczny układ zdarzeń. Był ciekaw, czy Audra prześliznie się tylko przez związek z Trentem Kane'em, czy może w ogóle nie wspomni o tym aktorze i tragicznym wypadku, w którym uczestniczył, jadąc jej samochodem po wyjściu z jej imprezy.

- Nie. - Skrzywiła się. - Boże, moje życie wygląda jak scenariusz kiepskiej telenoweli, ale faktem jest, że związałam się z kimś innym, uzależnionym od alkoholu i narkotyków.

- Jakbyś wpadła z deszczu pod rynnę?

- Tak. Patrząc na to z perspektywy czasu, zachowywałam się, jakbym chciała sama siebie zniszczyć.

- Dlaczego go nie zostawiłaś? Nie byliście małżeństwem, nie musiałaś się rozwodzić. Mogłaś po prostu odejść.

- Myślałam o tym. Często. Ale on był taki słodki i opiekuńczy, kiedy odstawiał używki, i obiecywał mi, że z tym skończy. Mówił, że mnie potrzebuje, więc z nim byłam. Uważałam, że mu pomogę. Chciałam zrobić coś dobrego dla odmiany. Byłam bardzo zmęczona porażkami.

Seth musiał wziąć się w garść, bo zaczął się nad nią litować. A przecież świetnie znał zakończenie tego rozdziału jej życia.

- Próbowełaś go namówić na leczenie w zamkniętym ośrodku? Albo żeby przynajmniej dołączył do programu dwunastu kroków?

Dawna wrogość znów w nim rozgorzała, aż dziw, że potrafił mówić tak obojętnym tonem.

- Nie. Zginął w wypadku samochodowym. - Odwróciła wzrok, ale zaraz potem wróciła do niego spojrzeniem. - Nazywał się Trent Kane, był aktorem. Pewno o nim słyszałaś.

Seth przytaknął i w milczeniu czekał na ciąg dalszy.

- Był na przyjęciu w moim domu koło Big Sur - podjęła.

- To chyba niezbyt mądre zapraszać na imprezę znanego alkoholika i narkomana?

- To nie była taka impreza - odparła. - To była impreza dla dzieci.

Urządzałam ją raz do roku, zbierałam pieniądze dla organizacji zajmujących się seksualnie wykorzystywanymi nieletnimi. Przychodziło wiele ważnych osób z Hollywood, ale także dzieci, więc nigdy nie podawano alkoholu. Trent wiedział też, że w moim domu nie pozwalałam na narkotyki.

- Co? - spytał zdziwiony.
- Popełniłam dość głupich błędów bez pomocy nielegalnych substancji.
- Chodzi mi o to przyjęcie.
- Aha. Chyba chciałam udowodnić sobie, że nie jestem takim potworem.

Moja znajoma zasiada w zarządzie fundacji dobroczynnej. Jakieś sześć lat temu skontaktowała mnie z organizacją Dziecięca Przyszań. Nadal jestem z nimi w kontakcie, i z innymi organizacjami charytatywnymi, ale z oczywistych powodów wspieram je po cichu.

Seth powtarzał sobie w myśli jej słowa, szukając czegoś, co pozwoliłoby mu je zdyskredytować. Nie znał tej wersji wydarzeń. W raporcie policyjnym stwierdzono, że Trent Kane był na przyjęciu w domu Audry Conlan Howard Stover. Para się pokłóciła i Kane wyjechał, będąc pod wpływem alkoholu i narkotyków. Niecałe trzy kilometry od jej domu zderzył się czołowo z mikrobusem. Oba samochody przeleciały przez barierkę. Seth wyciągnął z policyjnego raportu własne wnioski. Audra była celebrytką i bogatą kobietą. Uznał, że potraktowano ją ulgowo.

Udało mu się odpowiedzieć jej spokojnie:

- Czytałem, że ten Kane miał we krwi dwa i trzy dziesiąte promila alkoholu, a toksykolog znalazł też w jego krwi heroinę i przeciwbólowy środek na receptę. A ty mówisz, że takie rzeczy nie były dozwolone na twoim przyjęciu.

- Bo nie były. Trent obiecał mi, że się nie upije, ale przyłapałam go, jak dolewał sobie wódkę do napoju. Nie chciałam robić zamieszania przy gościach, ale kiedy poszli, pokłóciliśmy się. Wtedy już nabrałam pewności, że nie ograniczył się do alkoholu.

Seth zacisnął dłonie w pięści.

- A jednak pozwoliłaś mu usiąść za kierownicę.

- Nie. Zabrałam mu kluczyki i schowałam je w doniczce. Zdemolował mi dom, szukając ich. Przeklinał, wrzeszczał, rzucał czym popadnie.

Zatopiona we wspomnieniach, dotknęła blizny na skroni. Blizny, którą Seth kiedyś pocałował.

- Więc dałaś mu kluczyki do swojego auta? - spytał. Zawsze sądził, że tak właśnie było.

Audra zaprzeczyła.

- Znalazł moją torebkę. Wypadł z domu, nie mogłam go zatrzymać. No i... zginął.

- Tamtego dnia zginęły jeszcze trzy osoby.

- Tak, rodzina - powiedziała, a jej kolejne słowa go zaskoczyły. - John i Elaine Woods oraz ich nastoletnia córka LeeAnn.

- Znasz ich nazwisko?

Wolał wierzyć, że nie przywiązywała do tego wagi, a jeśli już poznała nazwisko ofiar, szybko je zapomniała. A jednak...

- Nigdy ich nie zapomnę. Jak Trent odjechał, zadzwoniłam na policję, ale kiedy go dogonili, było już za późno.

W uszach Seta dzwoniło, mimo to słyszał głos Audry.

- Potem znów wyszłam za mąż. Za kogoś starszego, bezpieczniejszego. Za Henry'ego Daytona Winfielda Trzeciego. Wiesz już, kim jestem?

Kiedyś był tego całkowicie pewien, ale teraz pokręcił głową.

- Powiedz mi.

- Jestem Audra Conlan Howard Stover Winfield.

Usłyszawszy to, wyciągnął rękę i rozwiązał chustkę na jej szyi, odsłaniając siniaki.

- Tak - odezwała się, a jej śmiech pełen był odrazy do samej siebie. - To ja o mały włos nie zostałam uduszona przez pasierba. Moja historia jest coraz bardziej odrażająca, prawda?

Położył rękę na jej szyi, zakrywając sine plamy. Tuż po wypadku myślał, że mógłby ją zabić, tak był na nią wściekły i tak zboleły. Potem postanowił szukać zemsty, robiąc jej zdjęcia pokazujące ją od najgorszej strony. Z czasem, pomimo rozpalonych emocji, czuł, że chce jej wybaczyć, a od przyjazdu na Trillium był tego niebezpiecznie bliski.

- Uprzedzałam cię, że nie jestem dobrym człowiekiem - szepnęła, gdy opuścił rękę.

Rzeczywiście, odkryła przed nim wszystkie szczegóły swojego życia. Deke Welling tylko czekał, by podzielić się nimi z całym światem. Ale Seth po przyjeździe do Michigan nie miał już ochoty przesyłać czegokolwiek Wellingowi. Teraz był już pewny, że nie dotrzyma obietnicy.

Audra tymczasem wypila kolejny łyk kawy, która już wystygła. Odezwała się pewniej i głośniejsze:

- Mam na swoim koncie wiele błędów, ale nie zaliczam do nich tego, co zaczęło się między nami. Zrozumiem jednak, jeśli nie zechcesz mnie więcej widzieć. Mój... mój bagaż doświadczeń jest spory.

Wstała i wyszła, zanim Seth zdążył się zastanowić, czy jego bagaż jest choć trochę mniejszy.

Spędził ranek i większość dnia, analizując wyznania Audry. Nie ufał tej części samego siebie, która wierzyła w jej wersję wypadku, nawet jeśli pragnął, by była prawdziwa. A zatem sięgnął po książkę telefoniczną i przeprowadził małe śledztwo.

Policyjny detektyw, którego Seth znał dobrze z czasów, gdy pracował w „Timesie”, potwierdził, że Audra urządziła wówczas przyjęcie w celu zebrania

pieniędzy dla molestowanych dzieci. Bardzo nalegała, żeby nie wspomiano publicznie nazwy organizacji charytatywnej ani jej związku z tą organizacją, której wizerunek chciała chronić.

Cała reszta jej opowieści o wypadku również została potwierdzona. Schowała kluczyki Kane'a i próbowała go zatrzymać, co skończyło się dla niej lekkim wstrząśnieniem mózgu. Kiedy Kane ruszył jej samochodem, powiadomiła policję, uprzedzając, że Kane prowadzi pod wpływem alkoholu. Dawniej Seth odrzucał jej wersję. Czy nie mogła zrobić nic więcej, by zatrzymać Kane'a? Teraz nie był już tego taki pewny.

Detektyw przekazał też Sethowi plotki, jakie krążyły w Los Angeles. Adwokat Audry wniósł o odrzucenie oskarżenia wobec jej pasierba pod warunkiem, że zgodzi się on uczęszczać na terapię i ofiaruje hojną sumę Amerykańskiemu Towarzystwu Kardiologicznemu. Z innego źródła Seth dowiedział się, że Audra przekazała znaczną część aktywów Henry'ego funduszom powierniczym dla jego wnuków, a także ofiarowała sporą darowiznę Harvard School of Business. Zabezpieczyła również finansowo pracowników majątku Brentwood, który z kolei przekazała swojemu kierowcy.

Bezmyślna egoistka, egocentryczka - te słowa, którymi Seth niegdyś ją opisywał, już do niej nie pasowały. I to od dłuższego czasu.

Wsunął CD do laptopa i przejrzał zdjęcia, które zrobił w ciągu minionych dwóch tygodni. Wydrukował część z nich. Potem wybrał i wydrukował zdjęcia zrobione w Kalifornii. Przemiana Audry była widoczna, a Seth udokumentował ją w pełni, i to w kolorze. Oglądając fotografie rozłożone na kuchennym stole, pozwolił, by to one opowiedziały mu historię. I opowiedziały.

Seth nie lubił tej kobiety z wczesnych fotografii. Nawet kiedy odsunął na bok złość i gorycz związane z rodzinną tragedią, tamta Audra nie budziła w

nim pozytywnych uczuć, co najwyżej była atrakcyjna. Nie była „miłą osobą”, by posłużyć się jej słowami.

Teraz nie oceniał jej już tak surowo.

Nie trzeba mieć dyplomu z psychologii, by połączyć ze sobą fakty z przeszłości Audry. Dość szybko rozwinęła się fizycznie i musiała się mierzyć z niesprawiedliwymi porównaniami do swojej siostry. Później stała się obiektem „złych” zalotów ze strony nauczyciela. Porzuciła względnie bezpieczne życie i wpadła między rekiny Hollywood. Była poniżana i psychicznie maltretowana przez dwóch pierwszych mężów. Związała się z narkomanem i alkoholikiem, który jej nie kochał, a wreszcie odnalazła bezpieczeństwo w ramionach starszego mężczyzny, który bardziej był dla niej ojcem niż mężem.

Zachowanie Audry niegdyś ogromnie go złościło, a nawet przerażało. Teraz podziwiał, jak udało jej się przetrwać cierpienie i smutek, a także jak uczciwie konfrontowała się z własną przeszłością. Trzeba wielkiej odwagi, by przyznać się do błędów.

Podszedł do okna, zastanawiając się, czy jego stać na taką odwagę. Był to winien Audrze. Przez dwa minione lata dążył do tego, by zapłaciła za coś, czego tak naprawdę nie popełniła. Wmówił sobie, że jest rycerzem wyprawiającym się na krucjatę, by wymierzyć sprawiedliwość. Tak rozpaczliwie pragnął zdyskontować dobro, które czasami dostrzegał w Audrze, że stał się najgorszym hipokrytą, ganiąc ją za własne rażące braki.

Teraz jednak inaczej patrzył na jej motywy.

Raz jeszcze powróciły do niego pełne złości słowa, które wymienił z ojczymem w dniu wypadku. Raz jeszcze ujrzał rozczarowane twarze matki i siostry.

- Tak mi przykro, tak cholernie przykro - szepnął.

Ukrył twarz w dłoniach i zapłakał. To nie Audrze nie potrafił wybaczyć przez dwa minione lata. Nie potrafił wybaczyć sobie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Tej nocy Seth nie zmrużył oka. Siedział w małej kuchni, popijając piwo i patrzył na zdjęcia rozłożone na stole. Wstydział się siebie, wstydział się tego, przez co Audra musiała przejść z powodu jego zaślepienia i niemożności przyznania się do winy.

Przed świtem, kiedy ciemność spowijała jeszcze domki, wiele spraw stało się dla niego jasnych.

Po pierwsze i najważniejsze Audra zasługuje na to, by poznać prawdę. Ona miała odwagę zwierzyć mu się i wyznać, kim naprawdę jest. Teraz kolej na niego.

Jak zachowa się Audra, dowiadując się, że ma do czynienia ze Scottem Smithfieldem? Czy mu wybaczy, że przez dwa lata prześladował ją nieustępliwie, i jak się okazało bezzasadnie?

Kiedy wychodziła z jego domku, zapewniła go, że zrozumie, jeśli on nie zechce jej więcej widzieć. Cóż, gdy Seth wyzna jej swoje winy, być może to ona nie zechce mieć z nim do czynienia.

Czeka go dodatkowa dawka emocji. Ponieważ musiał przyznać, że uczucie, jakie wzbudzała w nim Audra, jest głębsze niż jezioro otaczające Trillium.

Miłość?

Seth zaprzeczył temu, gdy Audra oznajmiła, że się w nim zakochała, ale nie mógł zaprzeczać dłużej. I nie było już sensu pytać, jak i kiedy to się zaczęło. Niektóre rzeczy trzeba po prostu zaakceptować i docenić.

Audra go tego nauczyła - swoim cichym współczuciem i zdumiewającą siłą charakteru.

Gdy świt wreszcie nadszedł, Seth czekał, aż Audra otworzy drzwi. Potem przez kilka chwil stali oboje, każde na swoim tarasie, a pytania wisiały w chłodnym powietrzu między nimi. W końcu Seth zszedł ze schodków i spotkali się przed jej domkiem.

Boże, wyglądała tak pięknie z oczami błyszczącymi obietnicą nowego dnia. Miała na sobie dżinsy i biały prosty sweter bez golfu. Już niczego nie ukrywała. On też nie będzie miał nic do ukrycia.

- Cześć. - Schowała ręce do kieszeni spodni, grzebiąc czubkiem buta w żwirze.

- Cześć.

Spojrzała na przestwór błękitnego nieba.

- Zapowiada się ładny dzień.

Seth podniósł głowę, modląc się w duchu, żeby jej słowa okazały się prorocze. Potem rzekł:

- Pójdiesz ze mną?

Kiedy wyciągnął rękę, uśmiech zadrżał na jej wargach, ale splotła palce z jego palcami.

- Nie wiedziałam, czy zechcesz dzisiaj iść na spacer. Dałam ci wczoraj wiele do myślenia.

- Więcej, niż zdajesz sobie sprawę. - Nabrał głęboko powietrza. - Nie chcę iść na spacer. Może później. Chciałbym, żebyś do mnie weszła. Tam są... jest tam coś, co chciałbym ci pokazać.

Audra zmarszczyła brwi, ale w końcu z nim poszła. Seth uświadomił sobie, że mu ufała, i znów poczuł się największym draniem.

Kiedy znaleźli się w kuchni, odwaga zaczęła go opuszczać. Wziął Audrę w ramiona. Potrzebował chwili, nim zdejmie maskę. Pochylił głowę i zaczął całować Audrę, zapisując sobie w pamięci smak jej ust. Potem oparł czoło o jej czoło.

- Seth - szepnęła.

Jego imię zabrzmiało jak oskarżenie. Odsunął się i ujął w dłonie twarz, która tak go urzekła.

- Bardzo przepraszam, Audra.

Oczywiście, źle go zrozumiała.

- Wszystko w porządku, naprawdę. Powiedziałam ci wczoraj, że sporo się tego nazbierało. Cieszę się jednak, że wierzysz w moją przemianę.

- Wierzę. Jesteś wyjątkowa i odważna. Podziwiam cię. Mam nadzieję, że w to nie zwątpisz, kiedy... powiem, co mam do powiedzenia.

- O co chodzi?

Chciał zacząć od rozmowy, przedstawić jej tło, ale w końcu pozwolił zdjęciom mówić za siebie. Wskazał na stół, gdzie leżały fotografie, kilka dziesiątków barwnych dowodów jego zdrady ułożonych chronologicznie.

- Więc wreszcie pokażesz mi swoje prace?

- Tak.

Rzecz jasna Seth wiedział, że Audra nie po raz pierwszy ujrzy zdjęcia, które zrobił jako Scott Smithfield. Wstrzymał oddech.

Audra podeszła do stołu i z uśmiechem wzięła jedno ze zdjęć, na którym pochylała się nad pękiem kwiatów w lesie.

Zrobił je podczas pierwszego spaceru, kiedy szedł jej śladem, nie znając jej celu. Świetnie uchwycił wyraz zachwyty na jej twarzy.

- Och, Seth. Masz dobre oko. Zrobię sobie kopię. - Przeniosła wzrok na stół. - I tego też. - Sięgnęła po zdjęcie, na którym wrzucała kamienie do jeziora.

Ale potem jej wzrok prześliznął się na kolejne prace Setha i wtedy ściągnęła brwi.

- Skąd je masz?

Wzięła do ręki fotografię, która pokazywała ją, jak wychodzi z nocnego klubu w Los Angeles. Wydawało się, że minęły wieki, odkąd Seth po raz ostatni widział ją w mini i skąpym topie, z rozjaśnionymi, prawie białymi włosami. Do tego ciężki makijaż i rozmazana kredka do oczu. Pokazywała język policjantowi, który wsuwał bilet parkingowy pod wycieraczkę jej samochodu z opuszczanym dachem.

- Skąd to masz? - powtórzyła, podnosząc głos.

- Ja je zrobiłem. - Głos mu się załamał. - Ja je zrobiłem, i setki podobnych. Z tego żyję.

Audra pokręciła głową z niedowierzaniem.

- Ale to znaczy... to znaczy, że...

- Od początku wiedziałem, kim jesteś - wtrącił. - To nie przypadek, że przyjechałem na wyspę. Po ataku twojego pasierba śledziłem cię.

Wróciła wzrokiem do zdjęć, po czym spojrzała mu w oczy. W jej oczach widział ogromne zdumienie.

- Mój Boże. To ty! Scott Smithfield!

Żałował, że nie może zaprzeczyć. Nie chciał być dłużej tym wyrachowanym draniem. Ale w ciągu kilku minionych tygodni, obserwując Audrę, nauczył się przynajmniej jednego - jeśli człowiek chce uwolnić się od przeszłości, najpierw musi się z nią zmierzyć.

- Naprawdę nazywam się Seth Ridley, ale pracuję pod pseudonimem Scott Smithfield.

- I robisz zdjęcia dla tabloidów. - Jęknęła, łzy przesłoniły jej wzrok. - Przyjechałeś tutaj, żeby mnie fotografować.

Znów skinął głową.

- Tak. Przyjechałem tutaj, żeby mieć zdjęcia, jakich nikt inny nie zdobędzie, zdjęcia i informacje, które pewien człowiek ma wykorzystać w książce. Obiecałem, że dostanie ode mnie coś wyjątkowego.

Łzy spływały po jej policzkach, ale odezwała się silnym głosem:

- I zdobyłeś to, czego chciałeś?

Potrząsnął głową.

- Nie? - Szeroko otworzyła oczy. - To dziwne. Zawsze byłem wdzięcznym obiektem.

- Tak, byłaś. Przepraszam, Audra. - Wyciągnął do niej rękę, ale ona się odsunęła.

- Myślałam, że ja... że ty... - Zamknęła oczy. - Boże, nie do wiary, jaka ze mnie idiotka. Pewnie wczoraj, jak opowiadałam ci swoje życie, śmiałeś się w duchu. Znasz to wszystko doskonale.

- Nie. Przed przyjazdem na wyspę zdawało mi się, że wiem o tobie wszystko. Potem spędziłem z tobą jakiś czas i przekonałem się, że wcale cię takiej nie znam.

- Nowej i udoskonalonej - rzekła cicho. Uniosła rękę do gardła. - W Kalifornii, kiedy syn Henry'ego chciał mnie udusić, to ty uratowałeś mi życie. Seth przytaknął, świadom, że żaden z niego bohater.

- Zrobiłem też wszystko, co mogłem, żeby je zniszczyć.

- Dlaczego? Co ja ci zrobiłam?

Zaśmiał się gorzko.

- Nic. Okazało się, że nic nie zrobiłaś, ale ja myślałem inaczej, a raczej chciałem w to wierzyć.

- Nie rozumiem.

Wziął głęboki oddech, po czym odparł:

- John Woods był moim ojczymem. Elaine Woods to moja matka.

LeeAnn była moją przyrodnią siostrą.

- Nie. O Boże, Seth, nie.

Widział, że Audra zaczyna rozumieć, że poskładała w całość te fragmenty, mimo to kontynuował swoją spowiedź, pragnął wyznać jej wszystko.

- Myślałem, że pozwoliłaś Kane'owi prowadzić, że pożyczyłaś mu swój samochód.

- Obwiniałeś mnie za ten wypadek?

- Tak.

- Boże, musiałeś mnie nienawidzić.

Seth przetarł oczy.

- Chciałem. Nawet jak już tutaj przyjechałem i spędziliśmy razem trochę czasu, chciałem cię nienawidzić, ale nie mogłem. Przez jakiś czas nienawidziłem siebie za to, że zakochuję się w kobiecie, która, jak zakładałem, przyczyniła się do tragedii mojej rodziny.

Audra spuściła powieki. Jak to możliwe, że Seth Ridley i Scott Smithfield to jedna i ta sama osoba? A jeśli tak, co to oznacza dla niej i dla Seta?

- Zawsze przyłapywałeś mnie w najbardziej skandalicznych momentach - szepnęła, patrząc znów na zdjęcia. - Zdarzało się, że po jakiejś imprezie widziałam okładki tabloidów i chciałam umrzeć.

- Kierowałem na ciebie obiektyw, mówiąc sobie, że to moja misja - rzekł z goryczą. - Ale moje motywy chyba nigdy nie były szlachetne. Po przyjeździe

tutaj zacząłem to sobie uświadamiać. Wczoraj byłem już tego pewien. Obwiniałem cię o coś, czego nie zrobiłaś, ponieważ sam nie potrafiłem przyznać się do winy.

- Co masz na myśli?

Opowiedział jej o kłótni z ojczymem, słowach, które padły tuż przed wypadkiem.

- Nie mogę już tego odwołać - stwierdził schrypniętym głosem. - Matka powiedziała, że nie wpuści mnie do domu, dopóki nie przeproszę Johna, a teraz nie mam już kogo przeprosić.

Głos mu się załamał. Audra była głęboko poruszona. Dwa lata z tak wielkim bólem to bardzo długo. Ona sama przez ponad dziesięć lat myślała tylko o tym, że najchętniej cofnęłaby czas i zaczęła wszystko od nowa. Jak mogła nie współczuć Sethowi, kiedy sama dokonała tak wiele żalosnych wyborów?

Poza tym jednego była pewna - nie da się zacząć od nowa, pielęgnując w sobie gorycz czy złość.

- Twoje zdjęcia nie przesadzają - powiedziała. - Raczej byłeś moim lustrem. Nie jestem święta, nie jestem niewinną ofiarą. Ty robiłeś zdjęcia, ale to ja do nich pozowałam.

- Nie zasługujesz na takie traktowanie. Myliłem się co do ciebie, nie powinienem był cię tak prześladować. Przepraszam cię za wszystko.

Audra skinęła głową. Zaskakująco łatwo przyjęła jego przeprosiny. To miłość, stwierdziła. Miłość pozwala wiele rzeczy zaakceptować i zrozumieć. Miłość osłabia ciosy, łagodzi ciężkie próby. Przecież Seth oznajmił przed chwilą, że się w niej zakochał. Może jeszcze jest jakaś nadzieja na szczęśliwe zakończenie.

- Wybaczam ci. - Dwa słowa równie ważne, jak dwa inne, które chciała mu powiedzieć.

Potem wyciągnęła do niego rękę. Wybaczyła mu, ale wiedziała, że jeszcze ważniejsze jest, by sam sobie wybaczył.

- Nie cofniesz czasu ani tego, co zrobiłeś. Ale możesz odnaleźć spokój i żyć dalej - zapewniła, ściskając jego dłoń.

- Jak ty odnajdujesz spokój? Jak to się robi?

- Powoli. Z każdym wschodem słońca po trochu. - Uniosła ich złączone ręce i pocałowała grzbiet jego dłoni. - Pójdiesz ze mną na spacer?

Kiwnął głową, zbyt wzruszony, by się odezwać. Ruszyli żwirowaną ścieżką, a potem przez las. Pąki na drzewach zaczęły wypuszczać liście, ale Seth nadal widział z domku jezioro i ten widok nappełnił go nadzieją.

- Słońce powinno wstawać szybciej, ale my nie musimy się spieszyć - powiedziała, gdy stali na piasku zwróceni twarzą w stronę błękitnego jeziora.

Seth spuścił powieki, słuchał wody uderzającej delikatnie o brzeg. Ten rytm uspokajał. Przypomniawszy sobie, jak patrzył na Audrę pierwszego ranka, gdy wyruszył jej śladem. Stała do niego profilem, z zamkniętymi oczami, otwarta na nowe możliwości. Utrwalił moment, gdy łzy popłynęły jej po policzkach.

Tego ranka to jego twarz była wilgotna od łez.

- Wybaczcie mi - szepnął.

Audra objęła go i oparła głowę na jego ramieniu.

- Oni już ci wybaczyli.

Seth rozplakał się jak dziecko. Przyjechał na Trillium, żeby dokonać zemsty. Audra przybyła tutaj, by stać się lepszym człowiekiem. Objęli się, znajdując ocalenie w tym uścisku.

EPILOG

Dopiero po upływie dwóch miesięcy Seth zdecydował się wysłać Wellingowi swoje prace. Chciał, żeby to było zdjęcie doskonałe, takie, które najlepiej opowie historię. I w końcu je miał.

Tego ranka, gdy z Audrą stali na plaży, a drzewa i krzewy już się zazieleniły, Seth wyjął z kieszeni maleńkie pudełko pokryte aksamitem i podał je kobiecie, której życie kiedyś uratował. Kobiecie, która w zamian uratowała jego.

Trzej inni mężczyźni prosili już Audrę o rękę. Trzej inni mężczyźni dali jej swoje nazwisko i pierścionki. Żaden z nich jednak nie prosił jej, by dzieliła z nim życie. A Seth to właśnie zrobił. Pragnął też dzielić jej życie: dobre i złe chwile i wszystko to, co wydarzy się w międzyczasie.

Przyklęknął na zimnym piasku, ślubował jej miłość i przysiągł, że będzie ją chronił i otaczał troską.

Byli dwojgiem normalnych nie pozbawionych wad ludzi, ale byli też dla siebie stworzeni. Rozpoczynali nowe życie, osobno i razem.

Seth nastawił timer w aparacie, a potem podbiegł do Audry i wsunął jej pierścionelek na palec. Ich przemiana została udokumentowana.

Teraz Audra stała za plecami Setha, który siedział przed komputerem i właśnie dołączył zdjęcie do maila, który zamierzał wysłać Wellingowi.

- Na pewno nie masz nic przeciwko temu? - zapytał kolejny raz. - Nie muszę wysyłać zdjęcia. Nie muszę mu niczego wysyłać.

- Nie mam nic przeciwko temu - odparła. - Skoro mam być jedną z bohaterek jego książki, niech ma przynajmniej zdjęcie, które przedstawia mnie w korzystnym świetle.

- Proszę bardzo.

Seth wziął głęboki oddech i kliknął: Wyślij.

Niecałą godzinę później zadzwonił telefon komórkowy. Seth przeklął.

- Naprawdę nie w porę. - Oderwał wargi od smukłej szyi Audry. Leżeli w hamaku zawieszonym między drzewami na plaży. - Słucham?

- Mówi Welling. Co to ma być, do diabła? - warknął mężczyzna po drugiej stronie.

Seth uśmiechnął się.

- Cześć, Deke. Rozumiem, że dostałeś mojego mejla.

- Dostałem mejla od kogoś, kto nazywa się Seth Ridley, a kiedy otworzyłem załącznik, znalazłem tylko jedno zdjęcie.

Seth mrugnął do Audry.

- Tak? I co o nim sądzisz?

Seth uważał, że to jedna z jego najlepszych prac. Na zdjęciu stali z Audrą na plaży, uśmiechając się do siebie, nad ich głowami krążyły mewy, a na horyzoncie przepływały dwie żaglówki.

Seth wsuwał pierścionek na palec Audry, brylant połyskiwał w słońcu, a oni dwoje byli skapani w złotym świetle rodzącego się dnia.

- Co ja sądzę? - burknął Welling. - Sądzę, że chcę zobaczyć resztę zdjęć.

- Wybacz - odparł Seth. - Nic więcej nie dostaniesz. - Posłał uśmiech kobiecie, którą trzymał w ramionach i kochał bezwarunkowo. Audra odpowiedziała mu tym samym. - To zdjęcie mówi wszystko.

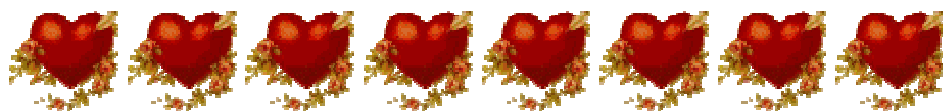
- Smithfield! Smithfield! - krzyczał Welling do słuchawki.

Audra wzięła telefon z ręki Seta.

- Smithfield? - odezwała się. - Przepraszam, ale nie ma tutaj Scotta Smithfielda.

Potem się rozłączyła, rzuciła telefon na piasek i spojrzała na Seta.

- Na czym to skończyliśmy?



RS